

**„Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”
Przez
100 lat działalności
Ochotniczej Straży Pożarnej
w Wilkowicach
1905- 2005**

Z okazji jubileuszu 100 – lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Wilkowicach w imieniu władz samorządowych Gminy Wilkowice, Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, Gminy Wilkowice oraz Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Powiatu Bielskiego składam serdeczne gratulacje i podziękowania za pracę dla strażaków wszystkich pokoleń byłych i obecnych, którzy tworzyli i tworzą historię Ochotniczej Straży Pożarnej w Wilkowicach.

Aktualnie zakres obowiązków Ochotniczych Straży Pożarnych ulega systematycznemu poszerzeniu – poza gaszeniem pożarów strażacy muszą interweniować przy likwidacji klęsk żywiołowych, powodzi, huraganów, wypadków drogowych, itp. Od strażaków wymaga się profesjonalnej pomocy przedmedycznej. Strażacy jeżeli jest potrzeba zawsze idą z pomocą potrzebującym i za to Wam dziękuję.

Druhnom i druhom Ochotniczej Straży pożarnej składam życzenia zdrowia, satysfakcji z bycia strażakiem, wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i pracy społecznej. Twórzcie w dalszym ciągu wspaniałe karty historii Ochotniczej Straży Pożarnej w Wilkowicach.

Szczęść Wam Boże.

*Wójt Gminy Wilkowice
Prezes Zarządu Gminnego Związku OSP RP
Prezes Zarządu Powiatowego Związku OSP RP*

(-) inż. Jan CHLEWA

Wilkowice; sierpień 2005 rok.

Święty FLORIAN – Patron Strażaków

Na wieży Domu Strażaka pojawiła się figura rycerza w zbroi, z flagą, który z kubelka leje wodę na płonący kościół. Figurę wyrzeźbił Pan Stanisław Kwaśny. Pewno wszyscy wiedzą że jest to Patron wszystkich strażaków - Święty Florian. Ale na pewno nie wszyscy wiedzą dlaczego ta zbroja, to zbroja rycerza rzymskiego?

Postanowiłem przybliżyć sylwetkę patrona dedykując ten opis Wszystkim Strażakom naszej Gminy i jednocześnie składamy Wam Panowie serdeczne życzenia i podziękowania za to, że jesteście i zawsze można na Was liczyć. Oby Święty Florian zawsze miał Was w opiece, dawał Wam szczęście, zdrowie i prowadził do spełnienia waszych planów i zamierzeń.

Jak podają źródła historyczne Florian był żołnierzem, oficerem na służbie Cesarza Rzymu Dioklecjana który panował w latach 284 – 305. Ponieważ delegowano go do granicznej prowincji Noricum (to dzisiejsze tereny Austrii i Słowenii), musiał na pewno też pełnić funkcję urzędnika państwowego. Bardzo często oficerowie rzymscy pełnili takie funkcje jako że umieli czytać i pisać. Byli Oni takimi przedstawicielami władzy cesarskiej w państwach okupowanych. Musieli dopilnowywać aby utrzymywać karność w prowincjach, aby przestrzegano prawa rzymskiego i rozporządzeń cesarza rzymskiego. Był to okres straszliwych prześladowań chrześcijan, ale i również zwolenników kultu Jezusa Chrystusa których było coraz więcej, a co szczególnie było widoczne, że te nurty przenikały do ludzi wykształconych i o dziwo nawet do bogatych rdzennych rzymian. Tak na pewno również było z naszym oficerem – urzędnikiem Florianem. Był zwolennikiem chrześcijan do tego stopnia, że kiedy ukazało się rozporządzenie cesarza aby nasilić prześladowania w Prowincji Noricum, On nie tylko tego nie robił, ale wręcz przeciwnie, wspomagał ich i pokrzepiał a jak pisze autor „Żywotów Świętych”, umacniał wiarę chrześcijan.

Prowincją zarządzał wtedy prefekt Akwilinus, ten z kolei był gorliwym wykonawcą rozporządzeń carskich. Nie trudno się domyśleć że powstał konflikt, który dla Św. Floriana zakończył się tragicznie. Został aresztowany i za żądano od niego zmianę poglądów. Zmuszano Go nawet do złożenia ofiary Bogom, w których wierzono w tym czasie w Cesarstwie Rzymskim. Oczywiście odmówił, dlatego poddano Go torturom. Biczowano i szarpano jego ciało żelaznymi hakami. Ponieważ mimo tego trwał niezłomnie przy wyznawaniu wiary, zawieszono mu kamień na szyi strącono z mostu i utopiono w rzece Enns (prawy dopływ Dunaju w Górnej Austrii). Stało się to najprawdopodobniej w dniu 4 maja 304 roku. Dlatego Dzień Strażaka oficjalnie obchodzi się 4 maja!

Ciało Męczennika pochowała niedaleko od miejsca zgonu, żona Waleria. Kiedy prześladowania chrześcijan ustały, żołnierze zabrali ciało do Rzymu. Opowieści o bohaterskiej postawie oficera rzymskiego przeradzały się w kult Świętego Floriana. Na miejscu grobu, z czasem wybudowano kościół. W miejscowości Passau na przelomie VIII i IX wieku założono klasztor, który nazwano opactwem Świętego Floriana.

Jak to się stało, że kult Św. Floriana trafia do Polski? - Stało się to za panowania Kazimierza II zwanego Sprawiedliwym. Pamiętamy z historii kiedy to w 1177 roku możni i rycerstwo Krakowa, powstało przeciwko Mieszkowi Staremu i na jego miejsce powołano Kazimierza II. Pierwszym wielkim dziełem Kazimierza było zwołanie zjazdu dostojników duchownych i świeckich w Łęczycy w 1180 roku. Uczestniczyło w nich ośmiu biskupów. Na zjeździe tym uchwalono immunitet na rzecz kościoła katolickiego. Uchwały zjazdu łęczyckiego zatwierdził papież Aleksander III. Bulla wystawiona w Tusculum (Frascati) 28 marca 1181 roku. Pewno i dlatego następny Papież Lucjusz III w zamian za ustępstwa z Łęczycy, przychylił się do prośby Kazimierza

Sprawiedliwego i wydał kości niezwykłego Męczennika – Św. Floriana. Relikwie świętego Floriana księciu Kazimierzowi i katedrze krakowskiej przywiózł biskup Modeny – Idzi. Stało się to 27 października 1184 roku. Była to wielka uroczystość. Naprzeciw biskupowi wyszła świta z księciem Kazimierzem i biskupem krakowskim Gedeonem oraz „wszystkie stany i klasztory na siedem mil „ tak relacjonuje ten fakt Jan Długosz. „ Wszyscy cieszyli się, że Polakom za zmiłowaniem Bożym przybył nowy orędownik i opiekun, że katedra krakowska nabrała nowego blasku przez złożone w niej ciała sławnego męczennika. Do niej bowiem wniesiono w tłumnej procesji ludu wymienione ciało i tam je złożono, a przez ten zaszczytny depozyt rozeszła się daleko i szeroko jej chwata. Na cześć zaś świętego męczennika biskup krakowski Gedeon zbudował dla niego poza murami Krakowa z wielkim nakładem kosztów kościół, kunsztownej roboty, który dzięki łaskawości Bożej przetrwał dotąd. Biskupa zaś Modeny, Idziego, obdarowano hojnie przez księcia Kazimierza i biskupa krakowskiego Gedeona odprowadzono do Rzymu. Od tego czasu zaczęli Polacy, zarówno rycerze, jak i mieszczanie i wieśniacy, na cześć i pamiątkę św. Floriana nadawać na chrzcie to imię swoim synom „ - Jan Długosz „Rocznik Królestwa Polskiego”

Relikwie św. Floriana umieszczono w ołtarzu głównym katedry wawelskiej. Właśnie tak powoli powstawał kult św. Floriana w Polsce. A kościół o którym pisze Jan Długosz to kościół na Kleparzu zbudowany w 1185 roku, gdzie przeniesiono część relikwi św. Floriana. Kraków za przyczyną tych relikwi stał się miejscem pątniczym. Szkoda, że dzisiaj o tym się zapomina.

Cystersi w wieku XII-XIV przyczynili się do rozpowszechniania kultu. Kardynał Z. Oleśnicki w statucie z 1436 roku ogłosił św. Floriana współpatronem Królestwa Polskiego (obok Wojciecha, Stanisława i Wacława) oraz patronem diecezji krakowskiej (obok św. Stanisława). Pamiętamy, że Kraków tych czasów był dużym miastem - stolicą Polski. Domy budowane były w większości drewna o zwartej zabudowie. Przy takim budownictwie niestety dosyć często wybuchały duże pożary trudne do ugaszenia. To było „zmorą” nie tylko Krakowa ale i wszystkich miast i wsi. Często zdarzało się że płonęły doszczętnie wszystkie domy. Tak było z Rzymem, bardzo sławny pożar. Bielsko spłonęło kilka razy. Głośne pożary w Krakowie. 1305 pożar zamku i katedry Władysława Hermana. 1528 roku ogromny pożar, strawił cały Kraków. Ocalała Kolegiata św. Floriana tam przechowywano relikwie św. Floriana. Od tego czasu zaczęto wierzyć iż relikwie św. Floriana pozwalają ujarzmić pożary. Co roku od XV wieku 4 maja z Wawelu do kolegiaty na Kleparzu udawała się procesja. W kościele na Kleparzu od najdawniejszych czasów w każdy poniedziałek, przy relikwiach Świętego odmawiane są modlitwy. Tak tworzył się przez lata kult Świętego Floriana patrona ludzi zawodów trudnych: strażaków, hutników. Wzywa się GO do pomocy i wstawiennictwa „przy zagrożeniach wszelkich żywiołów ale i przy zagrożeniach skażeniem środowiska naturalnego.

Papież Jan Paweł II w liście apostolskim przestany w 1984 roku z okazji 800 – lecia parafii św. Floriana na Kleparzu jako dawny wikariusz świętofloriański tak między innymi pisze:

„Trzeba także podkreślić, że Święty Florian jest od wieków czczony w Polsce i poza nią jako Patron strażaków, a więc tych, którzy wierni przykazaniu miłości i chrześcijańskiej tradycji, niosą pomoc bliźniemu w obliczu zagrożenia klęskami żywiołowymi”.

Wala Władysław.

MODLITWA DO ŚWIĘTEGO FLORIANA

Święty Florianie, - módl się za nami.
Nieustraszony Męczenniku Chrystusowy,
Niewyciężony obrońco wiary świętej,
Mężny rycerzu Chrystusowy,
Setniku umiłowany przez swoich żołnierzy,
Wraz z żołnierzami umęczony za wiarę,
Pelikanie krwią męczeńską płynący,
Przemóżny Orędowniku u Boga w czasie klęsk żywiołowych,
Obrońco nasz przed klęską ognia,
patronie walczących z klęską pożarów,
Przykładzie stanu rycerskiego,
Opiekunie polskiego narodu,
Wielokrotny obrońco naszego miasta,
Od wieków czczony na Kleparzu,
Orędowniku we wszystkich naszych potrzebach.

I. Takie były w Wilkowicach Straży Pożarnej początki.

Początek Ochotniczej Straży Pożarnej w Wilkowicach można oficjalnie datować na 13 sierpnia 1905 roku. Właśnie w tym dniu powołano do działania Związek Strażacki. Bezpośrednimi założycielami związku byli członkowie komitetu organizacyjnego, do którego należeli: Wójt Gminy Józef Jachnicki, Sekretarz Gminy - Walenty Kufel oraz Józef Krupiński, Emil Mocek, Jan Konior i Michał Damek. Na tym zebraniu, na wezwanie Naczelnika i komitetu organizacyjnego stawilo się 39 strażaków, którzy nie tylko wyrazili chęć założenia związku, ale i gotowi byli podporządkować się wybranym władzom związku. Pierwszy, historyczny zarząd to:

Jachnicki Józef	- gospodarz, Wójt Gminy:	- Pierwszy Prezes OSP Wilkowice
Krupiński Józef	- gospodarz	- Naczelnik Straży
Konior Jan	- majster stolarski	- Zastępca Naczelnika Straży
Młócek Emil	- tkacz	- Sekretarz
Kufel Walenty	- Sekretarz Gminy	- Skarbnik

Powstanie oficjalnego Związku Strażackiego i zarządu to jednak nie początki Straży Ogniowej, bo tak początkowo nazywano straż pożarną. Wcześniej, czytając protokoły z posiedzeń Rady Gminnej w Wilkowicach, napotykamy na zapisy świadczące o tym, iż myśl utworzenia straży pożarnej dojrzywała w ludziach już od dawna. Wynikała ona z prostej przyczyny. Ludzie wiedzieli, że pożar to nieszczęście i utrata dorobku całego życia, na który tak ciężko pracowali. My, Polacy mobilizujemy się w nieszczęściu. Wtedy szczególnie chcemy pomagać drugiemu człowiekowi i to bezinteresownie. Tak chyba od bardzo dawna rodziła się w ludziach i trwa w nas do dzisiaj idea strażaka niosącego bezinteresowną pomoc w ratowaniu ludzi i dobytku przed żywiołem ognia. Pożary były i zapewne będą miały miejsce. Lecz kiedyś, gdy ludzie mieszkali jedynie w domach drewnianych, płody rolne składowano w stodołach, a osady miały zwartą zabudowę, łatwo było zaproszyć ogień. Pożary domostw przychodziły często i przeważnie niespodziewanie. Wówczas ludzie bardzo szybko się mobilizowali, byli solidarni i chcieli pomagać sobie wzajemnie w ratowaniu życia i dobytku. A takie nieszczęścia przychodziły na mieszkańców miast, wsi i osiedli bardzo często. Pamięamy opisy historyczne słynnych pożarów: Rzymu, Krakowa czy kilkakrotny Bielska lub Białej. Prawie każda wojna czy bitwa kończyła się rabunkiem, a potem pożogą. W 1241 roku Tatarzy napadli na południe Polski. Tatarzy pod wodzą Bojarda spalili Kraków i Oświęcim, a okolice księstwa oświęcimskiego zostały doszczętnie zrabowane i spalone. Ludność była w straszliwy sposób mordowana lub uprowadzana do niewoli. Tylko nieliczni przetrwali. Szczególnie ci, którym udało się uciec do lasów lub na moczary. Wypalone miasta i wsie po najeździe Tatarów zostały opuszczone, wyglądały jak wymarłe. Wówczas to książęta śląscy zmuszeni byli do zasiedlania spalonych miast i wsi kolonistami niemieckimi. Książę raciborski Władysław /1246-1281/ podarował Zakonowi Cystersów tzw. dominium łodygowickie, w skład którego wchodziły wsie Łodygowice, Pietrzykowice i Wilkowice. Do Wilkowic Cystersi sprowadzili z Niemiec 49 zdrowych, silnych mężczyzn, których zadaniem było karczowanie lasów, na których zakładano pola uprawne. Dlatego mówi się, że Wilkowice powstały na „surowym korzeniu”. Cystersi byli dobrymi gospodarzami, a jednocześnie cierpliwymi nauczycielami. Budowali drogi, mosty, osuszali bagna, zakładali stawy, w których wprowadzali hodowlę ryb /np. w Rybarzowicach/. Zakładali ośrodki hutnictwa, szklarstwa i kamieniarstwa. Dziejopis Komienieckiego na stronie 477 wspomina „Huciska od hut niegdy będących”. Ale najważniejszą umiejętnością i

nowoczesną, jak na średniowieczne czasy, było wprowadzenie przez Cystersów metody upraw zwanej „trójpolówką”. Cystersi pierwsi nauczyli naszych przodków w Wilkowicach uprawiać grykę, czyli hreczkę zwaną tatarką. Trójpolówka była na ówczesne czasy metodą rewolucyjną, gdyż nie trzeba było wypalać lasów. Wcześniej użyźniano glebę popiołem z wypalonych drzew. W trójpolówce płodozmian i pozostawianie jednego pola odłogiem pozwala na jego samoczynne użyźnianie. Dlatego też na ziemiach wilkowickich powstała osada o stałych i zwartych zabudowach. A dla beskidzkich górali był to nowy styl życia. Sprowadzeni drwale pracowali „tęgo” i za swoją dobrą pracę dostawali od Cystersów zapłatę. Za wykarczowanie 1 łana lasów /ok. 24 hektary/ otrzymywali 4 hektary ziemi. Aby wynagrodzić karczujących, Cystersi zwalniali ich na 20 lat z wszelkich świadczeń. Tym samym drwale stawali się bogatymi chłopami. A ponieważ podobały się im miejscowe górali, zakładali rodziny, budowali domy i tworzyli gospodarstwa. Przy bogatszych gospodarstwach domy budowali biedniejsi chłopci i tzw. zagrodnicy. Zabudowa wioski stawała się ciasna. Domy budowano w pobliżu rzek i ważniejszych traktów. Rzeką Wilkowian była oczywiście Wilkówka, a ważną drogą - trakt z Żywca do Białej i Bielska. Szlak ten nazywano również „traktem przemysłowym”, gdyż była to trasa nielegalnego przerzutu soli z Soli do Białej i Bielska. Z Bielska i Białej prowadziły już szlaki handlowe do Cieszyna, na Śląsk, Kraków, Oświęcim.

Opis historii Wilkowic nie jest przedmiotem niniejszego opracowania. Jednakże, aby zrozumieć skąd wzięła się u strażaków – ochotników ta swoista solidarność i gotowość do niesienia pomocy innym oraz ochrony przed nieszczęściami, jakimi były i są pożary, musimy nawiązać do historii. Przed nastaniem Cystersów wypalanie lasów było jedynym znanym sposobem na skuteczne prowadzenie upraw i hodowli. Nie była to najkorzystniejsza metoda pozyskiwania pól dla rolnictwa i prowadzenia wypasu lub hodowli. Ze względu na powszechne użycie drewna, domostwa i zabudowania gospodarcze w tamtych czasach były nadzwyczaj łatwopalne. Szczególnie chałupy i szałaszy naszych górali. Ale dzięki Cystersom i dzielnym karczownikom zmienił się obraz naszej podbeskidzkiej wsi i nie tylko naszej. Karczownicy zakładali rodziny i nie myśleli o powrocie do Niemiec. Pamiętali, jaka panowała tam bieda, która zmusiła ich do emigracji. Cystersi i sprowadzeni ludzie przybyli do osady, która z naturalnych przyczyn musiała leżeć w pobliżu rzeki. Rzekę tą nazywali Wilkówka. Dlaczego? „Chronografia albo Dziejopis Żywiecki” Andrzeja Komienieckiego na stronie 477/1715 podaje: „Wilkowice od potoka albo od rzeki Wilkówka nazwanej, która około tej góry Rogacz z miejsc pobliskich Wilkówek przezwaných, gdzie wilcy niegdy się mnożyli. A odtąd tę wieś niemcy nazywają Wolfdorf, to jest Wilkowa Wieś albo Wilkowice”. Nie ulega wątpliwości, że wioska Wilkowice szybko się rozbudowywała z uwagi na bliskość przemysłowo rozwijających się miast Bielska i Białej. Wzrastające miasta, a także zwiększające się zapotrzebowanie na żywność, były motywacją do uprawiania roli i rozwijania hodowli zwierząt. Płody rolne i mięso można było łatwo sprzedać zarówno w Bielsku, Białej, jak i w Żywcu. Spis ludności w 1630 roku potwierdził, że Wilkowice zaliczały się do większych osad księstwa oświęcimskiego i liczyły 318 dorosłych mieszkańców. W roku 1656 w Wilkowicach mieszkało 56 zarębników, 70 zagrodników, 63 chałupników i 160 wybrańców /wg zbiorów kronikarskich Jana Halamy/. Bliskość bogatych miast miała również i ujemne strony. Historia nie oszczędziła naszych przodków... Mnożyły się nieszczęścia, jakie niosły ze sobą napady, wojny i rozboje, a one łączyły się z pożarami i to nieraz całej wioski.

Pierwsze, zapisane w wilkowickiej historii takie nieszczęście, to najazd w XIV wieku oddziału księcia Jana zwanego Scholastykiem (1321/24 – 1370/72) na Wilkowice. Była to zemsta za konflikt z Cystersami. Książę Jan Scholastyk złupił naszą wioskę, zabrał zwierzęta, a nawet ziemniaki i pozostawił po sobie pożogę. Sprawa oparła się nawet o papieża Urbana V, który bułą z 22 kwietnia 1364 roku przekazał skargę do rozstrzygnięcia opatowi Cystersów w

Jędrzejowie. Decyzja była korzystna dla Cystersów, którzy zostali w tym sporze uznani za poszkodowanych, ale tylko tyle zyskali, bo i tak później musieli ponownie wykupić te ziemię. Zrobił to 19 stycznia 1445 roku Opat Cystersów Mikołaj III Brawnfeld /1407-1451/, który nabył immunitety podatkowe i sądowe nad Łodygowicami, Pietrzykowicami i Wilkowicami od księcia Przemysława. Opat Piotr III /1471-1492/ sprzedał Piotrowi Komorowskiemu wsie Łodygowice, Pietrzykowice i Wilkowice, ale Opat Mikołaj IV Toboli /1510-1553/ wytoczył znowu proces sądowy wnukowi Piotra Komorowskiego. Spór musiał rozstrzygać polski król Zygmunt I, który uznał jednak Komorowskiego za prawowitego właściciela. Niedługo później Wilkowice przestało istnieć, jako niezależne sołectwo /w 1518 roku/. Komorowscy przyłączyli go do „Państwa Łodygowickiego”. Ostatnim sołtysiem tego trudnego okresu był Tomasz Berger. Z powyższego wynika, że Wilkowice już w średniowieczu były „smacznym kąskiem”, o który warto było walczyć. Pamiętamy powieść Henryka Sienkiewicza pt. „Potop”, opisującą najazd Szwedów na Polskę. Szwedzi złupili zamek w Oświęcimiu i oddziały wojska szwedzkiego ruszyły na Żywiec. Do Żywca prowadziły dwa trakty: przez Kęty i Międzybrodzie, albo przez Bielsko, Mikuszowice i Wilkowice. Król polski Jan Kazimierz poprosił co „znamienitszych” mieszczan żywieckich, aby zatrzymali pochód Szwedów. Mieszczanie żywieccy w odpowiedzi na prośbę króla postanowili walczyć z najeźdźcą. Szańce i zapory postawiono w Międzybrodziu i w Mikuszowicach. W Mikuszowicach niedaleko drewnianego kościoła św. Barbary, gdzie do Białki wpada potok z góry Skleńca, usypano szańce i czekali na Szwedów. Załogę stanowili chłopci z Wilkowic i Mikuszowic. Początkowo nasi przodkowie, pod dowództwem „co znamienitszych” mieszczan żywieckich, bronili się dzielnie. Ale kiedy po stronie Szwedów dowództwo objął wielki czeski okrutnik graf Wrzeszczewicz (ten, którego pod Częstochową opalił Kmicic), oddziały polskie zostały rozbite. Szwedzi zapalili po stronie śląskiej kilka domów, potem folwark wilkowicki (koło dzisiejszego Urzędu Gminy, za apteką), a następnie „wsie Mikuszowice i Wilkowice po obrabowaniu w popiół obrócili”... Obrabowali, ale nie spalili kościołów w Wilkowicach i Mikuszowicach. Te tragiczne wydarzenia miały miejsce dnia 8 marca 1656 roku. Łunę palących się wiosek widać było aż w Żywcu. Zresztą Żywiec też nie oszczędzono. Następnego dnia Szwedzi zdobyli Żywiec, lecz stu dzielnych chłopów z okolic Żywca przegoniło Szwedów. Za dzielną postawę król Jan Kazimierz nadał miastu Żywiec przywilej „trzech dzbanów gorzałczanych” (było to prawo warzenia trzech dzbanów podczas jednego wywaru w gorzelnii zamkowej). W Wilkowicach w czasie pądrowania pozostało kilku szwedzkich maruderów, którzy żeniąc się z wilkowiankami zakładali rodziny. Stąd przezwisko „Szwed” niektórych mieszkańców Wilkowic, względnie Hucisk („Dziejopis Żywiecki” str.195-196). Kiedy podliczono szkody, jakie wyrządzili Szwedzi naszym przodkom, okazało się, że była to kwota 135.567 złp. Kronika podaje nawet nazwiska poszkodowanych, wśród których można wyczytać takich mieszkańców wioski jak: Krysta Jan, Kania Maciej, karczmarz Urban, bracia Ferens.

Nie upłynęło dużo czasu, bo 2 października 1682 roku, za czasów wojny Austrii z Turcją, oddział węgierski pod dowództwem rotmistrza Petroczego przedarł się przez Żywiec, Łodygowice i Wilkowice do Bielska, gdzie na trasie swojego marszu dopuścił się okrucieństw, mordów, rabunków i gwałtów. Po czym powracając tą samą drogą, Węgrzy zostawili po sobie pozogę.

Dnia 1 sierpnia 1709 roku żołnierze pana Śmigiełskiego - starosty gnieźnieńskiego (weterana spod Chocimia), a zwolennika króla Augusta II i partyzanta króla Leszczyńskiego, wczesnym rankiem napadli na Wilkowice i Mikuszowice. Rabowanie, gwałty i mordowanie rozpoczęto od folwarków w Wilkowicach i Mikuszowicach (gdzie obecnie znajduje się restauracja „Folwark”). Ludzi z gór i pól spędzono do domów, a żołnierze zrobili to, co z

folwarkami. Na pewno nie obyło się bez zbiorowych pożarów. W sumie zrabowano 450 sztuk bydła, dużo koni (kronikarz pisze „koni co gdzie dostali”). Oddział liczył ok.50 żołnierzy, a punkt zborny miał miejsce w karczmie wilkowickiej (zapewne „Pod Kuźnią”). Straszne nieszczęście dla naszej wioski. Bardzo nieładnie zachował się właściciel Państwa Łodygowice Jerzy Warszycki, kasztelan łęczycki. Warszycki rozkazał swoim poddanym w Państwie Łodygowskim, aby złożyć się na ukradzione bydło dworskie, a w celu dalszej rekompensaty strat podniósł wysokość „myta na szlogach” od towaru na wozie trzy złote 10 groszy, od konnego jeden złoty, od pieszego 10 groszy. Były to wysokie opłaty, dlatego też ludzie szukali innych dróg. Oburzali się nawet goście zagraniczni. Myto zbierano przy wjeździe do Wilkowic, a specjale oddziały Warszyckiego kontrolowały, aby nie omijano „szlog”, za co groziła wysoka kara. Tak kasztelan powetował sobie straty po rabunku Pana Śmigieńskiego.

Inny słynny pożar, który opisują kroniki, to spłonienie kościołka w Mikuszowicach. A było to tak. Ksiądz Stanisław Kupiszowski chrzczył dziecko Tomasza Furasa z Wilkowic (imię na chrzcie Wojciech). Zaproszono ogień za ołtarzem, który tlił się tam trzy dni, aż zapłonął ołtarz i obrazy. Kościół spłonął doszczętnie. Było to 21 kwietnia 1687 roku. Myślę, że ksiądz w Wilkowicach przejął się faktem, iż chrzczono tam człowieka z Wilkowic, bo kiedy w 1690 roku kościół odbudowano (przez Piotra Piotrowskiego), parafia Wilkowice przekazała z kościoła Wilkowice obraz Świętej Barbary i tabernakulum. Wilkowice pamiętają również głośny pożar budynków plebani. Było to w niedzielę 16 kwietnia 1906 roku. Po południu, w czasie niesporów, przez Wilkowice przeszła potężna nawałnica z epicentrum wokół parafii. Trzy pioruny uderzyły w nowy, murowany kościół uszkodzając wieżę kościoła i organy. Czwarty uderzył w drzewo koło stajni. Wraz z płonącym drzewem zapaliła się stajnia i stodoła /tam, gdzie obecnie znajdują się garaże i sklepik/, a następnie plebania. Los tak chciał, ale pamiętajmy, że plebanię wybudowano z materiału po rozbiórce starego drewnianego kościoła, który był naprawdę piękny. Na pewno dzisiaj się już nie dowiemy, dlaczego nie sprzedano go do innych wiosek, np. do Bystrej, gdzie nie było kościoła.

Plagą tych czasów byli również rozbójnicy i zwykli rabusie, którzy napadali na dwory, plebanie, bogatych chłopów, ale i prostych ludzi. Pozostawiali za sobą zniszczenia, chaos, pożary i śmierć. Nie lepsi byli tak zwani podpalacze, którzy podpalali domy z zazdrości, w wyniku pospolitych kłótni lub z innych często błahych powodów. Ale najczęstsze przyczyny pożarów to zwykła ludzka nieostrożność, głupota czy lekkomyślność. Pożary były klęską rodzin, a społeczność ubożała. Biedne miasta i wioski - to biedne państwo, bo i przez to mały dochód z podatków. Pogorzelnikom trzeba było pomagać, robiły to oczywiście gminy z tak zwanego „funduszu ubogich”. Dostrzegali to ludzie, którzy zarządzili naszym państwem /nie tylko naszym, gdyż był to problem zwartych zabudowań na całym świecie, gdzie podstawowym budulcem było drzewo i materiały łatwopalne/. Pamiętamy, że byliśmy pod zaborem austriackim w tak zwanej Galicji, która miała dużą autonomię, jak się o tym przekonamy w późniejszej części niniejszego opracowania. Problem wzniesienia pożarów nie był mały i musiał być pilnie rozwiązany. Wymagał ogromnej pracy. Aby go rozwiązać, musiano najpierw uregulować tą sprawę przepisami, nakazami, jak i zwykłą profilaktyką. Po prostu wymagało to zmiany mentalności ludzi. I był to najważniejszy aspekt w ograniczeniu problemu pożarów. W państwie austriackim obowiązywała ustawa karna już z 27 maja 1852 roku nr 117 (Dz. Ust. Prawnych /par. od 439 do 459/ kodeksu karnego). Ustawa powyższa zabraniała:

- budowania czegokolwiek wbrew bezpieczeństwu i wbrew istniejącym przepisom;
- zatajenie dostrzegalnych wadliwości w budowie kominów;
- nieostrożne obchodzenie się z materiałami zapalającymi w składach kupieckich i handlowych;

- wnoszenie w niebezpiecznych miejscach składów drewna, słomy, siana;
- suszenie drzewa opałowego przy piecach;
- świecenie światłem otwartym w stodołach, stajniach, na strychach oraz na gruncie lub podłożu, gdzie się słoma, siano, wozy lub drzewo znajduje;
- świecenia światłem otwartym w magazynach, sklepach, piwnicach i sklepach, gdzie są przedmioty łatwo zapalne;
- palenie tytoniu w stodołach i stajniach na gruncie, obejściu, gdzie znajduje się w pobliżu słoma, siano, drzewo, wozy itd.;
- rozkładanie ognia w pobliżu stajen, brogów, albo w polu podczas żniw, tudzież samowolne wypalanie torfowisk, chwastów niemniej jak pozostawienie nie wygaszonych ognisk w lesie;
- jeżdżenie z zapalonymi pochodniami lub kagańcami naftowymi przez wieś, przez lasy i mosty drewniane;
- zatajenie wszczętego pożaru czy u sąsiada;
- strzelanie lub spalanie ogni sztucznych w pobliżu budynków;

Bardzo dobre przepisy. Proszę pamiętać, iż nie znano wtedy baterijek, akumulatorów, świateł samochodowych, czy prądu elektrycznego. Gdy zapadł zmierzch wieś była całkowicie ciemna, dlatego widać, jak bardzo trafne były te zakazy. Największym problemem w domach były otwarte paleniska. Przeważnie bez kominów. Również nie należy się dziwić, że zgodnie z ustawą budowlaną z dnia 13 października 1899 roku, nakazano w każdym nowo budowanym domu wystawić komin. Jeżeli ktoś wybudował dom bez komina, groziła mu kara grzywny od 2 do 30 koron. Kto nie mógł zapłacić kary, trafiał do aresztu. W starych domach nakazano dobudowę kominów. Każdy właściciel domu, pod osobistą odpowiedzialnością miał nadzorować, aby domownicy przestrzegali przepisów przeciwpożarowych i ostrożnie obchodzili się z ogniem. Odpowiedzialnym za wdrażanie powyższych zaleceń był Przewodniczący Rady Gminnej i Rada Gminy. Polecenia płynące z Wiednia przełożyły się na polecenia, zalecenia i naciski Rady Powiatowej w Białej w stosunku do naszej gminy. Pierwszy historyczny zapis dotyczący składu Rady Gminnej, jaki się zachował w Protokołach Rady Gminnej pochodzi z 28 grudnia 1886 roku. W skład Rady Gminnej w Wilkowicach wchodził: Szymon Dutka – Przewodniczący Rady Gminnej, członkowie: Jan Krupiński, Jędrzej Bojdys, Józef Międzybrocki, Walenty Kufel, Walenty Dutka, Walenty Krysta, Michał Męcner, Jan Kajzer, Jan Polak, Wojciech Jachnicki, Jan Foltyniak, Michał Wala.

26 marca 1888 wójtem został wybrany Jędrzej Bojdys, członkowie przysięgli Jan Dutka, radni Jan Nikiel nr domu 49, Józef Jachnicki nr 55 reszta radnych jak wyżej. 22 lipca 1892 roku Przewodniczącym Rady Gminy /wójtem/ został Józef Jachnicki, zastępcą wójta i pierwszym przysięgłym został Józef Jakubiec, drugim przysięgłym Michał Krysta, a trzecim przysięgłym Jan Górny.

Rada Powiatowa w Białej poprosiła w styczniu 1903 roku, aby wysłać do Kęt członka gminy celem przeszkolenia go w organizacji gaszenia pożarów. Nasi radni jednak nie czuli jeszcze tematu, gdyż odmówili wysłania przedstawiciela do Kęt, tłumacząc się brakiem funduszy. Jednak już we wrześniu 1903 roku stosownie do polecenia z dnia 28 lipca 1903 roku Rady Powiatowej w Białej, Wójt i Gminna Rada wybrali „mężów pożarniczych”: Jan Dutka numer domu 231, Tomasz Pachny nr 41, Antoni Dutka nr 48, Walenty Kufel nr 6, Szczepan Kanik, Szymon Męcner nr 92, Michał Nikiel nr 110, Franciszek Lekki, Wojciech Pawlusiak, Jan Polak nr 137. Na posiedzeniu tym postanowiono zaakceptować przepis, że nowo wybudowane domy muszą mieć kominy wystawione zgodnie z ustawą budowlaną /13 października 1899 rok nr 133

Dziennik Ustaw Krajowych/. A odnośnie domów starych uchwalono, iż w najkrótszym możliwym czasie kominy te muszą być dobudowane. Uchwalono również, aby zakupić 40 sztuk k o n w i do noszenia wody w czasie akcji ratowniczej.

10 lutego 1904 roku odbyło się głośnie posiedzenie. Na posiedzeniu obecni byli: Wójt Gminy Józef Jachnicki, Zastępca Wójta Gminy Józef Jakubiec, przysiężeni Michał Krysta, Jan Górny oraz radni – Jan Dutka, Michał Damek, Tomasz Pachny, Jędrzej Bojdys, Jan Wala, Michał Nikiel, Szymon Polak, Józef Dobija, Jan Krupiński, Wojciech Pawlusiak, Jan Nikiel, Michał Szkaradnik, Walenty Międzybrocki, Szymon Męcner, Walenty Kufel /pisarz gminny/. Rada Gminna uchwaliła po dłuższej i burzliwej dyskusji „R E G U L A M I N o ostrożnym obchodzeniu się z ogniem i światłem oraz ustanowienia kar za przekroczenie przeciw regulaminowi”. W myśl tego regulaminu budynki w Gminie Wilkowice podzielono na cztery dzielnice.

Dzielnica 1 – Najstarsza część gminy /co potwierdza koncepcję, że osada Wikowice powstawała przy górnym biegu rzeki Wilkówki/ czyli domy od nr 1 do nr 57 górną część gminy . Do kierowania akcjami i działaniu profilaktycznym, zapobiegania pożarom i przestrzeganiu przepisów regulaminu wybrano tak zwanego Delegata Ogniewego - Jana Dutkę /nr domu 231/ i zastępcę Michała Krystę /nr domu 25/.

Dzielnica 2 – od nr 57 do nr 114 środkowa część gminy /to chyba tzw. Polokowiec/ . Delegatem Ogniewym wybrano Szymona Męcnera /nr domu 92/, na zastępcę Szymona Polaka /nr domu 97/.

Dzielnica 3 – Dolna część gminy , gdzie mieszkali tak zwani „chałupnicy” oraz część gminy zwana do dzisiaj potoczkiem. Delegat Ogniewy Michał Szkaradnik /nr domu/ 127 zastępca Wojciech Pawlusiak nr /domu 120/.

Dzielnica 4 – Magurka. Delegat Ogniewy Jan Górny /nr domu 178/ , zastępca Tomasz Kanik /nr domu 167/.

Obowiązkiem Delegatów Ogniewych było czuwanie nad tym, aby każdy mieszkaniec gminy przestrzegał regulaminu ogniewego, a o każdym działaniu wbrew przepisom regulaminu natychmiast meldować Wójtowi Gminy. Ustanowiono tak zwaną Rewizję Ogniewą, która na podstawie przepisów o policji ogniewej miała obowiązek trzy razy do roku wizytować wszystkie domy w gminie i sprawdzać warunki bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Rewizji dokonywała Komisja złożona z Naczelnika Gminy, dwóch radnych, eksperta ogniewego i kominiarza. W czasie rewizji dokładnie sprawdzano piece, kominy, ogniska, strychy i piwnice. Wydawano nakazy, aby zauważone usterki natychmiast usunąć. Ciekawostką jest, iż w razie gdyby właściciel domu tego nie zrobił , Gmina na koszt właściciela usunie usterki i jednocześnie nałoży na właściciela grzywnę pieniężną od 2 koron do 30 koron, względnie karą aresztu do 5 dni. Do pomocy Naczelnik gminy miał tzw. policję ogniewą. Na podstawie posiadanych dokumentów wiadomo, że wybranymi na policjantów ogniewych w naszej gminie byli : Walenty Kufel i Michał Męcner, których obowiązkiem było współpracować z władzami gminnymi. Widzimy z tego, że zapobieganie powstawaniu pożarów było dla gminy i władz zwierzchnich nad Gminą sprawą pierwszoplanową. Pożarów było dużo, a walka z bezmyślnymi mieszkańcami domostw wydawała się bezskuteczna. Pamiętajmy, iż w tym czasie większość domów była drewniana, a nośnikiem ciepła i światła był żywy ogień czy to pochodnia, świeca, lampa naftowa, latarnia, lampa lub kuchenka spirytusowa, urządzenia płonące na olej, tłuszcz itp. Materiałów łatwopalnych bez liku – słoma, siano, drewno, wióry, trzoski, liście, ściółka leśna, chrust, gorący popiół to wszystko składowano na strychach, stodołach , stajniach , piwnicach, wkoło pieców lub wokół domów. W jednym domu mieszkało wielu mieszkańców, dzieci spały przeważnie na strychach na sianie, a służba i parobcy najczęściej w stodołach. Wszystko to sprzyjało powstawaniu pożarów. Dlatego już wszyscy wiedzieli, że tworzone przepisy i działania przeciw

powstawaniu pożarów są słuszne, potrzebne i właściwe. Były akceptowane przez mieszkańców gminy. Nie należy się dziwić, że myśl o stworzeniu organizacji strażackiej była koniecznością.

Jednakże w walce z pożarem strażacy musieli mieć jakieś atrybuty. Szczególna bezradność naszych mieszkańców uwidoczniła się przy pożarze domu Polaka nr 124. Domu nie było czym gasić, dopiero przyjazd fojermanów /tak nazywano strażaków/ z Rybarzowic pozwolił podjąć akcję gaszenia pożaru. No ale kiedy fojermani chcieli za to rekompensaty finansowej w kwocie 12 koron, to już zmusiło naszych do myślenia i działania. Dlatego nie należy się dziwić, że 4 czerwca 1905 roku uchwalono zakup sikawki do ratowania pożarów, jak napisano w protokole z posiedzenia Rady Gminnej. Mimo braku pieniędzy postanowiono na ten cel wyasygnować 500 zł. Jak napisano „, te lepszą, a zresztą według uznania co lepsze”. Jak się później okaże zakupiono ją za 800 zł. Była to duża kwota, ponieważ drewniany dom: pokój z kuchnią kosztował około 80 zł. reńskich.

11 marca 1898 roku Gmina zakupiła budynki i 24 morg pola za kwotę 2475 zł. reńskich od Jana i Katarzyny Dadoków. Z powyższego wynika, iż sikawka nie kosztowała mało, a dla gminy to był jednak duży wydatek. Podany przykład przedstawia, jak ważną sprawą była pomoc w gaszeniu pożarów. Dlatego łatwo zrozumieć dalsze działanie rady.

Kolejnym ruchem naszych radnych było powołanie ochotników do straży ogniowej. Było ich 39. Można powiedzieć, że na tym posiedzeniu tj. 16 lipca 1905 roku położono podwaliny pod powstanie Straży Ogniowej w Wilkowicach. Do naszych dzielnych 39 ochotników, którzy zgłosili się na posiedzenie należeli: 1 Michał Damek nr 21, 2 Tomasz Mołdysz, 3 Michał Kufel, 4 Józef Kępys nr 66, 5 Michał Nikiel nr 25, 6 Antoni Krupiński nr 138, 7 Emil Moczek, 8 Józef Jachnicki syn nr 55, 9 Jan Śpiewok nr 133, 10 Józef Dobija nr 131, 11 Jan Kwaśny nr 119, 12 Józef Męcner nr 26, 13 Antoni Czekaj, 14 Tomasz Pachny nr 41, 15 Antoni Bojdys nr 45, 16 Walenty Dutka nr 54, Jan Damek nr 199, 18 Jan Pawlusiak 121, 19 Michał Szymanek nr 104, 20 Józef Kufel nr 62, 21 Józef Dutka, 22 Jan Konior nr 193, 23 Tomasz Kwaśny, 24 Józef Szymanek, 25 Walenty Damek, 26 Walenty Damek syn, Marcin Piezroska, 28 Marcin Nikiel nr 42, 29 Marcin Jurasz, 30 Józef Wandzel, 31 Józef Krywult, 32 Jędrzej Nikiel, 33 Antoni Cipceld, 34 Antoni Konior, Józef Nikiel nr 108, 36 Józef Gębala nr 219, 37 Walenty Kufel, 38 Józef Szkaradnik, 39 Józef Piprek.

Dopełnienie formalności powstania Związku Strażackiego nastąpiło 13 sierpnia 1905 roku, kiedy to wybrano zarząd straży i oficjalnie powstał ZWIĄZEK STRAŻACKI.

Skład pierwszego zarządu:

Prezes Zarządu	- Józef Jachnicki, Wójt Gminy
Naczelnik Straży	- Józef Krupiński, gospodarz
Zastępca Naczelnika	- Jan Konior, majster stolarski
Sekretarz	- Emil Moczek, tkacz
Skarbnik	- Kufel Walenty, sekretarz gminy

Nie było to na posiedzeniu Rady Gminy, ale już 14 sierpnia 1905 roku na posiedzeniu Rady Gminy ustalono, że zamówioną sikawkę (przez Lwowskie Biuro Handlowe), będzie spłacać Gmina w ratach po 200 kor w każdy styczeń i lipiec roku. Sikawkę postanowiono umieścić w budynku szkoły w tak zwanej drewnutni, którą należało wyremontować i przepołować. W drewnutni, jak sama nazwa mówi przechowywano drzewo na opał i zapewne jakieś szkolne narzędzia. Szkoła i drewnutnia znajdowały się tam, gdzie obecnie mieści się boisko do piłki ręcznej przy Szkole Podstawowej w Wilkowicach. We wrześniu 1905 roku nasi przodkowie mieli szczęście ponieważ Gmina Wilkowice wylosowała obligację komunalną II Emisji N 872 Banku Krajowego na kwotę 200 koron. Członkowie Rady Gminy poprosili, aby tę kwotę przekazać do gminy w celu zakupu książki kasy oszczędnościowej Miasta Białej na rzecz

Gminy, a wkład z książeczki oszczędnościowej nr 23196, pieniądze z funduszy gminnych i pieniądze z podatków z polowań przekazać na spłatę wyżej wspomnianej sikawki. Rok 1905 był rokiem przełomowym, ponieważ powołano do życia organizację, która miała chronić wioskę przed żywiołami. Ale i powstał obowiązek wspomagania organizacji finansowo i zapewne moralnie. Dlatego nie należy się dziwić, iż w budżecie od 1905 roku zawsze każdego roku zapewniano pewną kwotę dla strażaków. Wielkość kwoty zależała zapewne od pracy strażaków, udziału w akcjach i uczestniczeniu w życiu wioski. Na opinię a tym samym i na wielkość budżetu strażacy pracowali cały rok. Byli tego świadomi, dlatego starali się zawsze być motorem i nośnikiem, a nie tylko niesieniem pomocy w nieszczęściu ludzi, jakim był pożar, powódź czy inne nieszczęścia wywołane żywiołem. Zawsze aktywnie uczestniczyli w życiu kulturowym wioski. Od 1905 roku tak było, tak jest i zapewne tak będzie. Dlatego ta organizacja darzona jest takim szacunkiem i posiada godność. Bo, jak udowodni ta historia, to im się w pełni należy. Dla ciekawości czytelnika wspomnę, że 24 czerwca 1905 roku we wsi Wilkowice powstała pierwsza restauracja i hotel. Koncesję na prowadzenie restauracji otrzymała Pani Helena Kanik w budynku nr 294 /dawna poczta i gmina/. 16 lipca 1905 roku Rada Gminy zezwoliła Janowi Gluzie na budowę rzeźni publicznej do uboju bydła owiec i świń. Był to również przełom w tej branży, bo zobowiązano innych rzeźników w naszej wiosce, aby uboju bydła dokonywali tylko u Pana Gluzy. Decyzja podjęta była ze względu na choroby odzwierzęce.

Gmina Wilkowice musiała i chciała wykazać troskę o nowo powstałą organizację. Jednym z takich gestów było zwolnienie na trzy lata z opłat kasy dla ubogich strażaków organizujących bale, zabawy i festyny. Decyzję taką podjęto 3 lutego 1907 roku. Dochody z tych imprez strażacy mieli przeznaczać na spłatę długów, zakup sprzętu strażackiego, odzieży ochronnej i umundurowania. Sukno na mundury zakupiono w Firmie Zipser i Synowie w Mikuszowicach. Sprzęt strażacki zakupiono w Firmie Nauman w Krakowie, a sikawkę w Firmie Handlowej we Lwowie. Zrobiono to szybko i sprawnie. A dużą zasługę w tym temacie kroniki przypisują Naczelnikowi Straży Józefowi Krupińskiemu. Szczególne zasługi przypisuje się mu w wyborowym umundurowaniu strażaków. Bardzo szybko, bo już w 15 lipca 1906 roku odbyła się pierwsza historyczna uroczystość. Uroczystość poświęcenia nowo zakupionej sikawki kołowej ręcznej /zdjęcie obok/. Kroniki strażackie podają, że było to w maju. Jednak zachowała się księga ogłoszeń parafialnych z 1906 roku gdzie podaje się do wiadomości parafian, iż 15 lipca odbędzie się uroczyste poświęcenie sikawki. Ogłoszenie jest ciekawe i świadczy o tym jakim szacunkiem darzono tą młodą a już prężną organizację, jaką była wilkowicka OSP. Ogłoszenie pisane przez ks. Pawła Talagę brzmiało cyt „ Po południu o 3 i pół na miejscu przed dworem odbędzie się uroczystość poświęcenia sikawki straży ochotniczej pożarnej z Gminy Wilkowic. Uroczystość tę poprzedzą strażę obecne w tutejszej parafii uczestnictwem swoim na sumie, która się odprawi na intencję wszystkich parafian i uroczystujących. Celem głównym tej uroczystości jest przyjść z pomocą materialną straży pożarnej która niosąc w dani swe zdrowie i narażając się na niebezpieczeństwa przy pożarach zasługuje pod tym względem na wszelkie poparcie i uznanie publiczności”. Wyobraźmy sobie. Strażacy w pełnej gali, miejscowi prominenci, tłumy ludzi, nowa piękna i droga sikawka do gaszenia pożarów. To musiało być piękne i nowe dla mieszkańców Wilkowic. Impreza ta odbyła się o godzinie 15.30 na placu pana Barona Klobusa przy jego budynkach gospodarczych w Wilkowicach. /Obecnie znajduje się tam składnica towarów masowych Spółdzielni Bystrzanka - naprzeciw pomnika/. Proszę zauważyć, iż była to chyba jedna z pierwszych takich uroczystości w plenerze.

Jak podaje nieznany kronikarz, na początku istnienia straży, członkowie czynni mieli przy pożarach dużo pracy, ponieważ, jak pisze, prawie co tydzień w Wilkowicach lub w wioskach sąsiednich były pożary. Na pewno to zmusiło radnych do podjęcia uchwały o powołaniu dozoru

policyjnego do „ostrożności z ogniem”. Było to 21 kwietnia 1907 roku. W skład tej grupy policjantów wchodził: Jan Szczotka, Jan Polak nr 208, Michał Damek nr 31, Wojciech Pawlusiak, Michał Nikiel nr 84. Ponieważ to nie pomagało, w maju 1907 roku powołano straż, a może wartę nocną.

Wyznaczono dyżury nocne mieszkańców według kolejności od numeru 1 po kolei w całej wiosce. W listopadzie 1912 roku za zaniedbania w warcie nocnej wyznaczono kary pieniężne. Zaniedbanie po raz pierwszy - 2 korony, następne - kara podwójna. Warta była obowiązkowa. Członkowie straży pożarnej wspólnie z radnymi i policją przeprowadzali co trzy tygodnie patrol policyjny, którego zadaniem było kontrolowanie domów i gospodarstw w celu zapobieżenia złu i pożarom. Wyznaczono godzinę policyjną. Szynki po godzinie 22 musiały być zamknięte. Zezwolono tylko restauracji pani Heleny Kanik przy stacji, wyjątkowo do godziny 23. Motywowano to tym, że jedzie pociąg nocny i dla ludzi przyjezdnych powinien lokal być otwarty. Pani Kanik musiała za tą decyzję wpłacić 10 koron na fundusz szkolny, ale zgodę uzyskała. W 1910 roku za przekroczenie godzin policyjnych pani Kanik otrzymała dozór policyjny, co najlepiej obrazuje, jaką wagę przykładano do przestrzegania godzin nocnych. Mieszkańcom i gospodarzom, którym ogień strawił domy, zbudowania, stodoły i ziemiopłody, Rada Gminy udzielała pomocy w postaci darowizny drzewa z lasu gminnego. Po tym możemy się zorientować u kogo był pożar np. Janowi Stachura przydzielono 2 drzewa, Pawłowi Łukaszkowi 5 drzew, Ludwikowi Szkaradnikowi 6 drzew, Pawłowi Nikielowi 4 drzewa, Józefowi Nikielowi 2 drzewa, Janowi Czaderowi 1 drzewo, Antoniemu Damkowi 1 drzewo.

Przy okazji wycinania drzew w lesie gminnym wykryto aferę /wiedzimy, że nie jest to tylko „zmora” naszych czasów/. W roku 1907 decyzją radnych postanowiono wyciąć w lesie gminnym 1360 drzew. Część drzewa miała być zużyta na remont strażnicy /drewutni/, a część na pomoc wyżej wymienionym poszkodowanym. Reszta miała być sprzedana na ostatnią ratę za sikawkę strażacką. Członkowie rady gminy udali się do lasu i przeliczyli pnie po ściętych drzewach. Okazało się, że ścięto 1381 drzew. Zatem ścięto 21 drzew więcej!. Ktoś musiał za to zapłacić i zapłacił. / Jak podają Kroniki/

Straż nie tylko uczestniczyła w akcjach gaśniczych. Strażacy dzielnie walczyli z klęską powodzi. Koryta rzek nie były regulowane, powodowało to częste klęski powodziowe. Wystarczy zobaczyć zarys koryta Wilkówki, aby zrozumieć, jak często ten problem występował. Stare domy przeważnie budowano blisko rzek, gdyż wielu ludzi nie stać było na budowę studni. Powodzie dla domów blisko rzek były tak samo niebezpieczne jak pożary. Problem ten został dostrzeżony przez władze i dnia 27 września 1907 roku w starostwie w Białej zebrała się C.K. Komisja Wodna z naszym przedstawicielem Józefem Jachnickim. Celem komisji była kwestia uregulowania rzeki Wilkówki oraz rzek w Mesznej i Bystrej. Było to na pewno po powodzi wiosennej 1907 roku. Szkoda tylko, że nie przystąpiono do prac regulacyjnych, gdyż uniknięto by późniejszych klęsk powodziowych. Tak było i w maju 1912 roku, i w październiku 1915 roku. W 1912 roku potężne opady spowodowały powódź na Wilkówce. Dla naszych strażaków była to niesamowita, pełna poświęceń akcja ratownicza, a dla gminy i ludności nadzwyczajne straty. W listopadzie 1915 również powódź, ale wtedy już zabrakło naszych dzielnych ochotników. Poszli na pierwszą wojnę. Może dlatego w całej gminie powstały tak wielkie straty. Pozrywało prawie wszystkie kładki na rzece. Ale największą stratą było zerwanie się mostu przy szynku, a raczej Domu Zajezdnym nr 114 państwa Michała i Marianny Dobija /obecnie restauracji „Pod Kuźnią”/ na drodze z Żywca do Białej. Wtedy to rozgorzał spór, kto powinien partycypować w regulacji rzeki Wilkówka i naprawie szkód po powodzi. Powołano komisję powodziową w składzie: Jan Polak, Józef Stachura, Walenty Kanik, Jan Konior, Tomasz Gębała. Komisja apelowała do mieszkańców o pomoc, apelowano do Rady Powiatowej w Białej.

Ostatecznie Rada Powiatowa wyasygnowała pieniądze na budowę mostu i dodatkowo 400 koron na zerwane ławy, gdyż most był elementem drogi państwowej. Tak więc strażacy zdobywali zaufanie mieszkańców, a ich organizacja stawała się niezbędna w życiu wioski. Nie tylko uczestniczyli w akcjach ratowania dobytku, przy płonących domostwach, polach i lasach. Nie tylko byli czynni i bohaterscy w czasie powodzi czy innych klęsk żywiołowych, ale i aktywnie uczestniczyli w życiu kulturalnym i rozrywkowym Wilkowic, organizując festyny, zabawy i majówki. Przypadło im jeszcze nowe zadanie, a mianowicie pomoc w organizowaniu wyborów i to nawet państwowych. Stało się to pierwszy raz lipcu 1907 roku, kiedy to część strażaków i radnych gminnych została wydelegowana do komisji przy wyborach do Rady Państwa /tak to nazywano w protokołach/, czyli wyborów posłów. Wybory trwały trzy dni. W komisji wyborczej uczestniczyli Jan Polak, Jan Maślanka, Jan Dutka, Jan Nikiel.

Skoro już jesteśmy przy wyborach, to odnotujmy zmiany w składzie zarządu naszego OSP. W 1908 roku z funkcji Naczelnika Straży zrezygnował Józef Krupiński, a na jego miejsce wybrano Jana Koniora, zastępcą Naczelnika wybrano Antoniego Krupińskiego. W krótkim okresie czasu Antoniego Krupińskiego zastąpił Michał Męcner.

Pamiętamy, że w lutym 1907 roku nasza straż została zwolniona z opłat za organizowane zabawy i imprezy rozrywkowe. Dostawali zezwolenia na wyszynk piwa, wina i alkoholi, kiedy organizowali zabawy. Były to zatem imprezy dochodowe i tak strażacy stawali się pierwszą siłą wioski. Na wyszynk napojów alkoholowych zezwolenia nie dostawało się tak łatwo. O czym przekonywali się nasi wioskowi karczmarze. 8 kwietnia 1910 roku nie uzyskali koncesji na wyszynk alkoholu tacy karczmarze jak: Samuel Rajcher nr domu 202, Max Zims nr domu 247, Sekcja Bielsko – Biała „Towarzystwo Beskidzkie” na Magurce, Baron Klobus nr 33, Agnieszka Krysta nr 7, Helena Kanik nr 294. Uzyskali Józef Jachnicki /Kółko Rolnicze/ nr 187, Józef Kufel nr domu 62, Marzanna Węglorz nr domu 95, Michał Dobija nr domu 114. Należy pamiętać, iż OSP Wilkowice nie miało sali tanecznej, dlatego salę na zabawy wynajmowano. Przeważnie u Marzanny Węglorz /„mędrowizna” obecnie Dom Pomocy Społecznej / lub u Michała Dobiji a od 1910 roku Marianny Dobija / popularna „Dobijka” obecnie „Pod Kuźnią”/. 22 września 1912 roku wyznaczono opłaty, które obowiązywały wszystkich np.: za bale – 5 koron, muzyka prywatna i poprawiny – 3 korony, muzyki w zajazdach z tańcami 5 koron i 10 h. Ciekawostką do tego tematu będzie fakt, że 22 maja 1912 roku wyszedł tzw. rystrykt Starostwa Bialskiego „O zwalczaniu pijaństwa”, na mocy którego wszystkie „szynki z wódką i piwem” musiały być zamknięte o godz. 17-tej w każdą sobotę i całą niedzielę - oprócz tych co podają kawę, herbatę i przekąski.

Rok 1912 to początek przemian przed pierwszą wojną światową. W wyborach wyłoniono nowego Wójta Gminy i nową Radę. Wójtem wybrano Walentego Międzybrodzkiego, który 10 kwietnia 1912 roku na pierwszym posiedzeniu po wyborach powiedział do radnych: „ aby przy każdym posiedzeniu była zgoda i zwady jak najdalsze. Każdą uchwałę jak najlepiej obmyślić”. Pan kierownik dodał „ ażeby każdy na żądanie przyszedł, a żeby przy przedsięwzięciu jakich posiedzeń był zachowany sekret, co się na posiedzeniach odbywa”. Z powyższego wynika, że ich troski są dalej naszymi troskami. Niedługo później nastąpiła „zmiana warty” w Związku Straży Ogniowej w Wilkowicach. W lutym lub marcu 1913 roku wybrano nowy zarząd w składzie:

Józef Krzemień	- Prezes Straży - Kierownik Szkoły
Jan Konior	- Naczelnik Straży - stolarz
Józef Kempys	- Z-ca Naczelnika
Emil Mocek	- sekretarz

Nowa „miotła” - nowe działania. Nasi radni postanowili rozliczyć okres działalności Straży /widocznie było im za dobrze/. Pierwszy taki wniosek zgłosił 27 kwietnia 1913 roku Józef

Stachura, który zażądał, aby Straż Pożarna przedstawiła księgi rachunkowe od założenia do 1913 roku, w celu wyliczenia dochodów i wydatków Straży. Następnie padł wniosek, aby wszelkie zakupy, jakie robi Straż odbywały się za zgodą Rady Gminy. Coś jednak musiało być nie tak, skoro skierowano sprawę do CK Sądu. Chodziło o zapłatę za „przybory strażackie”. Przymuszczała Gmina nie chciała zapłacić jednemu ze sponsorów i zarazem członkowi zarządu. Ustalono pełnomocnika do sądu w osobie Józefa Stachury. Ciąg dalszy awantury nastąpił 12 maja 1913 roku, kiedy to radny Józef Miodoński wnioskował, aby do przedstawionych przez straż rachunków powołać lustratora biegłego pożarnictwa, ponieważ w rachunkach, jak to określił, zachodzi nieporozumienie. Dzisiaj nie jesteśmy w stanie dojść do tego, o co chodziło. Należy o tym pisać, aby przedstawić państwu fakt, że działalność straży od początku była pod lupą i oceną społeczeństwa. Mimo sukcesów, jakie miała na początku, ludzie czuwali, aby ich pieniądze z podatków nie były marnowane. To naprawdę wzorowa postawa naszych pradziadów. Przy okazji następna ciekawostka. 22 września 1912 roku do związku Gminy został przyjęty Józef Kąkol, który wpłacił 10 koron na fundusz ubogich i tak Gmina zyskała rodzinę, która sercem służyła i służy straży w naszej wiosce i nie tylko naszej. Następną ciekawostką niech będzie fakt, iż każdy mieszkaniec Wilkowic posiadał legitymację gminną. Kto jej nie miał, uznawany był za obcego i można go było wydalić z Gminy, na mocy Uchwały Rady Gminy z dnia 22 września 1912 roku./ teraz wiemy skąd te żarty i pytanie „a przepustkę na Wilkowice masz?”

Nowo wybrany Zarząd Straży zaczął działać sprawnie. Do wożenia sikawki do pożarów wybrano Józefa Kufla nr domu 62, Michała Polaka nr domu 191 i Jana Gluzę nr domu 113. Za staraniem prezesa Józefa Krzemienia i Jana Marchlewskiego zamówiono pierwszy historyczny sztandar strażacki. Zamówiono go we Lwowie. Uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się 31 maja 1914 roku w Zielone Świątki. W uroczystościach z tej okazji brały udział wszystkie władze gminne i kościelne. Znowu duża feta, ale to już ostatnia przed wojną.

W 1914 roku pan Markielowski założył w Wilkowicach pierwszą strażacką orkiestrę. Być może jej debiut nastąpił właśnie 31 maja. Tego się już nie dowiemy. Orkiestra pewnie zrobiłaby karierę, niestety naszych strażaków powołano i wcielono do wojska. Walczyli, jak im powiedziano, o wolną Polskę. Działalność Związku Strażackiego na czas wojny została wstrzymana. Pierwszą ofiarą wojny został Józef Kempys – Z-ca Naczelnika. Tak zakończył się pierwszy okres działalności Związku Strażackiego w Wilkowicach pod zaborem austriackim.

Pierwsza wojna światowa zakończyła nasz okres niewoli austriackiej. Wilkowice były częścią Galicji i jak mówi historia Polacy w Galicji mieliśmy dużą autonomię. Już z niniejszego opracowania można wywnioskować, że to prawda. Rada Gminy była samodzielna, samorządna i podejmowała wnioski i uchwały najlepsze, na jakie było ją stać. Nasi wilkowiccy rodacy to byli mądrzy i rozsądni ludzie, dobrze gospodarowali wioską, kierując się dobrem ogółu, nie ulegali obcym wpływom a jednocześnie byli patriotami godnymi podziwu i naśladownictwa. Przykładem niech będą następujące fakty. 25 czerwca 1901 roku Rada Gminy w Wilkowicach w uchwale, którą podjęto jednogłośnie, postanowiła wnieść protest przeciwko decyzjom nowo wybranego Zastępcy Prezesa Rady Powiatowej w Białej, obywatela niemieckiego pochodzenia Łukosza. Łukosz postanowił, że będzie urzędował, przyjmował pisma i rozmawiał tylko po niemiecku, ponieważ po polsku nie umie. Nasza Rada zareagowała natychmiast cyt. „ Rada Gminy protestuje jak najenergiczniej przeciwko oświadczeniu Łukasza prosimy Wydział o zaopiekowanie się tą sprawą i spowodowanie ażeby P. Lukas zarządzenie odwołał i stanowczo złożył przyrzeczenie, że tylko językiem polskim w naszym polskim powiecie urzędować będzie, a jeżeli tego nie uczyni niechaj swój mandat złoży. Świetny Wydział Powiatowy raczy ewentualnie nasz protest przedłożyć Wysokiemu Wydziałowi Krajowemu”. Rada stwierdza, iż

we wszystkich Urzędach Autonomicznych język ojczysty to polski, a nie niemiecki. Prawda, że cudowna i odważna postawa naszych Radnych?. Oto lista tych odważnych radnych, którzy podpisali tę odezwę do C.K. Rady Powiatowej: Józef Jachnicki, Tomasz Pachny, Jan Wala oraz radni: Wałęty Międzybrodzki, Wojciech Pawlusiak, Michał Nikiel, Jan Nikiel, Jan Dutka, Michał Krysta, Michał Damek, Jędrzej Bojdys, Michał Szkaradnik. Odwaga, jaka cechowała ludzi naszej wioski, uwidoczniła się już wcześniej, bo 28 kwietnia 1901 roku. A było to tak. 2 kwietnia 1891 roku C.K. Starostwo w Białej, poleciło aby gmina odstąpiła lub wykupiła za swoje pieniądze grunty przy stacji kolejowej Wilkowice – Bystra. Chodziło o rozszerzenie stacji o tak zwany przystanek ciężarowy. Starostwo powołało się na pismo z 17 listopada 1900 roku Cesarza Austrii Ferdynanda, który żąda bezpłatnego odstąpienia gruntów według przedstawionego szkicu około stacji. No i co na to nasi ?. Aż trudno w to uwierzyć co odpowiedzieli nasi radni cyt. „, Powyższy wniosek Rada jednogłośnie uchwała, że do wniosku C.K. Starostwa żadnym prawem się nie przychyła, żadnych gruntów na koszt nie wykupuje, ani też na siebie obowiązku nie przyjmuje, by gmina na bądź ktokolwiek jakie straty lub szkody narażona być mogła, a jeżeli Dyrekcja zechce na powyższej stacji kolejowej budować, to gmina nie ma nic przeciw temu, tylko na własne swe koszty sobie niech buduje, aby gmina na straty narażona nie była”. To niewiarygodne, Radni Gminy sprzeciwiają się żądaniom Cesarza Austrii. Władza jednak tego braku subordynacji nie mogła ścierpieć. Czekano do 1907 roku. 9 kwietnia 1907 roku do Radnych Gminy Wilkowice trafia tak zwany „projekt polecony” C. K. Starostwa z Bielska w którym zarzuca się Naczelnikowi Gminy Józefowi Jachnickiemu zaniechanie obowiązków w pełnieniu służby i godności urzędniczej. Starostwo wnioskuje, aby Naczelnika usunąć albo dać Naczelnikowi do urzędowania pomocnika. Odezwą C K Starostwa przeczytano i co? Radni wstawili się w komplecie i najpierw wyrazili ubolewanie, że taką odezwą Starostwo wysłało, ponieważ uważają, że Naczelnik nigdy swoich obowiązków urzędowania nie zaniechał. Przydzielać mu specjalnego urzędnika również nie trzeba, gdyż w Gminie ma swojego zastępcę Józefa Jakubca i dwóch przysiężnych Jana Dutkę i Jana Szczotkę i wspólnie mogą urzędować. Dalsze zdanie jest bardzo ciekawe warte cytatu: „Nieprawdą jest, aby Pan Naczelnik Gminy w takich sprawach miał kiedyś upomnienie, pomimo tego że już od kilku lat swój obowiązek urzędowania pełni, Rada Gminna żadnych zarzutów przeciw Naczelnikowi nie widzi, a zatem gmina wnosi zażalenie z prośbą, aby polecenie C K Starostwo raczyło wymazać”. Czy można to komentować ?. Z wyżej przytoczonych zdarzeń można wyciągnąć nie tylko wniosek o autonomii Galicji, ale że nasi radni byli wielkimi patriotami, czuli się też gospodarzami w naszej gminie. Byli za nią odpowiedzialni, chcieli i działali dla dobra gminy i jej mieszkańców. Byli odważni, nie tylko jako strażacy w ratowaniu dobytku ludzi, ale również mieli odwagę w podejmowaniu trudnych decyzji w urzędowaniu w Gminie. Nie należy zapominać, że Naczelnik Gminy Józef Jachnicki był Prezesem Straży Pożarnej, a większość radnych to nasi dzielni strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Wilkowicach. Tak przecież zostało do dzisiaj. Zmienili się ludzie, nie zmieniły się postawy i zachowania.

Lista niektórych numerów domów i nazwiska mieszkańców Wilkowic mieszkających w tych domach z lat 1885-1916:

Nr domu – 2 Jan Dutka

Nr domu - 3 Michał Polak

- Nr domu - 6 Walenty Kufel
 Nr domu - 7 Jakub i Agnieszka Krysta -
 wyszynk
 Nr domu - 8 Walenty Międzybrodzki -
 wójt Wilkowic
 Nr domu - 9 Józef Stachura
 Nr domu - 18 Tomasz Górny
 Nr domu - 20 Dom Gminny
 Nr domu - 21 Michał Damek
 Nr domu - 25 Michał Krysta , Michał Nikiel
 Nr domu - 26 Józef Męcner
 Nr domu - 27 Tomasz Gębala
 Nr domu - 31 Michał Damek
 Nr domu - 33 Otto Kolbus
 Nr domu - 40 Tomasz Pachny
 Nr domu - 41 Tomasz Pachny
 Nr domu - 42 Marcin Nikiel
 Nr domu - 45 Antoni Bojdys
 Nr domu - 48 Antoni Dutka
 Nr domu - 54 Antoni Dutka
 Nr domu - 55 Józef Jachnicki /Naczelnik
 Gminy – Józef Jakubiec
 Nr domu - 62 Anna Józef Kufel – wyszynk
 Nr domu - 63 Michał Polak
 Nr domu - 65 Jan Gębala
 Nr domu - 66 Michał Kępys
 Nr domu - 67 Jan Pachny
 Nr domu - 69 Michał Polak
 Nr domu - 74 Józef Dutka
 Nr domu - 83 Jan Wala lub 89
 Nr domu - 84 Michał Nikiel
 Nr domu - 85 Jan Męcner
 Nr domu - 90 Józef Kubica
 Nr domu - 91 Jan Kaczmarczyk
 Nr domu - 92 Szymon Męcner
 Nr domu - 93 Budynek Gminny
 Nr domu - 95 Marzena Władysław Węglorz
 – wyszynk obecnie Dom Pomocy Społecznej
 Nr domu - 96 Michał Wala
 Nr domu - 97 Szymon Polak
 Nr domu - 99 Franciszek Górny
 Nr domu -100 Smurzyński
 Nr domu - 101 Trzopek , Michał Rabiasz
 Nr domu - 102 Józef Kubica
 Nr domu - 104 Michał Szymanek
 Nr domu - 108 Józef Nikiel
 Nr domu - 110 Michał Nikiel
 Nr domu - 113 Jan Gluza
 Nr domu - 114 Michał Dobija lub 165
 Nr domu - 119 Jan Kwaśny
 Nr domu - 120 Wojciech Pawlusiak
 Nr domu - 121 Jan Pawlusiak
 Nr domu - 131 Józef Dobija
 Nr domu - 133 Jan Śpiewak
 Nr domu - 134 Jan Moczek ,Mędrek
 Nr domu - 137 Józef Męcner , Jan Polak
 Nr domu - 138 Jan Krupiński
 Nr domu - 149 Józef Jakubiec
 Nr domu - 155 Józef Polak /muzykant/
 Nr domu - 157 Jan Kanik lub 167
 Nr domu - 180 Jan Górny
 Nr domu - 184 Jakub Dutka
 Nr domu - 185 Jan Nikiel
 Nr domu -187 Józef Jachnicki wyszynk
 dawne Kółko Rolnicze
 Nr domu - 191 Michał Polak
 Nr domu - 193 Jan Konior
 Nr domu - 199 Jan Dutka
 Nr domu - 202 Samuel Rajcher
 Nr domu - 208 Jan Polak , Jan Dutka
 Nr domu - 231 Jan Dutka
 Nr domu - 235 Walenty Kufel pisarz
 gminny , Jan Dutka
 Nr domu - 237 Dom Gminny – Józef
 Szkaradnik dozorca
 Nr domu - 241 Walenty Damek
 Nr domu - 244 Józef Nikiel
 Nr domu - 247 Max Zims wyszynk później
 handlowiec i
 przemysłowiec
 Nr domu - 248 Jan Nikiel
 Nr domu - 251 Jan Polak
 Nr domu - 257 Józef Nikiel
 Nr domu -269 Michał Hola
 Nr domu - 278 Tomasz Ponikwia
 Nr domu - 294 Helena Michał Kanik 1905
 pierwsza restauracja i hotel
 koło stacji kolejowej / Stara
 Gmina/
 Nr domu - 299 Maria Kanik
 Nr domu - 318 Wojciech Kwaśny
 Nr domu - 330 Dom Chorych z dozorem
 Nr domu - 334 Józef Nikiel
 Nr domu - 340 Stanisław Suchanek

Nr domu - 369 Walenty Jakubiec

II. Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Wilkowicach w okresie międzywojennym /lata 1918-1939/

W roku 1914 prawie cała społeczność męska naszej gminy została powołana do wojska austriackiego. Różne były ich losy. Obiecano wolność Polsce, dlatego walczyli dzielnie. Pamiętam wspomnienia mojego dziadka, Józefa Kubicy, który mówił o tej poniewierce od Ołomuńca (może to nasi strażacy wymyślili piosenkę pt. „W Ołomuńcu na rozstajach”), do Węgier. Z Węgier przeprawiali się przez Jugosławię do Włoch. Tam oddział wilkowickich wojaków dostał się do niewoli włoskiej. W niewoli włoskiej niektórzy przebywali około dwóch lat. Jak dziadek wspominał, był to dla nich dobry okres po wojennych okropnościach. Dlatego ochotniczo pracowali przy zbiorze winogron lub wykonywali inną pracę. Twierdzili, że z nudów, bo żołnierze w niewoli nie mogli być zatrudniani, a Włoszki były gorące i uwielbiały Polaków.

W 1918 roku wojna się skończyła i Polska odzyskała niepodległość. Ojczyzna wolna, można wracać do kraju, więc powrócili. Nadszedł czas, aby nasi bohaterowie: prężni, nieustraszeni i odważni ludzie, zabrali się do pracy przy odbudowie kraju po przeszło 120 latach niewoli. Nadszedł też czas, na odbudowę struktur Straży Pożarnej w Wilkowicach - organizację, którą władze i mieszkańcy wsi uznawali i traktowali z poważaniem od 13 sierpnia 1905 roku. Straż pożarna sprzed pierwszej wojny światowej była jednak inna. Musiała być inna. Powstała wolna Polska, niepodległa i organizacje tworzące się w kraju miały służyć nowej, wolnej i niepodległej ojczyźnie. Starano się, aby powstałe organizacje działały w duchu patriotycznym, wolnościowym, ale i aby nie zapominano o wrogach, którzy ciągle nie utracili cech mocarstwowych i zaborczych. Oni tylko czyhali na okazję i na jakiegokolwiek potknięcie Polaków, aby móc znów pochłonąć Polskę, jak stało się w 1939 roku. Dlatego nie należy się dziwić, że powojenna straż miała inną organizację niż opisano w pierwszej części. Straż przed wojną kierowana była przez Gminę w Wilkowicach. Tam zapadały decyzje o budżecie, zakupach dla straży, uroczystościach, jubileuszach, zabawach i festynach. O życiu wsi decydowała Gmina, a ponieważ Zarząd Straży stanowili przeważnie byli funkcjonariusze gminni, można powiedzieć, iż decydentami w gminie byli strażacy. Działali spontanicznie, w oparciu o kodeksy wewnętrzne i tradycje lat dawnych. Kiedy powstała niepodległa, wolna Polska, to się zmieniło. Powstał Krajowy Związek Straży Pożarnej. Krajowy Związek podzielono na Wojewódzkie Związki Straży Pożarnych, a Wojewódzkie Związki na Okręgi. Okręgi podzielono na oddziały, oddziały na jednostki. W skład jednostek wchodziły: Straż Zawodowa, Straż Zakładowa, Straż Ochotnicza na terenie Gmin. itd. Ochotnicza Straż Pożarna w Wilkowicach, została wcielona w skład Związku Straży Pożarnych Województwa Krakowskiego do Okręgu XI – Biała, z siedzibą w Kętach.

Ponieważ Kataster Namiestnictwa Stowarzyszeń we Lwowie w czasie działań wojennych uległ znacznemu uszkodzeniu, dlatego 15 maja 1920 roku nakazano wszystkim stowarzyszeniom w Starostwie w Białej, w tym także „Towarzystwu Ochotniczej Straży Pożarnej” w Wilkowicach, do przedłożenia wykazu statystycznego, osobowego i inwentarzowego OSP. Od nadesłania tego wykazu statystycznego i zarejestrowania straży wilkowickiej rozpoczęły się nowe - inne działania straży a mianowicie działania na rozkaz. Straż ogniowa w Polsce międzywojennej została zorganizowana na wzór wojskowy. Jak to funkcjonowało? Liczył się stopień i funkcja, jaką zajmowało się w straży.

Jak pisano w instrukcji: „Poza strażą ludzie zajmują różne stanowiska społeczne i zawodowe. Jednak, kiedy zakładają mundury, różnice społeczne nie istnieją, a ważne są stopnie i stanowiska, jakie zajmują w straży. Naczelnictwo musi dopilnować, aby młodzi wiekiem lub młodszy stopniem meldowali się przed starszymi, a szczególnym tematem jest szacunek do starszeństwa i stopnia w

straży. Tak uczy regulamin i tego należy na każdym kroku dopilnowywać i przestrzegać”. To ważne, bo łatwiej będzie zrozumieć działania OSP Wilkowice w okresie międzywojennym. Pierwszy powojenny zarząd wybrany w 1919 roku na walnym zebraniu członków OSP Wilkowice to:

- Józef Dobija - gospodarz - Prezes
- Józef Damek - majster krawiecki -Naczelnik Straży
- Józef Dutka - obywatel - Zastępca Naczelnika
- Emil Młócek - Sekretarz
- Michał Damek - Skarbnik

Członkowie czynni OSP, którzy wybierali zarząd to: Dobija Józef, Damek Józef, Dutka Józef, Mocek Emil, Damek Michał, Damek Walenty I, Damek Walenty II, Loranc Jan, Nikiel Szymon, Piprek Józef, Damek Jan /muzyk/, Polak Jan, Polak Józef, Jakubiec Jan /wojskowy/, Wala Michał, Nikiel Marian, Nikiel Józef /wojskowy/.

Członkowie honorowi: Krupiński Józef, Krupiński Antoni, Konior Jan.

4 kwietnia 1919 roku odbyła się pierwsza, choć smutna uroczystość u naszych strażaków. Po długiej chorobie zmarł najstarszy czynny członek straży, wieloletni sekretarz gminy, a również pierwszy skarbnik OSP Walenty Kufel. Prawie wszyscy strażacy brali udział w uroczystości pogrzebowej. Zapewne w starych przedwojennych mundurach, gdyż nowe przepisowe mundury oddano strażakom do użytkowania w 1925 roku.

We wrześniu 1919 roku, odbyła się już weselsza uroczystość w OSP Pietrzykowice. Było to poświęcenie sztandaru, a w uroczystości uczestniczyli wszyscy nasi strażacy. Takich uroczystości było bardzo wiele. Na tym opierało się właściwie życie kulturalno-rozrywkowe całej wsi. Przecież nie było wtedy telewizji, ani radia, a kino - w powijakach. Parady, pokazy, musztry i ćwiczenia strażackie, pokazy lotnicze, występy orkiestr, spektakl teatru, organizowanie uroczystości, jubileuszy, zabaw i festynów - to bodajże jedyne rozrywki, jakie organizowano na wsi. To wszystko, oprócz walki z żywiołami, przeważnie organizowali strażacy. Pamiętamy, że w latach 1905 – 1914 (jak wspominają kroniki), pożary były bardzo częste. O dziwo, od 1918 do 1925 roku pożarów było bardzo mało, a w latach 1920 i 1923 nie odnotowano żadnego. Profilaktyka przed wojny dała efekty, a może i ludzie po wojnie byli ostrożniejsi? W związku z taką sytuacją strażacy mogli zająć się działalnością kulturalno- oświatową lub wychowaniem patriotycznym społeczeństwa na wsi. W 1920 roku przy straży powstało kółko teatralne, które zorganizowało cztery amatorskie przedstawienia. Zakupiono deski na scenę oraz nabyto kurtynę papierową, gdyż po wojnie brak było innych materiałów . Te spektakle teatralne, zabawy i festyny przynosiły strażakom dochód. 19 marca 1921 roku, strażacy zorganizowali pochód z pochodniami i muzyką z okazji uroczystości imieninowej Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego. Dochód dla straży przynosiły również zbiórki uliczne, kwesty po domach, sprzedaż kalendarzy i plakatów. Te działania powodowały, że OSP stawało się silną, samorządną jednostką. Pierwszy zakup, jakiego dokonali samodzielnie, to drabina z drążkami. Niestety, w tym czasie, jak pamiętamy z historii, w kraju panowała super inflacja, dlatego zarobione pieniądze na drugi dzień nie miały żadnej wartości /szczególnie w 1923 r/. Ale oni się tym nie przejmowali. Cieszyli się, że udało im się kupić drabinę. W dobrym tonie było wtedy, a jest i do dzisiaj, zapraszanie na uroczystości strażaków z innych wiosek. Dlatego w 1921 roku braliśmy udział w uroczystościach 25-lecia OSP Łodygowice i poświęceniu Strażnicy w Łodygowicach. W tym samym roku uczestniczyliśmy w poświęceniu szkoły w Bystrej Śląskiej i uroczystym pogrzebie żony Naczelnika Kwaśnego z OSP Bystra. W 1922 roku - jubileusz w Żywcu - tam też byliśmy. W 1923 roku braliśmy udział w poświęceniu sztandaru w OSP Rybarzowice, a 2 czerwca 1925 w poświęceniu sikawki w Zarzeczcu. Jak się przekonamy w dalszej części opracowania, te działania na stałe wejdą w kalendarz pracy OSP Wilkowice. Są jakby częścią ich powinności, chociaż należy pamiętać, iż robią to społecznie, za to im się nie płaci... .

Rok 1924 był dla naszej straży przełomowy. Dlaczego? W roku tym na walnym zebraniu uchwalono, iż OSP Wilkowice przystępuje do Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Krakowie. Od tego momentu szczególnie obowiązują w naszej straży regulaminy, instrukcje, okólniki i rozkazy. Tak jak wcześniej wspomniano, Straż Ogniowa w Polsce organizowana była na system wojskowy. Jedno z pierwszych pism, jakie wysłano w 1926 r. do Inspektoratu Związku Straży Pożarnych woj. krakowskiego (na wyraźne ich żądanie), była informacja, że na Walnym Zgromadzeniu ze stycznia 1925 wybrani zostali:

- Prezesem: -Józef Dobija;
- Zastępcą Prezesa: -Michał Damek;
- Naczelnikiem: -Józef Krupiński;
- Zastępcą Naczelnika: -Józef Polak;
- Instruktorem: -Stanisław Dudys;
- Skarbnikiem: - Julian Szostak;
- Sekretarzem: -Emil Młócek
- Członkami: -Franciszek Puchałka i Jan Polak.

Z tej informacji możemy wyczytać, iż remiza mieściła się w budynku gminnym /obok szkoły w Wilkowicach, gdzie obecnie znajduje się boisko szkolne/. Mieliśmy 10 osobową orkiestrę dętą. Dostaliśmy z gminy dotację w kwocie 300 zł. Sztandarem na uroczystości był ten z 1914 roku. Stan taboru: jedna sikawka czterołożowa, 8 metrów węża ssawnego, 120 metrów węża tłoczego, 5 par łączników, 7 sztuk wiader, 1 drabina przystawna, 4 bosaki, 20 toporów, 4 kotwice, 2 linki, 2 latarnie, 4 zatraski, 24 kaski, 1 mosiężny, 15 rogatywek, 24 pasy, 24 mundury. Z informacji przesłanej do Kęt można również wyczytać, iż lustracja odbyła się w 1922 roku / co było niecisłe, ponieważ lustrację przeprowadził 3 lipca 1921 roku Inspektor Okręgowy Hugo Bergcz z Zabłocia koło Żywca / inspekcja wypadła zadawalająco/. Wykaz członków OSP Wilkowice z 1925 Józef Krupiński – Naczelnik, Józef Polak – Z-ca, Emil Młócek – Sekretarz, Stanisław Dudys - Dowódca Oddziału, Franciszek Puchałka – Liczant, Walenty Jakubiec – plutonowy, Józef Błaka – plutonowy, Józef Dutka – Chorąży, Walenty Damek – strażak, Michał Wala – strażak, Michał Damek – strażak, Franciszek Damek – strażak, Józef Matuszek – strażak Jan Paluch – strażak, Antoni Paluch – strażak, Julian Stachura – strażak, Stanisław Dobija – strażak, Walenty Szymanek – strażak, Michał Polak – strażak. Można napisać: panowie strażacy z OSP Wilkowice koniec zabawy, teraz jesteście podporządkowani Naczelniectwu Okręgu XI Biała z siedzibą w Kętach, słuchacie ich wytycznych, zaleceń, poleceń i rozkazów.

Trzeba przyznać, że działania naczelnictwa straży nacechowane były chęcią wychowania obywateli w duchu patriotycznym, w myśl hasła „straż dla społeczeństwa i w jego obronie”, co szczególnie było ważne w tych trudnych dla Polski czasach. Przejawiali również troskę o bezpieczeństwo i zdrowie strażaków. Wyrazem tej troski była sugestia, aby strażacy w gminnych OSP byli ubezpieczeni. Zarząd OSP w 1926 roku wystąpił z wnioskiem do Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Wniosek został pozytywnie zaopiniowany przez Inspektorat Pożarnictwa na woj. krakowskie i od 12 stycznia 1927 na 10 lat OSP Wilkowice otrzymała polisę nr 2626 ważną do 12 stycznia 1937 roku / na 10 lat/. Bardzo ciekawa polisa. 10000 zł za każdą raną lub zabitą osobę, jednak nie więcej niż 30 000 zł, gdyby na wskutek jednego zdarzenia zostało równocześnie więcej osób poszkodowanych lub zabitych. Ubezpieczenie obejmowało również odpowiedzialność za uszkodzenie cudzej własności, 1000 zł za każde wydarzenie powodujące szkodę bez względu na ilość poszkodowanych osób. Do ubezpieczenia włączono odpowiedzialność Towarzystwa za uszkodzenie dwóch koni, pożyczonych przez naszą straż i użytych do gaszenia ognia lub ćwiczeń - do wysokości 600 zł za każdego konia. OSP Wilkowice zapłaciły za rok / to znaczy do 12 stycznia 1928 rok / kwotę 32.91 zł. Ta polisa była na pewno dla strażaków bardzo

korzystna. Do tego dostaliśmy od Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych dotację w kwocie 160 zł, co zostało ujęte w budżecie na rok 1927 ../ Cały budżet OSP Wilkowice w 1927 - 760 zł, w tym: dotacje 300 zł od Gminy, 100 zł od powiatu, 160 zł z ubezpieczeń oraz 200 zł wpływy z zabaw i festynów/. Nasi strażacy byli ubezpieczeni, mieli przepisowe mundury które załatwił naczelnik Józef Krupiński, dorobili się niezłego sprzętu do gaszenia pożarów /dotację z ubezpieczenia przeznaczono na zakup drabiny Szczerbowskiego/. Działali prężnie: organizowali dochodowe zabawy, festyny, majówki, zbiórki uliczne, chodzili po domach z kalendarzami, plakatami, prowadzili wiejski teatr, organizowali ciekawe inne imprezy. Były to działania, które wynikały z takiego swoistego kodu, którzy mają ci interesujący ludzie. Przecież nie wszystkim się chce pracować społecznie, ratować dobytek i ludzi w niebezpieczeństwie. Sami narażając się, mogli stracić zdrowie, ba życie, ale to ich nie przerażało, oni po prostu byli i są tacy. Dlatego należy im się cześć, należy ich uratować od zapomnienia, bo na to zasłużyli!

W 1927 roku funkcje w zarządzie pełnili: Józef Dobija- Prezes, Jan Polak – Z-ca Prezesa, Emil Młoczek – Sekretarz, Józef Męcner – Skarbnik, Józef Czader – Naczelnik, Jan Dutka – Z-ca Naczelnika, Jan Polak – Gospodarz, Franciszek Puchałka - Z-ca Gospodarza. 1 kwietnia 1928 wybrano: Józef Dobija – Prezes, Jan Polak – Z-ca Prezesa, Emil Mocek – Sekretarz, Józef Męcner – Skarbnik, Jan Polak - Gospodarz, Jan Konior – Naczelnik, Stanisław Dudys - Z-ca Naczelnika. W 1930 roku: Józef Dobija – Prezes, Emil Mocek – Z-ca Prezesa, Karol Pieczora – Sekretarz, Jan Kaczmarczyk – Skarbnik, Jan Polak – Gospodarz, Stanisław Dudys – Naczelnik, Józef Czader - Przewodniczący Komisji Rewizyjnej, Józef Męcner i Michał Hola - członkowie Komisji Rewizyjnej.

Do OSP Wilkowice nie przyjmowano wszystkich chętnych. Kandydat na strażaka w naszej gminie składał kartę zgłoszenia o treści: „Ja niżej podpisany proszę o przyjęcie mnie w poczet czynnych członków Straży Pożarnej w Wilkowicach”, następnie wypełniał dane w formularzu. Potem sprawdzano morale kandydata, jego zachowanie itd. Następnie składał „Zobowiązanie”. Jest ono bardzo pouczające i patriotyczne, dlatego należy zacytować go w całości: „Wstępując w szeregi ochotniczej straży pożarnej w Wilkowicach ślubuję, że sprawom tejże straży wiernie służyć będę. Ślubuję szczegółowo dla przełożonych moich bezwarunkowe posłuszeństwo w służbie i szacunek należy i dla kolegów - koleżeństwo i zgodę. Przyrzekam, tak w służbie jak i poza służbą życie honorowe stanowi strażaka – obywatela odpowiednie, a mundurowi niczem nie uchybiające”. Prawda, że piękne ślubowanie?

Strażacy bardzo przestrzegali reguł zachowań, a starszeństwo wieku i stopnia stawiane było na pierwszym miejscu. Na walnym zebraniu 21 marca 1926 roku uchwalono: wkładki, czyli opłaty członków czynnych 1 zł miesięcznie, wkładki członków wspierających 6 zł rocznie / miesięczne raty po 50 gr /, wpisowe członków 2 zł, wkładkę po 60 gr na ubezpieczenie czynnych członków. Kto nie przestrzegał zasad złożonych w ślubowaniu lub innych zobowiązań, najpierw był ostrzegany, aby naprawił lub poprawił błędy. Jeżeli to nie pomogło, po prostu decyzją zarządu był skreślany z listy członków. Tak było w 1926 roku, kiedy skreślono Jana Palucha za to, że cały rok nie przychodził na ćwiczenia, czy Jana Szczotkę, którego wykreślono z powodu niewłaściwego zachowania się. Górnego Antoniego wykreślono z listy bez podania powodów. Szymanek Walenty sam wystąpił ze związku z powodu braku czasu, a Walentego Jakubca nie przyjęto, jak napisano, „z powodu małoletności”. Dalszym działaniem po przyjęciu było szkolenie strażaków. Szkolenia dokonywało Naczelnictwo Okręgu XI w Kętach lub w rejonie na tak zwanych kursach. 4 stycznia 1926 roku Związek Straży Pożarnej Inspektorat w Krakowie ustalił jednolity dla całego województwa krakowskiego program szkoleń straży. Uchwałą Naczelnika Okręgu XI w Kętach z dnia 4 grudnia 1926 roku Okręg XI został podzielony na 8 rejonów ćwiczebnych. Wilkowice zostały przydzielone do rejonu 105 z siedzibą w Rybarzowicach. Naczelnikiem tego rejonu został Szymon Kubica z Rybarzowic. Podstawą zdobycia stopnia strażackiego, a tym samym awansu - były kursy szkoleniowe. Były kursy oficerskie, gdzie zdobywało się tytuł oficera, były

podoficerskie i kursy dla strażaków. Przykładowo od 14 września do 22 września 1927 roku odbył się kurs oficerski Ochotniczych Straży Pożarnych. Uczestnikom kursu postawiono następujące warunki: wiek od 18 do 50 lat, poprawna znajomość języka polskiego w mowie i piśmie, zdrowie bez ułomności fizycznych. Na kurs należało się wstawić w pełnym umundurowaniu i uzbrojeniu. W czasie kursu obowiązywała pełna dyscyplina i rygor, oraz ściśle przestrzeganie regulaminu kursu. Od 24 czerwca do 28 czerwca 1929 roku Naczelnictwo Okręgu XI zorganizowało kurs podoficerski w Buczkowicach dla rejonów Buczkowice, Bystra, Szczyrk, Godziszka, Rybarzowice Wilkowice, Mikuszowice i Meszna. Obowiązkiem OSP Wilkowice było wysłać na kurs wszystkich naszych podoficerów straży. Koszt kursu wynosił 3zł od osoby. Kurs był bardzo ciekawy i pouczający. Można to wywnioskować ze sprzętu, jaki kazano przygotować w Buczkowicach a mianowicie: sikawka czterokołowa, trzy kawałki węża tłoczonego / Buczkowice nie miały sikawki, musiały ją pożyczyć /, drabinę ciężką Szczerbowskiego, drabinę lekką, drabinę dachową, 2 bosaki lekkie, 2 bosaki ciężkie, 2 tłumnice, 6 wiaderek. Strażacy, oczywiście w pełnym umundurowaniu i uzbrojeniu. OSP Buczkowice miało zapewnić tanie wyżywienie, a uczestnicy kursu mieli za wyżywienie zapłacić. Od 2 do 10 września 1930 zorganizowano kurs pożarniczy I stopnia w Buczkowicach. W kursie uczestniczyli ci strażacy, którzy jeszcze nie uczestniczyli w szkoleniu, a obowiązkowo ci, którzy pełnili funkcję komendantów lub zastępców. Tak zdobywano wiedzę strażacką, dzielono się doświadczeniami, zawierano nowe przyjaźnie i więzi, które pomagały później w walce z żywiołem.

Oprócz kursów czy ćwiczeń w rejonach podstawą wyszkolenia strażaków, zarówno do akcji gaszenia pożarów jak i musztry strażackiej / potrzebnej na paradach, defiladach czy uroczystych odprawach/ były ćwiczenia w gminach. W Wilkowicach odbywały się co najmniej dwa razy w miesiącu, a decyzją Naczelnika w razie potrzeby, częstotliwość ćwiczeń mogła być zwiększona. Inną formą bardzo nowoczesną jak na owe czasy, były filmy pożarnicze. 24 kwietnia 1928 roku nasza delegacja strażaków pojechała do Kęt, gdzie w kinie w sali Hotelu „Pod Białym Orłem” wyświetlano film pożarniczo –naukowy, przedstawiający akcje ratunkowe przy pożarach, akcje ratowania ludzi poszkodowanych w pożarach. Film uznano za bardzo interesujący i pouczający. 31 maja cały dzień na stacji kolejowej w Wilkowicach stał wagon propagandowy obrony przeciwgazowej i działań ratowania ludzi zatrutych. Wagon bogato wyposażony w sprzęt pokazowy. Był apel Naczelnictwa Okręgu XI, aby Druhowie z Wilkowic i Bystrej brali jak najliczniejszy udział w zwiedzaniu wagonu, ponieważ Straże Pożarne przyjęły na siebie obowiązek udzielania pomocy ludności cywilnej na wypadek wojny. Ciekawe pokazy odbyły się 10 sierpnia 1930 roku, kiedy to wieczorem podpalono wcześniej zbudowany z wikliny i chrustu prowizoryczny budynek. Nasi strażacy w brawurowej akcji opanowali pożar. Widzieli to mieszkańcy naszej wsi. Ten system szkoleń powodował, że OSP Wilkowice pod względem wyszkolenia i sprawności strażaków była bardzo dobra. Dlatego przysły i sukcesy. 9 listopada 1930 roku w Buczkowicach odbyły się Zawody Rejonowe pod komendą Zastępcy Naczelnika Okręgu XI Eugeniusza Bilczewskiego, w których uczestniczyło 11 oddziałów OSP. Każdemu oddziałowi przydzielono chorągiewki dwukolorowe celem lepszego rozpoznania. OSP Wilkowice oznaczono kolorem żółto-białym. Zawody miały wzorową oprawę, byli przedstawiciele władz wojewódzkich i starostwa, ale przede wszystkim były tłumy ludzi, którzy podziwiali sprawność strażaków. Tytuł najlepszego oddziału i I miejsce zdobył oddział OSP WILKOWICE, II - Godziszka, III - Buczkowice, IV - Straconka. Duży sukces naszych strażaków. Druh Stanisław Dudys z OSP Wilkowice otrzymał dar Pana Inspektora Adama Biedroń – Kalinowskiego, w postaci zegarka z podobizną Marszałka Piłsudskiego, a Rada Powiatowa przyznała nam nagrodę pieniężną w kwocie 200 złotych na zakup sprzętu pożarniczego. Składnica Sprzętu Pożarniczego przyznała nagrodę 150 zł, ale w końcu uznano, że mielibyśmy tych nagród za dużo i część przekazano innym oddziałom. Nasi strażacy cieszyli się bardzo, aż za bardzo, ponieważ Naczelnictwo Okręgu XI z Kęt w rozkazie nr 14 z dnia 28 listopada 1930 roku karci strażaków z OSP Wilkowice i Buczkowice cyt.: „, Nadmiar wódki

spowodował rozluźnienie Oddziałów, nietaktowne zachowanie się członków wobec przełożonych, cały ten stan spowodował obniżenie naszej doniosłej pracy społecznej." Jednym słowem zawody były porządnie „oblane”.

Może też dlatego 6 grudnia 1930 roku straż została dokładnie zlustrowana przez oficera technicznego z Kęt, Pana Antoniego Mikułę. Lustracja odbyła się w Urzędzie Gminy w Wilkowicach, gdzie nasz zarząd wstawił się z książkami i całą dokumentacją straży. Kontrola wypadła dobrze, nie było kar lub nagan w późniejszych komunikatach.

Dobre wyszkolenie wilkowickich strażaków pozwalało na sprawny i perfekcyjny udział w akcjach gaszenia pożarów. Prawdą jest, że pożarów było mniej, ale jak wcześniej napisano pożary były, są i będą, np. w roku 1927 było ich w naszej wiosce pięć, dwa w Bystrej. Jednak najczęściej pochwał strażacy zebrali po brawurowej akcji gaszenia pożaru zabudowań gospodarza Godzińskiego z Wilkowic w dniu 16 maja 1931 roku. Był wtedy bardzo silny wiatr, mogły spłonąć budynki sąsiadów. Dzięki odwadze i umiejętnościom naszych - pożar opanowano. Podziękowania popłynęły nawet z Kęt. Oto urywek Rozkazu nr 4 z 4 czerwca 1931 roku Naczelnictwa Rejonu XI cyt.:

„Naczelnictwo Okręgu udziela pochwały Oddziałowi Straży Pożarnej w Wilkowicach za udzieloną prędką i skuteczną pomoc przy pożarze w dniu 16 maja w zabudowaniach Godzińskiego, dzięki czemu sąsiednie zabudowania, mimo silnego wiatru, zostały ocalone”. W grudniu 1929 roku, powołano w gminie „Rewizje ogniowe”, które przeprowadzały kontrolę w domach i miały na celu likwidację „prowizorki”, które często były przyczynami pożarów. Każda Rada Gminna miała obowiązek wyznaczyć 2-3 par koni i określić takse, jaką należy wypłacić właścicielowi za użycie koni. Wykaz imienny miał być podany do wiadomości całej gminy. 4 lipca 1930 roku wydano „Rozporządzenie Porządkowe” – wojewody krakowskiego o zapobieganiu pożarom na terenie gmin wiejskich. Coś na wzór „Regulaminu”, które opisano w pierwszej części opracowania. W rozporządzeniu tym określono obowiązki ludności i właścicieli domów. Właściciel miał między innymi obowiązek posiadać na stałe: jedno wiadro, siekierę, łopatę, tłumnicę, beczkę napełnioną wodą. Były to rekwizyty, które były sprawdzane przez „Rewizje ogniowe”, a z kolei rewizje miały podstawę prawną do karania za uchybienia.

Nasi mężczyźni z OSP Wilkowice byli odważni, dobrze wyszkoleni, zwarci i gotowi do akcji. Ale nie tylko mężczyźni, bo mieliśmy i mamy bardzo odważne, dobrze wyszkolone Panie, które chciały pracować społecznie i reprezentować nas na zewnątrz wioski. Na przełomie kwietnia i maja 1933 roku powstała Strażacka Drużyna Żeńska przy OSP Wilkowice.

1 kwietnia 1933 roku na posiedzeniu zarządu OSP, na wniosek Naczelnika Stanisława Dudysa uchwalono, aby zorganizować oddział kobiecy. Od 8 maja 1933 roku awans na pierwszego Komendanta Drużyny Żeńskiej uzyskała Helena Smurzyńska / po mężu Kufel /, a Stefania Polakówna awansowała na zastępcę komendantki oddziału w stopniu sekcyjnego / Rozkaz Naczelnika Okręgu XI nr 3 z 19 maja 1933 rok pt.2 Nominacje/. Po dyskusji 28 maja na posiedzeniu zarządu w Wilkowicach postanowiono zakupić 10 m materiału na bluzki dla oddziału, a ponieważ straż nie miała na to pieniędzy, Prezes Józef Czader pożyczył na ten cel kwotę 100 zł. Tak rozpoczęła się działalność sekcji kobiecej.

4 marca 1934 roku, na wniosek komendantki do oddziału żeńskiego zwanego również oddziałem samarytańskim, zostały przyjęte Antonina Kubica i Zofia Rajman. Zofia Rajman już pod koniec roku 1934 została komendantką. W skład oddziału samarytanek wchodziło 12 osób skupionych w dwóch sekcjach. Pierwsza sekcja kierowana była przez Stefanię Polak, druga przez Marię Czader. Pozostałe członkinie oddziału: Apolonia Damek, Maria Damek, Hermina Damek, Anna Kwaśna, Antonina Kubica, Maria Kubica, Anna Polak, Katarzyna Tarnawa, Emilia Dobija /członek wspierający/.

Pierwszą uroczystość, jaką „zaliczyła” sekcja kobieca wraz z oddziałem męskim, był Zjazd Okręgu XI w Kętach, 11 czerwca 1933 roku. Imponująca impreza, w której uczestniczyły wszystkie oddziały Okręgu XI. Zbiórka o godzinie 8 rano na placu targowym w Kętach. Na prawym skrzydle

ustawieni oficerowie z Rejonów z poczetem sztandarowym na czele. Dalej stoją Rejony. Przegląd jednostek . Następnie Komendant zjazdu Eugeniusz Bilczewski daje sygnał do wymarszu. Na czele drużyny żeńskie, dalej strażacy jako jedna całość. Poczet sztandarowy składa się z oficera jako chorążego /u nas Stanisław Dudys/ i czterech ludzi. Podczas nabożeństwa sztandary wnoszone są do kościoła, w czasie defilady ustawiają się półkolem za odbierającym defiladę.

Imponująca jest defilada. Oto kolejność przemarszu:

- 1 - trębacze,
- 2 - prądownicy z zawieszonymi prądownicami na plecach przez prawe ramię,
- 3 - ratownicy z linkami zawieszonymi na plecach przez prawe ramię,
- 4 - topornicy z drabinami: Szczerbowskiego, drążkowymi, ciężkimi przystawnymi, lekkimi przystawnymi,
- 5 - topornicy z bosakami ciężkimi i lekkimi;
- 6 - oddziały gazowe: drużyna odkażająca z wózkiem w ubraniach ochronnych i w maskach;
- 7 - sprzęt sikawkowy według następującej kolejności: sikawki ręczne – 8 sztuk, sikawka taczkowa, sikawka dwukołowa, sikawka czterokołowa, sikawka parowa, wozy rekwizytowe konne, motopompa na wózku dwukołowy, wozy automobilowe / takie wozy miały OSP

Lipnik i Mikuszowice /. Wszyscy strażacy do obsługi sprzętu w bojowym umundurowaniu.

To musiało być piękne. Oczami wyobraźni to widzimy jak w piosence: „Babcia stała na balkonie, dziadek dołem maszerował...”. To było w Kętach 11 czerwca 1933 roku. W uroczystości uczestniczyło piętnaście osób z OSP Wilkowice, którym zarząd pokrył koszty przejazdu i posiłku. Nie był to pierwszy taki wyjazd naszych strażaków do Kęt, ponieważ nasz oddział brał udział w uroczystościach powitania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego w dniu 26 lipca 1929 roku. Naczelnik Edward Zajączek apelował aby oddziały przybyły do Kęt w jak największych grupach. Uruchomiono specjalny pociąg, który z Bielska wyjechał o godzinie 14-tej. Uroczystości odbyły się o godz. 15 –tej. Nasza delegacja z Naczelnikiem Janem Koniosem przybyła ze sztandarem w pełnym uzbrojeniu tj w mundurach, hełmach, pasach bojowych, z toporami. Wyobraźmy sobie tak ubrane ekipy w pociągu na trasie Bielsko- Kęty! W okresie międzywojennym naczelnictwo urządzało bardzo dużo obchodów, jubileuszów czy innych imprez, motywując przy tym podległe jednostki do działań. Prawie każdy miesiąc w okresie letnim, nawet częściej organizowano coś, co przyciągało ludzi i przypominało, że żyjemy w wolnej Polsce. Oto przykłady: 3 maja Święto Narodowe, 4 maja co roku Święto patrona strażaków, Świętego Floriana. 11 listopada 1928 – 10 lecie Niepodległości Polski. W Wilkowicach powołano komitet organizacyjny obchodów. Po nabożeństwie defilada, akademia potem zabawa. Naczelnictwo w Kętach wydało medal 10 lecia. Od 1 IX do 8 IX - Tydzień Straży Pożarnej pod hasłem „W jedności – siła”. Wilkowice zamówiły w Okręgu Kęty na tą imprezę: 5 afiszy, 3 listy propagandowe, 210 znaczków, 50 nalepek na okna. Od 6 X- 13 X „Tydzień lotniczy i przeciwgazowy”. Program uroczystości w Wilkowicach:

1. Uroczyste nabożeństwo z okolicznościowym kazaniem.
2. Po nabożeństwie – uroczysta defilada, następnie „dzień kwiatka”. Przed kościołem ustawiono stolik i tablicę po czym serdecznie zaproszono mieszkańców Wilkowic, aby zapisywali się na członków L.O.P.
3. Po południu uroczysty odczyt na temat obrony przeciwlotniczej, który wygłosił nauczyciel ze Szkoły Podstawowej. Na zakończenie zorganizowano zabawę taneczną. 29 listopad 1930 roku 100 rocznica Powstania Listopadowego. 27 września 1933 roku – 250 lecie Odsieczy Wiedeńskiej, 27 września 1933 – 400 lecie urodzin Króla Batoiego. W OSP Wilkowicach najpierw była uroczysta akademia, a potem znów zabawa. 11 listopada 1933 – XV lecie niepodległości, 19 marca imieniny Marszałka Piłsudskiego itd. Była i żałoba. Od 12 maja do 23 czerwca 1935 roku z powodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego ogłoszono żałobę wszystkich członków organizacji strażackich. Odwołano wszystkie uroczystości, zabawy i zjazdy strażackie.

Należy przyznać, iż Naczelnictwo Kęty motywowało podległe OSP do organizowania jubileuszy kończących się zazwyczaj dochodowymi zabawami tanecznymi. W Wilkowicach strażacy najczęściej organizowali zabawy u Pana Dobiji / obecnie Restauracja „Pod Kuźnią” / . Okręgowe Naczelnictwo rejonu XI w Kętach regulowało życie i działania OSP przez wydawanie instrukcji, nakazów i rozkazów. Tak było i z imprezami. Zgodę na urządzenie imprezy początkowo wydawało starostwo w Białej. 10 maja 1929 roku / rozkaz nr 5 / również wydawało starostwo ale pod warunkiem, iż jest pozytywnie zaopiniowane przez Naczelnika Okręgu XI, za wyjątkiem imprez trwających do godziny 21- szej. 10 dni przed imprezą należało przekazać do Naczelnictwa podanie ze znaczkiem za 1zł na fundusz „Wdów i sierot”. Wszelkie wstępy, opłaty bufetowe musiały być sprzedawane za pomocą bloczków ostemplowanych pieczęcią Naczelnika Okręgu. Od każdego sprzedanego biletu należało odprowadzić 10 groszy do Naczelnika Okręgu. Rozliczenie z okręgiem musiało nastąpić do 7 dni w Kętach. Oprócz tego Naczelnik zastrzegł sobie prawo do kontroli bezpośredniej w dniu imprezy. Organizatorzy muszą gwarantować wzorowe zachowanie się ludzi podczas imprezy.

W 9 czerwca 1930 roku w Wilkowicach obchodzono 25 – lecie powstania OSP. Wybrano Komitet organizacyjny, którego Przewodniczącym został Jan Konior, Zastępcą Jan Krupiński, członkowie: Jan Dutka, Alojzy Konik, Franciszek Pawlusiak, Jan Polak, Józef Pawlusiak i cały zarząd straży. Było bardzo uroczyście. Przyznano nagrody jubileuszowe i odznaczenia - cztery za wysługę 25 lat: Michałowi Damkowi nr domu 31, Emilowi Młockowi, Józefowi Dutce nr 74, Walentemu Damkowi nr 241, jeden za wysługę 15 lat Janowi Jakubcowi, dziewięciu za 10 lat – Michałowi Wali, Józefowi Matuszkowi, Walentemu Jakubcowi nr 369, Janowi Damkowi, Franciszkowi Puchałce, Stanisławowi Dudysowi, Józefowi Dobiji, Janowi Polakowi, Józefowi Męcnerowi. 4 sierpnia 1935 w Wilkowicach już mniej uroczyście obchodzono jubileusz 30 lecia OSP. Była zabawa / tylko do godziny 1 w nocy/, było zezwolenie na zbiórkę uliczną. Z powyższego wynika, że świąt i jubileuszy było w ciągu roku dużo. Prawie każda rozpoczynała się uroczystym nabożeństwem. Kuria Biskupia w Krakowie wydała rozporządzenie, jak nasi dzielni strażacy mają się zachowywać i czego przestrzegać w czasie trwania nabożeństwa.

- 1 . Wprowadzanie i ustawianie szeregów w kościele tak, aby nie przeszkadzały wiernym w nabożeństwie.
- 2 . Poczty Sztandarowe winny być tak rozmieszczone, aby nie zasłaniały ołtarza i ambony.
- 3 . Mężczyźn , nie wyłączając chorążych, wchodzą do kościoła i uczestniczą w nabożeństwie z odkrytymi głowami.

Naczelnictwo w Kętach nie tylko motywowało do organizacji zabaw i jubileuszy, z których oczywiście były zyski. Do Kęt musiano równie odprowadzać tak zwane opłaty korporacyjne / w roku 1932 było to 50 zł/. Naczelnictwo, jako zwierzchnik OSP starało się stworzyć organizację na wzór wojskowy, co się całkowicie udało, ale jak się później okazało, ta centralizacja spowodowała obniżenie entuzjazmu strażaków o czym się przekonamy.

3 grudnia 1929 roku wydano instrukcję dla wszystkich OSP pod tytułem „Organizacja pracy Ochotniczej Straży Pożarnej”, którą opracował Adam Biedroń – Kalinowski, Inspektor Pożarnictwa. Instrukcja regulowała wszystkie prace w OSP, składała się z czterech części:

1. Cele organizacji oddziału.
2. Organizacja Oddziału, podział i władze.
3. Organizacja wyszkolenia Oddziału.
4. Wychowanie obywatelskie strażaka .

Władze nakazały, aby instrukcja znajdowała się w każdym OSP i należało za nią zapłacić 1zł 20 groszy. Do instrukcji dołączono wzory druków do opracowania planów szkolenia, kartę wyszkolenia, oraz program wyszkolenia Oddziału OSP. Tym sposobem bardzo scentralizowano władzę. Straż przeszła reorganizację na wzór ściśle wojskowy, do tego stopnia, że oddział, który nie podporządkował się zarządzeniom Naczelnictwa w Kętach, został rozwiązany. Tak rozwiązano

Straż Pożarną w Komorowicach 31 października 1932 roku. 23 czerwca 1933 rozkazem nr 4 zwolniono z obowiązków funkcyjnych Karola Błaszcza z komendanta Oddziału Bystra i Antoniego Smołkę z zastępcy komendanta oddziału Bystra. Władze nie zatwierdzone przez Naczelnika Okręgu, nie są ujęte w ewidencji i nie mają prawa nosić dystynkcji, do tego stopnia, że dystynkcje te mogą być zdjęte publicznie /rozkaz nr 3 z 19 maja 1933 /. Rozkazami regulowano sprawy awansów, wydawano wytyczne odnośnie wyborów, a wybrany zarząd musiał być zatwierdzony przez Naczelnika Rejonu XI. 21 lipca 1930 roku awansowano na Naczelnika Rejonu Wilkowice Józefa Krupińskiego. Od 4 do 19 lutego kazano wysłać Stanisława Dudysa na kurs pożarniczy. Po ukończeniu kursu droga do awansów druha Dudysa stała otworem. 16 czerwca 1931 Stanisław Dudys awansował na Zastępcę Komendanta Oddziału Wilkowice. 3 lipca 1932 roku został oficerem wyszkolenia, a we wrześniu 1932 roku otrzymał nominację na Naczelnika Rejonu nr 8 Bystra . Zastępcą mianowano Karola Błaszcza, komendanta oddziału Bystra. 16 czerwca 1931, przyszedł rozkaz a w nim awanse dla: Karola Pieczory na zastępcę komendanta oddziału, Jana Polaka na gospodarza, Józefa Matuszka na dowódcę plutonu. W 1934 roku Naczelnictwo opracowało nowe statuty, które obowiązują w straży. W myśl tych statutów OSP w Wilkowicach zostało zarejestrowane 1 lipca 1935 roku przez Urząd Wojewódzki w Krakowie w rejestrze stowarzyszeń i związków pod nr 435 i fakt ten ogłoszono w Monitorze Polskim. Do Wilkowic przychodzi instrukcja, co należy brać pod uwagę przy wyborze Prezesa. Bardzo ciekawa więc ją zacytujemy. 1 – czy kandydat odpowiada wszystkim warunkom na członka Straży Pożarnej /obywatelstwo polskie, nieposzlakowana przeszłość, pełnoletność/. 2 – czy posiada zdolności i zamiłowanie do służby pożarniczej. 3 – czy pracuje w innych organizacjach.

4 – czy był dotychczas członkiem OSP. 17 sierpnia 1935 roku, w myśl instrukcji w Wilkowicach wybrano a zatwierdzono w Kętach 6.12. 1935 roku następujący zarząd: Józef Czader – Prezes, Stanisław Dudys – Naczelnik, Emil Młócek – Zastępca Prezesa, Józef Konior – Sekretarz, Jan Śpiewak – Skarbnik, Jan Polak - Gospodarz.

Straż nie tylko była potrzebna do ratowania dobytku w wypadku klęsk ognia czy powodzi, ale i za pozwoleniem Naczelnictwa / taką zgodę uzyskali w sierpniu 1931 roku / straż służyła społeczeństwu. Wypożyczano sikawki do czyszczenia studni, do gaszenia wapna przy budowach, wypompowywania wody z piwnic. Warunkiem wypożyczenia była zgoda zarządu OSP na wypożyczenie i aby sikawka pracowała pod nadzorem jednego z przeszkolonych członków straży. W nocy sprzęt musiał być na strażnicy. Wypożyczający musiał ponieść opłatę za konserwację. To była ważna usługa strażacka, ponieważ w okresie międzywojennym mało które gospodarstwo posiadało sprzęt do pompowania wody. Skoro jesteśmy przy sikawce, to musimy napisać jak to było z sikawką motorową w Wilkowicach. Na temat tego zakupu można by napisać grubą książkę. Należy stwierdzić, że na sikawkę motorową nie mogły sobie pozwolić wszystkie straże. Kosztowała od 4800 zł do 14000 zł, był to bardzo duży wydatek. Kupowały ją tylko najbogatsze straże. Ale jak pamiętamy wilkowicka straż pracowała nienagannie. Zabawy, zbiórki uliczne i domowe, teatr wiejski, dotacje – te prace powodowały, że nasza straż miała pieniądze. 15 kwietnia 1928 wnioskowano do Rady Gminy o natychmiastowe zajęcie się sprawą rozbudowy remizy przy Szkole Podstawowej. Wnioskowano również, aby Rada Gminy uchwaliła opłaty, które zbieranoby przy poborze ubezpieczeń. Zebrane fundusze przeznaczone byłyby na pokrycie wydatków związanych z zakupem, utrzymaniem urządzeń i narzędzi strażackich. Wniosek logiczny, ale w Gminie nie uzyskał poparcia. Drugą próbę budowy strażnicy podjęto 17 grudnia 1930 roku. Na zebraniu jednogłośnie ustalono aby przystąpić do wspólnej budowy domu, gdzie byłaby strażnica, pomieszczenia dla straży i świetlica dla klubu „Strzelec”. Decyzję pozostawiono dla Rady Gminnej. Była to chyba pierwsza myśl budowy domu strażaka. Niestety, nie było na tą inicjatywę pieniędzy, chociaż w maju 1933 roku za wykonanie planów budowy remizy zapłacono 12 zł, a plany i kosztorys miał skontrolować pan inż. Majewski. Plany były, pieniądze były, ale za mało, idea pozostała i dopiero w 1948 roku zaczęto ją realizować. Nie udało się z budową strażnicy na zebraniu

zarządu padł wniosek, aby zakupić sikawkę motorową. 1.08.1928 do OSP Wilkowice wpłynęła oferta inż. M. Erbera na sprzedaż sikawki motorowej „Schenk”. Sikawka ta była produkowana w Fabryce Sikawek Motorowych braci Schenk w Werblaufen – Bern Szwajcaria, a inż. Erber był przedstawicielem tej firmy. Moc sikawki 12-14 KM wydajność 500 litrów wody na minutę przy ciśnieniu 6 atm. wysokość rzutu przy średnicy „pyszcza” prądownicy 14 mm do 40 metrów, waga sikawki motorowej z wozem / koła ze szprychami drewnianymi/ i kompletem uzbrojenia 260 kg. Cena wraz ze sprzętem z dostawą do Wilkowic około 7000 zł. Wilkowskie OSP przekazało inż. Erberowi weksel na kwotę 1744.20zł, w roku 1929 kwotę 3500 zł. Ponieważ sprawa zakupu została uzgodniona, Naczelnictwo z Kęt specjalnym pismem z dnia 24 kwietnia 1930 roku zatwierdziło termin uroczystości poświęcenia sikawki na dzień 9 VI 1930 roku czyli na dzień Jubileuszu 25 – lecia powstania OSP Wilkowice. Niestety inż. M. Erber zmarł, a firma Schenk sikawki nie dostarczyła. Sprawa stała się głośna. Oficer techniczny Naczelnictwa z Kęt specjalnym pismem do zarządu OSP w Wilkowicach ostrzega że firma inż. M. Erbera jest w stanie likwidacji i należy jak najszybciej wycofać weksel na kwotę 2000 zł. /błędnie poinformowany/. Informuje również - jeżeli tego zarząd nie zrobi i straż będzie poszkodowana, to zarząd będzie odpowiadał swoim osobistym majątkiem. Ostatecznie sprawa skończyła się w Okręgowym Sądzie w Cieszynie 30 lipca 1931 roku. Sprawę l.cz. Cgj200/31 prowadził Dr Oskar Goldberger. Treść postanowienia sądu: „Strona pozwana winną jest w dniach 14-tu pod rygorem egzekucji zapłacić stronie powodowej kwotę 3500 zł z 10 % odsetkami od dnia skargi oraz pod tym samym rygorem wydać stronie powodowej weksel, przez powodową Ochotniczą Straż Pożarną akceptowany na kwotę 1744.20 zł i zapłacić koszty tego sporu”. Wilkowice sprawę wygrały, ale pieniędzy nie odzyskały do dzisiaj a odsetki rosły a rosły!. Jedno jest pewne – jest z kogo te kwoty ściągnąć. Sprawa zakupu sikawki przez Wilkowice nabrała rozgłosu, dlatego do naszego OSP napłynęło bardzo dużo ofert na sprzedaż sikawek. Oto niektóre z nich. Fabryka Sikawek i Przyrządów Pożarniczych Lwów oferowała motopompę „Leopolia” – 15 KM., wydajność 900 litrów na minutę. Firma „Smekal” sikawkę o mocy 13-15 KM, wydajności 400-600 litrów na minutę o cenie –6800 zł. Składnica Związku Straży Pożarnych Dr Piotr Wielgus oferuje sześć typów sikawek „Smekel”- ceny od 6200 zł do 14200 zł, Fabryka Przyrządów Pożarniczych Herman Kolbe oferuje nowoczesne sikawki motorowe „Kolbego”, „Rekord” ceny 5300 zł do 7750 zł, Składnica Związku P. Wielgusa w Krakowie oferuje sikawki „Rosenbauer” moc 15 KM, cena 5700 zł tj, 640\$, typ 48 moc 18/20 KM – 800 litrów na minutę, słup wodny 65 metrów cena –8850 zł tj, 994 \$ oraz sikawkę motorową „Carl Metz”. Wybór niesamowity, oferty różnorodne. Nie wiemy, czym kierował się nasz Komendant Dudys i zarząd którzy z tej masy ofert wybrał i podpisał zamówienie na sikawkę motorową „Rosenbauer” produkcji austriackiej z Linz . Sikawkę zamówiono przez Składnicę Związku Straży Pożarnej w Krakowie, moc 15 KM, cena 5700 zł tj 640 \$. Czas dostawy- do 14 grudnia 1930 roku. Jakie było zdziwienie naszych zuchów, gdy koleją do Wilkowic w styczniu 1931 dostarczono sikawkę z czeskiej fabryki „Smekal” . Sikawka motorowa o mocy 16 KM, wydajność 600 litrów na minutę za cenę 6550 zł wraz z cłem, 9 szt. łączników i 100 metrów węża łącznie mieliśmy zapłacić 7441.50 zł. Warunki zapłaty 2000 zł za zaliczeniem kolejowym, 1500 zł wekslem płatnym 60 dni od daty dostawy, reszta 3941.50zł wekslem płatnym 13 miesięcy od daty dostawy plus 9% dyskonto na 12 miesięcy tj, 354.50 zł razem = 7796 zł.

Dyrekcja Składnicy Związku Straży Pożarniczych w Krakowie przeprasza, że nie dostarczyła sikawki „Rosenbauer”, ale firma zmieniła warunki płatności udzielając kredytu tylko do 6- ciu miesięcy oraz 50 % wpłaty gotówką. Prawdą jest, że z OSP Wilkowice faktu zmiany firmy i typu sikawki nie uzgadniano, ale tym razem sikawkę motorową dostaliśmy. Jak napisano w piśmie, firma „Smekal” w dostarczonej sikawce zastosowała nowoczesny motor, który jako pierwszy okazał się na teren Polski. Ale to nie koniec kłopotu z sikawką. Poświęcenie sikawki nastąpiło 2VIII 1931 roku i już przy pierwszych pokazach pracy okazało się , że nie pracuje dobrze. Oddano ją do remontu i 27 XI 1931 roku firma „Smekel” wyliczyła, iż naprawa kosztowała 98,60zł. Z powodu kłopotu z

sikawkami sytuacja w zarządzie nie była dobra. Na zebraniu 16VIII 1931 roku, czyli tuż po uroczystości poświęcenia sikawki Prezesowi Dobiji zarzucono zaniedbanie niektórych spraw /sikawka też dopełniła goryczy/. Prezes Dobija poczuł się urażony i złożył rezygnację. Po dyskusji postanowiono wybrać Prezydium Wolnego Zebrania. Przewodniczącym wybrano Józefa Czadra, na asesora : Emila Młocka, Michała Damka, Stefana Bojdysa, Jana Śpiewaka, na protokolanta Jana Polaka. „Brudy” przeczyszczono po męsku „prosto w oczy”. Pan Czader zaapelował, aby w przyszłości tak nie postępowano. Na kasjera wybrano Michała Holę, na sekretarza Jana Śpiewaka. Do zwyczajnego walnego zebrania funkcję Prezesa pełnił Emil Młócek / tj. do 3 kwietnia 1932 roku/, kiedy to na Walnym Zebraniu Prezesem OSP Wilkowice został Józef Czader. Na zebraniu tym zatwierdzono budżet straży na rok 1932/33, który wynosił 10 400 zł w wydatkach i wpływach. Fantastycznie. W wydatkach mieszczą się kwoty na spłatę zobowiązania za sikawkę i kwoty na budowę remizy. Był to chyba najlepszy okres pracy straży, bo od 1934 roku coś w pracy strażaków zaczynało się psuć. Może inicjatywę odbierała strażakom nadmierna centralizacja i ciągle dyrektywy płynące z Kęt? Może sytuacja kryzysowa, jaka występowała w Polsce?. Faktem jest, że budżet z roku na rok był mniejszy, bo już w 1933/34 wynosił 2.732 zł a w 1934/35- 1.783 zł. Dochody z zabaw coraz mniejsze, co tu mówić, jak po bilety musiano jeździć do Kęt. To „studziło” inicjatywy i zapał społeczników. Ostatni przed wojną poważniejszy zakup to wóz rekwizytowy, który uroczysto poświęcono 6 VIII 1933 roku. Na początku 1936 roku w skład zarządu OSP Wilkowice wchodził Józef Czader – Prezes, Stanisław Dudys Naczelnik, Emil Młócek –Z-ca Prezesa, Karol Pieczora – Z-ca Naczelnika, Jan Polak – Gospodarz, Franciszek Górny - sekretarz. 12 listopada 1936 roku Zarząd Oddziału Straży Pożarnej w Wilkowicach pisze drastyczne pismo do Powiatowego Oddziału Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Białej. Proszę zauważyć nie do Kęt, tylko do Białej. Zgodnie z zarządzaniem Władz Korporacyjnych, Zarząd Oddziału Powiatowego w dniu 9 lipca 1934 roku ustalił nowe rejony /8 rejonów/. Do rejonu drugiego zaliczono OSP Wilkowice z OSP: Szczyrk, Buczkowice, Rybarzowice, Meszna, Godziszka, Bystra. W piśmie do Powiatowego Oddziału w Białej zarząd OSP Wilkowice przedstawia drastyczną sytuację finansową i sprzętową, jaka panuje w wilkowickiej straży. Piszą, iż posiadają zaledwie 60 metrów węża tłoczonego, a maksymalna odległość budynku od zbiorników wody wynosi ponad 400 metrów. Motopompa na wskutek przepracowania ciągle się psuje i musi być poddana remontowi, który będzie kosztował 300 zł. Z braku funduszy remontu nie można wykonać. Tragiczna sytuacja finansowa spowodowała różne kłopoty i trudności w pracy straży, które dotychczas nigdy się nie zdarzyły. 18 października 1936 roku wybuchł pożar na granicy Mikuszowic i Wilkowic, niestety z powodu braku furmanki wilkowicka straż do pożaru nie wyjechała. 31 października 1936 roku palił się dom właściciela Józefa Januły (nr 131). Do tego pożaru również gmina nie dostarczyła furmanek / pisano o obowiązku dostarczania koni przez gminę w tym opracowaniu/ i straż musiała wynająć furmankę na własny koszt. 5 września 1937 roku z powodu braku koni nie odbyły się ćwiczenia strażackie. Przesunięto je na 11 września 1937 roku. Jednym słowem można wyczuć nie najlepszą atmosferę i niedociągnięcia na linii OSP-Gmina. Można sądzi, że powoli zbliża się katastrofa, która zamknie następny rozdział pięknej historii Straży Pożarnej w Wilkowicach a mianowicie II wojna światowa, która wybuchła 1 września 1939 roku.

Opis straży międzywojennej byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o strażakach sportowcach. W 1933 roku Naczelnictwo w Kętach wydało odezwę, w której zwraca uwagę na fakt, iż do Związku Straży należy około 500 tysięcy obywateli. Dlatego ważna jest dbałość o właściwy rozwój fizyczny, kondycję i tężyznę strażaków. Należy wybrać w oddziałach referentów wychowania fizycznego. Zostaną oni przeszkoleni a temat sportu w OSP będą drażyć w oddziałach. Pierwszym referentem fizycznym w OSP Wilkowice został Karol Pieczora.

Było dużo strażackich zawodów sportowych mających wykazać sprawność fizyczną. Bardzo ciekawe zawody odbyły się 23 maja 1937 roku w Buczkowicach dla OSP Bystra, Biała, Hałcnów,

Straconka, Wilkowice, Buczkowice, Rybarzowice, Godziszka, Szczyrk. Komendant Powiatowy Biała mianował druha Slosarczyka, podporucznika rezerwy kierownikiem zawodów.

Program Święta – godz. 6 –ta hejnał, godz. 7.30 – zbiórka zawodników, godz. 8-9-tej nabożeństwo, godz. 9.15- 9.45 defilada i marsz na boisko.

Zawody: marsz na 10 km oraz biegi na przełaj – seniorzy powyżej 18 lat – 5000 metrów
- juniorzy do 18 lat - 1500 metrów
- kobiety powyżej 17 lat - 800 metrów

godz. 12.30 – 14.00 tej obiad

godz. 14.30 – 17.00 tej wyścig kolarski na 20 km, zawody lekkoatletyczne: seniorzy , kobiety i chłopcy, finały koszykówki i siatkówki.

Była wspianała rywalizacja, niestety wyników zawodów nie znamy.

Rozdział międzywojenny historii Ochotniczej Straży Pożarnej w Wilkowicach kończy się, dlatego musimy podać nazwiska bohaterów na krótko przed wybuchem wojny.

Żeńska służba Samarytańsko - Pożarnicza.

Zofia Rajman – Komendant, Józefa Tarnawa, Władysława Bojdys, Emilia Dyczek, Barbara Damek, Maria Kubica, Anna Szymanek, Stefania Wala, Wanda Wala.

Członkowie OSP Wilkowice stan na 19 maja 1938 rok.

Polak Jan – Prezes, Emil Młoczek – Wiceprezes, Stanisław Dudys Naczelnik Rejonu, Karol Pieczora – Naczelnik, Górny Franciszek – Sekretarz, Jan Kaczmarek – Skarbnik, Franciszek Puchałka – Gospodarz, Stefan Więżik – referent oświatowy, Józef Męcner – członek zarządu, Józef Czader – członek wspierający oraz strażacy: Józef Dutka, Walenty Damek, Jan Jakubiec, Walenty Jakubiec, Franciszek Damek, Jan Piprek – trębacz, Jan Damek, Józef Konior, Adolf Bojdys, Jan Marek, Michał Hola, Antoni Gilowski, Walenty Harężlak, Tomasz Ponikwia –poślaniec gminny, Franciszek Pachny, Michał Hańderek, Antoni Laszczak, Michał Dobija, Antoni Harężlak, Władysław Męcner.

Ostatnie zadanie przed II wojną światową, jakie otrzymała OSP Wilkowice od Starostwa Powiatowego Biała brzmiało: /pismo z 15 – go września 1938 roku / Do dnia 16X1940 roku OSP Wilkowice musi posiadać: 1 autopogotowie, 1 drabina systemu Szczerbowskiego, 2 drapacze strzech, 3 sita kominowe, 3 puszki z siarką, 1 motopompa z kompletnym wyposażeniem, 12 metrów bieżących węży ssawnych do motopompy, 2 metry bieżące węży ssawnych do sikawki ręcznej, 560 metrów bieżących węży tłocznych do motopompy, 200 metrów tłocznych do sikawki ręcznej, 1 beczkowóz czterośladowy, 1 bosak ciężki, 2 bosaki lekkie, 3 bosaki podręczne, 3 bosaki sufitowe, 3 topory duże, 2 łomy, 25 masek gazowych, 25 pochłaniaczy przeciwdymnych, 4 pochodnie, 3 latarnie, 7 laterek elektrycznych, baterie, 3 hydronetki wodno-piankowe, 3 apteczki, 2 łopaty, 2 widły, 6 grabi żelaznych, 10 pasów bojowych z toporami i zatraskami. Przypominamy – było to zadanie, które należało wykonać do 16 X 1940 roku.

III - Historia Ochotniczej Straży Pożarnej po II wojnie światowej .

Napaść Hitlera na Polskę 1 września 1939 roku zamknęła drugi rozdział w historii Ochotniczej Straży w Wilkowicach. Do Wilkowic wkroczyły policja i wojska niemieckie a za nimi niemiecka administracja. Nastąpiło przejście władzy w gminie, zamknięto szkołę i zarekwirowano sprzęt strażacki. Jeszcze dzisiaj starsi pamiętają jak żołnierze niemieccy podstawili drabiny i zerwali ze frontowej ściany budynku szkoły dwa miecze i napis: „ Siedmioklasowa Szkoła Podstawowa im Króla Władysława Jagiełły ” Pod mieczami była data 1410 r. Do dzisiaj nad drzwiami budynku szkoły na I piętrze widoczne jest miejsce gdzie umieszczony był napis i dwa nagie miecze- symbol bitwy pod Grunwaldem w 1410 roku. Niemcy zakazali aby w Szkole Powszechnej w Wilkowicach odbywała się nauka, a dzieci i młodzież polska mogły uczyć

się w starej szkole w Huciskach. Jak wspomina mój brat Henryk Wala: „musałem z kolegami chronić siostrę Stanisławę i innych młodych Polaków idących do szkoły w Huciskach, bo po drodze byli zaczepiani przez młodzież organizacji „Hitlerjugend”, często też dochodziło do bójek”.

Budynek i sprzęt strażacki został zarekwirowany, jednak nasza straż nie poniosła większych strat. Ponieważ po wojnie zarząd OSP Wilkowice w meldunkach do powiatu wyliczył straty wojenne następująco :

- 5 mundurów	kwota straty	- 200 zł
- 6 hełmów	=	- 90 zł
- 8 rogatywek	=	- 30 zł
- komplet kluczy	=	- 50 zł
- 2 piły, 6 łopat, 2 kilofy		
- 4 haki, 2 apteczki, nosze		- 100 zł

Razem - 470 zł

Strażacy we wrześniu 1939 roku również zdążyli ukryć przed Niemcami to co mieli najcenniejszego - sztandar strażacki z 1914 roku. Przecięto go tuż przy samym drzewcu, co umożliwiło jego tajemne przechowywanie. Początkowo przechowywany był na strychu u Walentego Kubicy. Później przekazano go siostrze Zgromadzenia Córek Bożej Miłości. Siostry całą okupację przechowywały sztandar w ołtarzu klasztornym. Był to niewątpliwie akt odwagi, ponieważ w klasztorze mieszkali oficerowie niemieccy. Sztandar ocalał i do dzisiaj nosi ślady cięcia. Jak wcześniej napisano na czas okupacji hitlerowcy zawiesili i zakazali działalności wszystkich organizacji, w tym i OSP Wilkowice. Po wyzwoleniu Wilkowic przez wojska radzieckie, prawie natychmiast, bo już 3 marca 1945 roku OSP Wilkowice wznawia swoją działalność. Wyłoniono pierwszy po II wojnie zarząd:

Prezes	-Emil Młocek
Naczelnik	-Karol Pieczora
Z-ca Naczelnika	- Antoni Gilowski
Gospodarz	- Franciszek Puchałka
Sekretarz	- Stanisław Polak
Skarbnik	- Jan Śpiewak

Członkowie zarządu - Michał Hola, Adolf Bojdys

Przypomnijmy, że Prezes Emil Młocek był współzałożycielem i sekretarzem w pierwszym zarządzie straży z 13 sierpnia 1905 roku.

Po zakończeniu wojny entuzjazm wśród Wilkowian był bardzo duży. Przyszła oczekiwana z taką tęsknotą wolność. Bez strachu można było spotykać się, bawić, tańczyć i śpiewać. To uczucie ludzi musiało być piękne. Ludzie jeszcze wtedy nie wiedzieli, że spadliśmy „z deszczu pod rynnę”, po prostu czuli się wyzwoleni. Do ochotniczej pracy w straży w 1945 roku zapisało się 32 mężczyzn jako członków czynnych, 38 mężczyzn popierających działania strażaków i 12 kobiet. Przyjęto również 6 mężczyzn jako członków honorowych. Ogólnie, według danych ze sprawozdania rocznego, organizacja OSP Wilkowice w 1945 roku liczyła już 76 mężczyzn i 12 kobiet. Strażacy zorganizowani byli w dwóch sekcjach z nimi

przeprowadzono 15 ćwiczeń. Strażacy byli ubezpieczani w Kasie Strażackiej, ubezpieczano też konie biorące udział w akcji gaszenia. W roku 1945 w gminie były cztery pożary. Mieliśmy je czym gasić ponieważ pozostał nam dobrze przechowany sprzęt strażacki sprzed wojny. Przypomnijmy jaki mieliśmy sprzęt: sikawkę motorową tą czeską „Smekal”, sikawkę ręczną, wóz pogotowia konnego, drabinę mechaniczną / tą którą kupiliśmy w 1939 roku/, drabinę Szczerbowskiego, cztery drabiny przystawne, 28 ubrań i potrzebne przy pożarach uzbrojenie. O tym jaki w naszej wiosce panował powojenny entuzjazm może świadczyć fakt, iż 16 września 1945 roku zorganizowano zbiórkę uliczną która przyniosła dochód 7 294 zł i zabawę odpustową, na której straż uzyskała 21 867 zł zysku! Pozwoliło to na pierwszy powojenny zakup a mianowicie kupiono sikawkę motorową „Ochsner” wraz z osprzętem w Bielsku w firmie Karol Ochsner i Syn, za kwotę 35 850 zł. Poświęcenie sikawki /lub motopompy, bo taka nazwa się przyjęła / nastąpiło 8 grudnia 1945 roku, oczywiście była również zabawa a zysk jeszcze większy niż na zabawie odpustowej – 34 111 zł. Jeżeli dodamy do tego fakt, iż odbyło się 77 posiedzeń zarządu i 11 zebrań członków, to można sobie wyobrazić jaka była potrzeba spotkania się ludzi. Rok 1946 był dla strażaków jeszcze lepszy. To samodzielne, samo finansujące się „przedsiębiorstwo” zamknęło rok po stronie dochodów 96 571,50zł, po stronie wydatków 22 635 zł czyli saldo dodatnie 73 936,50 zł, mimo że w tym roku zakupiono: 115 metrów węża zwyczajnego, 3 trójniki, prądnicę, 5 litrów nafty i 53 litry benzyny. W 1947 roku OSP Wilkowice osiągnęło największy zysk ze wszystkich OSP w powiecie bielskim, tj. zysk na kwotę 464 811 zł, co było niesamowitym osiągnięciem np. w porównaniu z OSP Buczkowice – 163 499 zł, OSP Komorowice – 157 356 zł. Nie można się dziwić, że myślano o kupnie samochodu i oczywiście o budowie „Domu Strażaka”, gdzie strażacy mogliby swobodnie organizować zabawy i tworzyć centrum kultury wsi Wilkowice. Wiedzieli że sami remizy nie wybudują liczyli na pomoc Zarządu Gminy. Gmina była za, jednak nie była gotowa do podjęcia takiej inwestycji, tak na walnym zebraniu stwierdził Stefan Węziak przedstawiciel gminy. Na tym zebraniu w dniu 23 lutym 1947 roku wybrano nowy zarząd, a właściwie „stary”, bo nowymi członkami zarządu zostali Władysław Dobija i Michał Dobija. Nastąpiła zmiana na stanowisku skarbnika a mianowicie nowym skarbnikiem został druż Kwaśny Julian - rzeźnik, bardzo barwna postać w naszej wilkowickiej straży. Mianowano również na dowódcę pierwszego plutonu Walentego Hareźlaka, drugiego plutonu Józefa Dobiję. Na zebraniu tym Komendant Rejonu Stanisław Dudys podał do wiadomości, że wpłacił 5 000 zł na konto przydziału sukna granatowego na mundury, oraz kwotę 4 000 zł, którą wpłacił na przydziałową benzynę. Strażacy dostali również subwencję z gminy jeszcze wtedy Bystra – Wilkowice w kwocie 6 000 zł, którą również przeznaczono na zakup benzyny. Skoro mieli pieniądze i benzynę, musieli myśleć o samochodzie. Myśleli szybko, bo już w tym samym roku zakupiono pierwszy samochód „Renauld” nr silnika 7003. W sumie na samochód, 77 metrów węża, 7 toporków, 2 siekiery wydano 385 469 zł. W roku 1947 reaktywowano oddział żeński, który początkowo składał się z 8 osób. Komendantką naszych samarytanek została Wanda Dudys córka Komendanta Rejonowego Stanisława Dudysa / pierwsza barwna postać OSP Wilkowice ten który otrzymał zegarek z podobizną Marszałka Piłsudskiego na zawodach w Buczkowicach 9.11.1930 r/. Zaznaczmy, że wielce zasłużona i dobrze wyszkolona Komendantka przedwojenna Zofia Rajman awansowała na Komendantkę Rejonową.

Szkolenie drużyny żeńskiej odbywało się w myśl programu ogłoszonego w „Kalendarzu sanitarnym”, który musiał być w każdym OSP a kosztował 150 zł. W programie wyszkolenia przewidziano 100 godzin szkolenia rocznego. 50 godzin przeznaczano na służbę sanitarną, 45 godzin na wyszkolenie pożarnicze, 5 godzin na musztrę. Oznaczało to, że nasze panie szkoliły się około 5 godzin tygodniowo. Ogólnie tak jak przed wojną strażacy byli szkoleni na kursach pierwszego i drugiego stopnia, które trwały 12 dni i były prowadzone przez Komendę

rejonową lub w strażnicy po pięć godzin tygodniowo ciągu całego roku. Strażacy doskonali sztukę ratowania mieszkańców w razie nieszczęścia klęski żywiołu. Nałożono również obowiązki mieszkańców na wypadek takiego nieszczęścia, regulowała to ustawa z 13.03.1945 roku o ochronie przed pożarami i klęskami oparta na ustawie Dz. U. RP nr 41 poz. 365 Min Spraw Wewnętrznych z dn. 31.10.1938 roku. Powołano na wzór przedwojenny „Komisje ogniowe”, które miały obowiązek raz lub dwa razy w roku kontrolować wszystkie domy i fabryki w gminie. W czasie kontroli zwracano szczególną uwagę na strychy, szczelność kominów, składowanie płodów rolnych i innych materiałów łatwopalnych. Usterki należało natychmiast usunąć, a opornych zgłaszano do starostwa. Ustawa obowiązywała długo, dlatego przypomnijmy jaki to obowiązek mieli mieszkańcy z zakresie współpracy z OSP Wilkowice.

Do obowiązku mieszkańców należało:

1. dostarczanie i podawanie wody i innych środków ratowniczych, współdziałanie w akcji pożarniczej,
2. posiadanie i przechowywanie w miejscach dostępnych sprzętu: drabina, bosak, pilnica, siekiera, wiadro i beczka z wodą,
3. praca ze sprzętem ratunkowym, usuwanie przedmiotów zagrożonych przez pożar,
4. dogaszanie zgłiszc i wykonanie prac niezbędnych, zapobiegających rozszerzeniu się pożarów,
5. wykonywanie wart dziennych i nocnych dla ochrony przed pożarami,
6. dostarczenie wszelkich środków lokomocji potrzebnych do przewiezienia straży.

W Gminie Wilkowice 19.07.1946 roku Powołano Gminną Komisję Pożarniczą w składzie:

Jan Dutka – Rybarzowice nr 187, Stanisław Dudys – Wilkowice nr 610 / Naczelnik Rejonu OSP/, Józef Polak – Wilkowice nr 454, Adolf Bożek - Godziszka nr 222, Rudolf Dobija – Buczkowice nr 573.

Komisja potwierdziła ustalenia powiatu o przyczynach powstawania pożarów po wojnie:

1. liczne przypadki złośliwych podpaień,
2. liczne wypadki powstania ognia przez karygodne zaniedbania,
3. lekkomyślne strzelanie raketami i nabojami zapalnymi.

6 września 1946 roku wybuchnął najgroźniejszy pożar w powiecie i była z tego głośna afera – spłonął młyn Naumana i magazyny. Spłonęło kilkaset ton zboża i mąki. Dlaczego afera? Straży zabrakło paliwa do 4 motopomp, a niektóre straże w ogóle nie wyjechały. Były przesłuchania przez MO było dochodzenie, ale najgorsze, że nie było mąki do pieczenia chleba.

W styczniu 1947 członkowie straży otrzymali legitymacje strażackie upoważniające ich do swobodnego poruszania się po Gminie Wilkowice w czasie godziny policyjnej, co umożliwiło im swobodne poruszanie się po gminie, ułatwiało to również uczestniczenie w akcji gaszenia pożarów ale i oznaczało zaufanie do straży, w tym trudnym okresie powojennym. 4 kwietnia 1948 roku odbyło się ciekawe walne zebranie członków OSP w świetlicy starej szkoły.

Porządek zebrania przewidywał między innymi wybór zarządu i komendanta. W składzie komisji tzw. „matce” byli Antoni Łodziana, Antoni Laszczak, Jan Marek, Walenty Hańderek, Antoni Konior.

Komisja wysunęła Antoniego Niemierowskiego jako kandydata na Prezesa, na zastępcę Franciszka Puchałkę, na sekretarza Antoniego Koniora. Zastępcą sekretarza miał być Stanisław Dutka a skarbnikiem Julian Kwaśny, na zastępcę skarbnika typowano Stanisława Dutkę, na gospodarza Antoniego Koniora i na zastępcę gospodarza Walentego Haręźlaka. Kierownik szkoły

Antoni Niemierowski funkcji prezesa nie przyjął a na swoje miejsce wysunął kandydaturę byłego komendanta Karola Pieczorę. Jednak komisja „matka” wysunęła dodatkową kandydaturę Franciszka Puchałkę. Przystąpiono do wyborów . Wyniki głosowania: Franciszek Puchałka – 18 głosów, kierownik Antoni Niemierowski – 7 głosów, Michał Hola – 11 głosów, Mocek Emil – 1 głos. Jakaż była konsternacja kiedy Franciszek Puchałka wstał i powiedział, iż funkcji Prezesa nie przyjmuje. Antoni Niemierowski deklaruje, że będzie pracował jako zastępca. W tym wypadku Prezesem pozostał nadal Emil Mocek / On był jednym z założycieli straży w 1905 roku!/, Sekretarzem został Antoni Konior, Skarbnikiem Julian Kwaśny, Gospodarzem Antoni Konior /starszy/, członkami Zarządu wybrano Antoniego Łodzianę , i Józefa Dobiję. Komisja Rewizyjna: Antoni Laszczak, Jan Konior, Stanisław Dutka. Ale to jeszcze nie koniec niespodzianek. Nastąpił wybór Komendanta. Po podliczeniu wyników okazało się, że: Antoni Gilowski otrzymał 12 głosów, Józef Męcner 10 głosów /na zastępcę najwięcej bo 12 głosów/, Józef Dobija 2 głosy/ na zastępcę 6 głosów/, Julian Kwaśny 3 głosy, Stanisław Dudys 2 głosy ,Antoni Laszczak 1 głos, Michał Dobija i Walenty Haręźlak zero. Po odczytaniu wyników głosowania Antoni Gilowski zdecydowanie odmówił przyjęcia stanowiska komendanta. Wobec takiej sytuacji postanowiono wybrać komendanta na następnym nadzwyczajnym zebraniu, które odbyło się 23 maja 1948 roku też w świetlicy przy starej szkole. Do wyborów przygotowano się solidnie. Najpierw głos zabrał przedstawiciel starostwa. Apelowal aby dobrze przemyśleć kogo się wybierze na komendanta, bo potrzebne jest zgodne „współzycie” w strażnicy. Komendant Rejonowy Stanisław Dudys powiedział, że komendantem powinien być człowiek energiczny, mający posłuch i wzięcie /jak to określił/ wśród strażaków. Przedstawiciel gromady ob. Stefan Więzik poparł przedmówców i dodał aby kandydat znał zasady lub służył w wojsku. Ogólna atmosfera napięcia przedwyborczego. Powołano „Komisję Matkę”: Antoni Laszczak, Michał Hola, Jan Damek, Obywatel Józef Polak, Antoni Łodziana, Jan Piprek. Komisja po naradzie zaproponowała na komendanta Juliana Kwaśnego, na zastępcę Józefa Męcnera i Antoniego Laszczaka. Kierownik szkoły Niemierowski zaproponował aby podać dwóch kandydatów z czego Powiat jednego zatwierdzi. Nagle wstał druha Antoni Gilowski i zapytał dlaczego przystąpiono do wyboru nowego komendanta skoro on zgodził się tą funkcję pełnić nadal? O ironio losu pewnie wszyscy myśleli – śmiać się czy płakać? Ciszę przerwał Michał Dobija, który powiedział, że druha Gilowski nie sprostął obowiązkowi komendanta i kilkakrotnie tej funkcji się wyrzekł. Antoni Laszczak powiedział, że wybór nowego komendanta jest słuszny i konieczny gdyż na ostatnim walnym kiedy przy wyborach komendant a najwięcej głosów uzyskał druha Gilowski, on stanowczo i kategorycznie odmówił. Odbyło się jawne głosowanie. Julian Kwaśny otrzymał 19 głosów przy jednym sprzeciwie i siedmiu wstrzymujących się, zastępcą został Józef Męcner – 29 głosów i Antoni Laszczak 29 głosów.

W tym czasie powiat biały podzielono na 10 rejonów pokrywających się z rejonami gmin. Biała, Komorowice, Bestwina, Brzeszcze, Oświęcim, Osiek ,Heczmarowice, Kęty, Porąbka, Wilkowice. Wilkowice oznaczono rejonem 8. W skład rejonu 8 wchodziły straże /liczebność według stanu na dzień 12 grudnia 1946 roku/: OSP Wilkowice – 88 ludzi / częściowo zmotoryzowana/, OSP Bystra – 50 ludzi, OSP Buczkowice – 61 ludzi całkowicie zmotoryzowana, Godziszka – 44 ludzi, częściowo zmotoryzowana, Mieszna – 28 ludzi ręczna, Rybarzowice – 46 ludzi, częściowo zmotoryzowana, Szczyrk – 28 ludzi częściowo zmotoryzowana. Funkcję Komendanta rejonu pełnił ogniomistrz Stanisław Dudys. Stanisław Dudys w 1948 roku pełnił funkcję drugiego prezesa Zarządu Powiatowego Związku Straży Pożarnej w Białej. Dlatego trudno było zrozumieć i pewno dzisiaj będzie trudno wyjaśnić fakt, iż na odprawie wójtów, komendantów MO Komendantów i Prezesów OSP w dniu 18.12.1948r. wójt Wilkowic podał: „należy wybrać nowego delegata straży w Gminnej Radzie Narodowej z uwagi na „odejście” ob. Stanisława Dudysa. Funkcję tę pełni obecnie prezes OSP Emil Młócek (członek PPR)”.

Nowego Komendanta Rejonowego wybrano 12 lutego 1949 roku na zebraniu wszystkich

przedstawicielei gromad OSP oraz ORMO. Było trzech kandydatów : Henzler z Bystrej, Jano z Godziszki, Imielski z Bystrej. Henzler przed jawnym głosowaniem się wycofał, Jano otrzymał 7 głosów przy jednym wstrzymującym za sołtyssem Imielskim padły dwa głosy. Rejonowym Komendantem za Naszego Stanisława Dudysa został druha Jano z Godziszki.

Rok 1948 będzie dla OSP Wilkowice i całej Gromady rokiem historycznym. Nie należy się dziwić, przy takich sukcesach finansowych musiało to się stać. Na zebraniu strażackim w dniu 10 lutego 1948 roku, skarbnik OSP Wilkowice Julian Kwaśny wystąpił z wnioskiem o rozpoczęcie budowy Domu Strażaka w Wilkowicach. Wniosek poparł cały Zarząd i wszyscy członkowie OSP Wilkowice. Wniosek OSP poparła również Komisja Gospodarcza Gromady Wilkowice 18 września 1948 roku, która postanowiła, iż w razie potrzeby wydzieli z gruntu gromadzkiego miejsce pod budowę domu i miejsce na ćwiczenia. Dla Gminy była to kontynuacja uchwały Rady Gminnej z 1934 roku. Wyznaczono wtedy miejsce pod budowę na parceli gromadzkiej obok parceli Pana Rączki. Połowę tej parceli uprawiała Szkoła Podstawowa jako ogródek szkolny. Szkole obiecano, że w razie potrzeby szkoła otrzyma inną parcelę. Przyznano z gromadzkiego lasu na cel budowy 50 kubików drzewa.

Zarząd Straży wystąpił do Architekta Powiatowego w Białej o wykonanie planów. Plany wykonał inż. Michał Otto i Ludwik Kudłacik, obliczenia statystyczne i rysunki wykonał inż. Zbigniew Gruca a nadzór budowlany sprawował Szymon Pasierbek. Plany, obliczenia, rysunki i nadzór kosztował strażaków około 191 000 zł /dla porównania 93 zł kosztował litr benzyny/. Plany zatwierdził Wojewódzki Urząd Budownictwa w Krakowie. Tak to się zaczęło. To była niesamowita odwaga należy podziwiać tych ludzi. Taką potężną inwestycję prowadzić samodzielnie, bez gwarancji pomocy finansowej to wyraz niesamowitego zaufania do organizacji jaką tworzyli. Inne jednostki OSP stały z boku i nie wierzyły, że taki „gigant” zostanie wybudowany w Wilkowicach. Słychać było głosy, że strażacy w Wilkowicach „porwali się z motyką na księżyc”. Jaka była wiara i zapał tych ludzi do pracy, niech świadczą następujące liczby. Już w 1948 własnymi siłami nabierali około 100 kubików kamienia do fundamentów, wycięli w lesie gromadzkiem 50 kubików drzewa, które jako pierwszą pomoc zostało im przydzielone przez Gminną Radę. Do czasów wykończenia fundamentów członkowie OSP przepracowali bezpłatnie łącznie około 6 000 godzin. Przypomnijmy tych najbardziej odważnych którzy podejmowali decyzję o budowie „Domu Strażaka”.

Emil Młoczek – Prezes, Michał Hola – Zastępca Prezesa, Stanisław Dudys – Komendant Rejonowy, Antoni Gilowski - Komendant OSP, Józef Męcner – Zastępca Komendanta OSP, Antoni Konior – Sekretarz, Julian Kwaśny- Skarbnik, Franciszek Puchałka – Gospodarz, członkowie zarządu: Józef Dobija, Władysław Dobija, druhowie: Michał Dobija, Walenty Haręźlak, Antoni Haręźlak, Walenty Haręźlak, Antoni Laszczak, Józef Dziobek, Emil Nikiel, Jan Hankus, Jan Marek, Stefan Kubica, Franciszek Damek, Stanisław Dutka, Władysław Jachnicki, Jan Jakubiec, Jan Damek, Jan Puchałka, Jan Foltyniak, Jan Piprek, Stanisław Polak, Jan Konior, Karol Kąkol, Antoni Łodziana, Henryk Gębala, Jan Hańderek/ sołtys gromady Wilkowice/, Antoni Duraj, Walenty Jakubiec.

W czerwcu 1949 strażacy rozpoczęli pierwsze prace związane z kopaniem ziemi pod fundamenty. Jak wcześniej napisano w roku 1949 wykonano plany budowy i kosztorys, zakupiono 150 ton żwiru, zgromadzono własnymi siłami 100 kubików kamienia, pozyskano 50 kubików drzewa, z czego część przetarto na deski, zakupiono 5 ton szutru budowlanego, naprawiono drogę dojazdową do budowy. Ogółem na cel budowy wydano 462 484 zł. Aby zobrazować trud i poświęcenie naszych strażaków ich zapał i umiejętność w zdobywaniu funduszy na budowę, musimy zapoznać się z ich pracą w przeciągu całego roku. Podobnie było w latach następnych tak, aż do końca inwestycji. W dniu 12 czerwca 1949 roku urządzają festyn na „Kapli”. Czysty zysk 73 980 zł, 17 lipca festyn letni

– czysty zysk 65960 zł, 15 sierpnia 1949 roku – zbiórka pieniężna po domach. W 14 rejonach nabierano 65 970 zł. 25 września 1949 roku urządzono zabawę, z której zysk w kwocie 20 613 zł przekazano na odbudowę Warszawy. 2 października odpustowa zabawa na sali . Zysk 259 460 zł w tym zbiórka uliczna 22 000 zł. 4 i 11 listopada przedstawienie p.t. „Zemsta”. Sprzedaż biletów 29590 zł koszty 14 150 zł / wypożyczenie kostiumów 6 130 zł /. 20 listopada 1948 roku zabawa – zysk 37 571 zł. Należy zaznaczyć, że OSP nie posiadała własnej sali, a wypożyczenie jej kosztowało około 10 000 zł. To było głównym powodem i motywacją do budowy sali.

Kontynuując tradycje sprzed wojny mieliśmy zespół teatralny. Spektakle odbywały się w sali gimnastycznej szkoły podstawowej, z czego bardzo niezadowolony był kierownik szkoły Niemierowski. Twierdził on, że sala szkolna nie jest salą teatralną. Była umowa z Agencją Teatralną i Filmową Zaiksu AGTIF w Warszawie oddział Biała Krakowska, a kierownictwem Zespołu Teatralnego druhami Janem Pieczorą i Stefanem Kubicą. W wyniku umowy OSP Wilkowice uzyskało zgodę na wystawianie sztuki pod tytułem „Na wesoło” autorstwa Józefa Czaporowskiego. Dla strażaków każdy sposób zarabiania był dobry. Zespół teatralny nie przynosił strat a straży i strażakom przynosił popularność.

O tym ,że nie bardzo wierzono, iż strażacy dadzą sobie radę z budową tak dużej „Strażnicy” świadczy fakt, że wmurowanie kamienia węgielnego nastąpiło dopiero 1952 roku a Komitet Budowy Domu Strażackiego powstał 9 czerwca 1953 roku. Pamiętamy, że strażacy już w 1950 roku wykonali fundament pod remizę i salę „Domu Strażaka”. Zgromadzili 20 ton cementu i 12 kubików tarcic.

Skład Komitetu Budowy „Domu Strażackiego”:

Przewodniczący	- Julian Kwaśny Komendant OSP Wilkowice
Zastępca Przew	- Stanisław Tomaszewski Przewodniczący P.P.R.N.
Zastępca Przew	- Jan Hańderk
Sekretarz , Skarbnik	- Jan Czader
Zastępca Sekret	- Antoni Konior

Sekcja Organizacyjna: Przewodniczący Sekcji Antoni Laszczak członkowie: Antoni Konior, Stanisław Kociołek /I sekretarz K.G. PZPR/, Kajfasz Paweł / architekt powiatowy/, Stanisław Królik, Stanisław Maślanka, Ks. Zbigniew Przeworski, Dyrektor Zakładów Tłuszczowych, Marian Cader, Jan Nikiel, Michał Hetnał, Stefania Kubala, Józef Kwaśny, J. Jacak /Dyr. Sanatorium Bystra/, Antoni Łodziana, Antoni Jakubiec, Jan Damek / Przed st. KP PZPR/, Stanisław Dudys, Rudolf Hańderk, Michał Kwaśny.

Sekcja Finansowo – Gospodarcza: Józef Wolny – Przewodniczący Sekcji, Tadeusz Szura – Z-ca, Franciszek Kosiński, Julian Miodoński, Franciszek Maślanka, Franciszek Lekki, Władysław Śpiewak , Julian Rączka, Józef Dobija II.

Budowa strażnicy była priorytetem w Wilkowicach, lecz strażacy nie zapominali o tym do czego zostali powołani, to znaczy o pomocy ludności przy pożarach czy innych klęskach żywiołowych. Po wojnie również płonęły budynki, stodoły, łąki i lasy. Straż musiała być w ciągłym pogotowiu do akcji. Aby utrzymać sprawność i współdziałanie drużyn corocznie odbywano od 10 do 15 ćwiczeń, dla strażaków organizowano również wykłady z profilaktyki pożarniczej, nowoczesnych metod prowadzenia akcji gaśniczych. Rewizje ogniowe sprawdzały porządek w domach i obejściach. Na tym odcinku było wszystko zawsze dobrze. Tak wykazywano w sprawozdaniach, do momentu kiedy kontrolę na terenie gminy Porąbka i Wilkowice niespodziewanie przeprowadził młody inspektor z Wydziału Powiatowego. W dniach 3 i 6 grudnia

1949 roku, stwierdził On /cytuję/:

1. Gminne i gromadzkie komisje przeciwpożarowe nie działają w ogóle. Sprawozdania przez poszczególne Zarządy Gmin nie polegają na prawdzie.
2. Budynki mieszkalne mają strychy zawalone słomą itp. materiałami oraz mają tak wiele braków i usterek konstrukcyjnych i w obudowie – że grożą w każdy dzień pożarem.
3. Zbiorniki wodne są bez wody, zawalone, zaśmiecone i niezabezpieczone.
4. Remizy strażackie, sprzęt, świetlice itp. nie były kontrolowane przez Ob. Wójta i wykazują również wiele braków i usterek. Jest dowodem słabego interesowania się sprawami obrony ppoż.
5. Sprawy pożarnicze załatwiane są pobieżnie, nieterminowo i bardzo niedokładnie”
koniec cytaty / L.Poż VII. 4/42/49/.

To było pismo pokontrolne do zarządu gminy. Czyżby był to początek okresu w którym co innego pisało się dla powiatu a co innego było w życiu? Pewno kontrola była wynikiem pożaru z 1948 roku, w gospodarstwie Józefa Polaka Wilkowice 155 na Polokowcu nazywano tam u „muzykanta”. Płonęło gospodarstwo /dom i stodoła/. Strażacy dzielnie gasili pożar, jednak nie dawali radę żywiołowi. Przyjechała zawodowa straż z Bielska. Wiadomo, że w takich wypadkach liczyło się czy w wyniku pożaru zburzony został komin /było większe ubezpieczenie/. Jeden z strażaków skierował silny strumień wody właśnie na komin. Komin się rozleciał, pod kominem znajdował się strażak z Zawodowej Straży który niestety zginął. Był to pierwszy taki przypadek w historii naszej straży, ale musimy go odnotować. 17.10.1949 roku wybuchł pożar domu drewnianego Elżbiety Hankus Wilkowice nr 85. Można sobie wyobrazić tą pożogę o godz. 3.10 rano. Strażacy prowadzili sprawnie akcję ratunkową do 5.30. Uratowali ludzi ale budynek spłonął. Budynek był ubezpieczony, straty 20 000 zł. Jednak Wilkowice i naszą straż wstrząsnął pożar budynku u Ludwika Ziętka „na kapli”. Było to w nocy 9 maja 1962 roku. Tragedia ponieważ mimo szybkiej i sprawnie działającej straży, spłonął nasz kolega 12 letni Wiesiek oraz jego tata Ludwik Ziętek który poszedł go ratować na strych. Skoro już jesteśmy przy pożarach to starsi ludzie w „Polokowcu” mają w pamięci letnią niedzielę kiedy to nad ranem obudziły ich przeciągłe trzy gwizdy i szybka ucieczka dwóch ludzi. Płonął dom Mieczysława Polaka było to w 1956 roku. Właściciel był z żoną na zabawie /pewno 22 lipca/ W domu były dzieci, chyba ze swoją babcią. Gwizdy obudziły ludzi, zmobilizowały do niesamowitego poświęcenia, pomocy i ratowania już nie domu Mieczysława bo on spłonął, ale trzech domów przyległych, a może później i następnych, bo „Polokowiec” miał wtedy zwartą zabudowę domów drewnianych. Poświęcenie ludzi i strażaków było wielkie. Ludzie przynieśli swoje wiaderka strażacy polewali dachy i więźby domów Marii Konior, Smurzynskiego i Moczka. Upór pomógł, domy uratowano dwa stoją do dzisiaj, ten który spłonął stoi odmurowany. Są to nieliczne przykłady, z jednej strony tragedie ludzkie i straty majątku jakie powstają w wyniku pożogi, ale i również odwagę i potrzebę istnienia i sprawności Straży Pożarnej. Wspomnijmy tylko tragiczny pożar Rafinerii Nafty w Czechowicach. Było to 26 czerwca 1971 roku. W rafinerii w akcji gaszenia brało udział 90 jednostek straży pożarnych z różnych stron kraju. Było nawet 13 jednostek z Czechosłowacji. W akcji gaszenia uczestniczyło około 2000 ludzi, w płomieniach zginęły 34 osoby. Pożar gaszono 69 godzin. Dlatego straż musi ciągle doskonalić swoje umiejętności, stosować nowoczesne metody i zdobycze techniki w walce z żywiołem, bo nigdy nie wiadomo czym nas los zaskoczy i kiedy będziemy potrzebować pomocy.

Na zakończenie tej sekwencji zacytujemy raport o naszej OSP, który do Komendy Powiatowej przekazał z inspekcji w OSP Wilkowice porucznik pożarnictwa Włodzimierz Karolak a świadczący, że straż była dobrze przygotowana do akcji pomocy ludziom i tak było i zostanie w historii:

„OSP Wilkowice – remiza murowana, suszarni na wężę nie posiada. Stan strażaków czynnych 28. Do wyjazdu do pożarów posiadają samochód na chodzie, prócz tego wyznaczono dwie pary koni. Zaopatrzenie wodne dobre. Świetlica jest przy remizie . Stan paliwa 200 l. Współpraca z ORMO nawiązana. Stan 2 motopomp dobry. Gotowość bojowa dobra. Komisje p-poż. były czynne. Kominiarze kominy czyszczą co miesiąc. Środki alarmowe syrena ręczna i trąbka. Dyżury żniwne zastałem na miejscu”. Tyle por Karolak, po inspekcji 12 sierpnia 1949 roku.

Zdobywanie materiałów, potem zwózka, prace budowlane zajmowały dużo czasu, a straż musiała wykonywać jeszcze zadania związane z całorocznym życiem wioski. Luty, marzec, kwiecień to okres roztopów i powodzi, a upalne lato to nie tylko pożary, ale i dodatkowo płonące pola, łąki i lasy.

Na akcje żniwną powoływano i wzmacniano warty dzienne i nocne, które trwały aż do ukończenia omłotów. Warta dzienna trwała od szóstej rano do osiemnastej wieczorem. W skład warty wchodziło dwóch strażaków i jeden mieszkaniec cywil. W nocy wartowano od osiemnastej do szóstej rano w składzie dwóch strażaków i dwóch cywilów. Strażacy działali również w tzw. „komisjach ogniowych”, które sprawdzały porządek i warunki p-poż jakie panowały w gospodarstwach. Szczególnie czy ustawiane stogi ze słomą i sianem są w odpowiednich odległościach od stodół, czy punkty omłotowe mają dostęp do wody, czy właściwie ustawiane są maszyny omłotowe itd.. Na czas omłotów utrzymywano samochód i parę koni w ciągłej gotowości do wyjazdu. Co roku kontrolowano prawie wszystkie gospodarstwa i budynki mieszkalne a było ich w Wilkowicach dużo bo około 700.

W lutym, marcu, kwietniu często powstawały powodzie. Największe były w 1947 i 1948 roku. Powołano w gromadzie Gromadzki Komitet Przeciwpowodziowy. W Wilkowicach w skład komitetu wchodził: Jan Hańderek – sołtys gromady, Franciszek Puchałka - zastępca komendanta OSP, Jan Kwaśny nr 104, Rudolf Maślanka nr 109, Józef Kubica 322, Michał Hola nr 269.

Do tych wszystkich obowiązków młode państwo ludowe chciało na OSP nałożyć obowiązek współpracy z ORMO. W tym celu 12 lutego 1949 roku odbyło się poważne zebranie w sali posiedzeń Gminnej Rady Narodowej Bystra Wilkowice. W zebraniu uczestniczyli: Powiatowy Instruktor Straży - kpt. Kosman, Powiatowy komendant ORMO – sierż Bogacz, Starostwo reprezentowali Biellikiewicz, i mgr Maulz, Wójt gminy – Wojciech Loranc oraz przedstawiciele OSP sześciu gromad /OSP Wilkowice reprezentował Komendant Julian Kwaśny/ ORMO oprócz powiatowego komendanta reprezentowało kilku członków. Kpt. Kosma stwierdził: „..... na terenie gminy i powiatu w zastraszającym tempie rozszerzają się pożary niszczące mienie państwowe. Dlatego wspólna praca pozwoli zmniejszyć przypadki powstawania ognia” . Przedstawiciele ORMO proponowali współpracę poprzez: wspólne alarmy, ćwiczenia, udział w uroczystościach, wspólne wykłady polityczne i wychowawcze. Myślimy, że były to pierwsze próby przeciągnięcia tej dotąd niezależnej i apolitycznej organizacji strażackiej aby opowiedziała się politycznie po stronie Polski Ludowej. Ot tego momentu w ankietach i spisach członków straży pojawia się rubryka „przynależność partyjna”. Musimy odnotować, że w Wilkowicach działał Związek Młodzieżowy „Wici”. Członkowie związku „Wici”, byli również młodymi członkami organizacji strażackiej. W roku 1948 zarząd stanowili: Prezes – Kazimierz Adamiec, Sekretarz - Janina Waluś, Skarbnik - Stefan Skalski i 22 członków.

W październiku 1950 roku nastąpiła wymiana waluty w stosunku 1 do 100. OSP Wilkowice rok 1950 zamknęło zyskiem w kwocie 7 055.96 zł już w nowej walucie.

21 stycznia 1951 roku bardzo ładnym pismem wyrażającym głęboką troskę o sprawy straży, podziękował za pracę i zgłosił swoją rezygnację z funkcji sekretarza Antoni Konior. Prośba jego nie została natychmiast przyjęta, a zmiana na tym stanowisku nastąpiła dopiero po roku.

Skład Zarządu i Komisji Rewizyjnej w 1950 roku: Emil Młócek – Prezes, Julian Kwaśny – Komendant, Zastępcy Komendanta I - Józef Męcner, II – Antoni Laszczak, Antoni Konior – Gospodarz, Antoni Konior II – Sekretarz, Antoni Łodziana – Skarbnik, Janina Dudys – Komendant Oddziału Żeńskiego, Członkowie zarządu – Józef Dobija, Władysław Dobija, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej – Antoni Laszczak, Członkowie Komisji Rewizyjnej – Tadeusz Szura, Wincenty Jasiczek, Władysław Jachnicki – szofer, Jan Piprek – trębacz. W 1952 roku skarbnikiem zostaje druh Julian Rączka. Na zebraniu 8 marca 1953 roku funkcję skarbnika przejmuje Tadeusz Szura, a funkcję sekretarza Julian Rączka. Od 31 stycznia 1954 zastępcą sekretarza został Jan Konior.

Jak wcześniej pisano w 1951 wykonano fundament pod remizę i salę „Domu Strażaka”. Na budowę wydano 11 126.36 zł w nowej walucie a w roku 1953 kwotę 69 808 zł. Potrzebną kwotę na ukończenie budowy szacowano na 200 000 zł. Bardzo ciekawe i obrazujące wtedy sytuację w OSP Wilkowice, było walne zebranie OSP w Wilkowicach z dnia 8 marca 1953 roku – jeszcze w lokalu własnym „Starej Szkoły”. Ob. Józef Lipowiecki poruszył sprawę, że dotychczas OSP nie otrzymała żadnej subwencji a budowa kontynuowana jest tylko za pieniądze które straż pozyskuje z imprez. Druh Łodziana zawnioskował aby uzyskać pomoc z wilkowskiej gromady lub zaciągnąć pożyczkę u obywateli Wilkowic. Druh Kąkol podał do wiadomości, że są strażacy którzy mimo deklaracji nie przepracowali przy budowie strażnicy nawet jednego dnia, a są tacy którzy pracują stale. Druh Polak postawił pytanie: „czy nie można tych którzy pracują zwolnić z tzw. szarwarków?”. Komendant Julian Kwaśny zapytał Wojewódzkiego Komendanta: „czy OSP otrzymało by zezwolenie na rozprawienie cegiełek na budowę Domu Strażaka?”. Z powyższego protokołu można wyczytać, że jeszcze w marcu 1953 roku władze nie wierzyły, że strażakom się uda, albo po prostu mieli inne wytyczne. Przedstawiciele Prezydium Gminnej Rady i POP nie było na zebraniu. Efektem zebrania było wystąpienie OSP Wilkowice o zwolnienie członków od obowiązków świadczeń w naturze /szarwarku/. Nie wiemy czy zostali zwolnieni z tego świadczenia ale przynajmniej wiemy którzy byli najaktywniejsi. A byli to:

Kwaśny Julian nr 104, Antoni Laszczak nr 480, Antoni Konior nr 244, Tadeusz Szura, Julian Rączka nr 316, Władysław Rączka nr 92, Józef Męcner, Antoni Łodziana nr 577, Emil Młócek, Władysław Jachnicki, Józef Dobija, Michał Dobija, Władysław Dobija, Michał Hańderek nr 277, Stanisław Polak, Cichocki, Kąkol Karol, Jan Pryszcz, Antoni Duraj, Szymon Pasierbek, Jan Konior nr 515, Jan Jakubiec.

W 1953 roku wykonano na „surowo” garaże, wspinacznice i połowę murów na salę i scenę oraz drzwi i okna do garaży i wspinalni. Zwózkę materiałów dokonywano własnymi siłami. Wszystkie drobne prace nie wymagające fachowości w kierunku budownictwa wykonywane były bezpłatnie przez członków OSP Wilkowice. W roku 1953 strażacy przeznaczili na budowę ze swoich funduszy kwotę 69 808,96 zł. W roku tym otrzymaliśmy dotację z Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach /ówczesnym Stalinogrodzie/ na kwotę 160 000 zł. Była to na pewno kwota, która dodatkowo zmobilizowała członków straży do działania. Zmobilizowali się i ośmielili ponownie wystąpić wspólnie z Komitetem Budowy „Domu Strażaka” z prośbą o dalszą pomoc. Takie pismo skierowano do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej dnia 14 marca 1954 roku. W piśmie tym podziękowano za pomoc ubiegłoroczną, jednocześnie wyrażono nadzieję, że WRN pomoże i w tym roku. Jak motywowano konieczność budowy cyt: „Obecnie mamy wielkie trudności do zdobycia gotówki, ponieważ w naszej gromadzie jest tylko jedna sala restauracyjna prywatnej własności ale niestety sala ta ciągle jest zajęta w akcjach państwowych jak np. na punkt skupu zboża w okresie omłotowym. Zaś obecnie zajęta jest na skład mąki i chociażby przy największych chęciach tutaj. OSP lub Komitetu Budowy chciano urządzać zabawy czy przedstawienia w celu zdobycia gotówki to nie ma na to miejsca, wobec czego na zdobycie gotówki nie mamy żadnych widoków za wyjątkiem wkładu naszych członków”.

Nasi strażacy mieli jednak swoje sposoby aby organizować imprezy dochodowe mimo braku sali. Organizowano „majówki” na „Kapli” w lasku lub w parku, festyny które odbywały się na fundamentach strażnicy lub w jeszcze niewykończonych sali. Organizowano zbiórki domowe, uliczne, sprzedawano nalepki, kalendarze, organizowano przedstawienia teatralne które cieszyły się dużą popularnością. Ale najważniejsze, że pracowano tak rzetelnie uczciwie z takim zapałem wręcz fanatyzmem / najczęściej za darmo/ i z roku na rok budowano ten piękny budynek, który i dzisiaj można uznać za chlubę Wikowic. Do 1954 roku budowa pochłonięła kwotę około 500 000 zł w tym 160 000 zł stanowiła subwencja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wynika z tego że kwota 340 000 zł co stanowi 68 % wartości budowy, to dochód z imprez organizowanych przez strażaków. Oprócz wykonanych prac w 1954 roku na budowę zgrupowano następujące materiały. To było niesamowite: 100 000 sztuk cegły, 10 ton cementu, 34 tony piasku, 150 ton żwiru, 35 ton wapna budowlanego, 300 000 sztuk eternitu, 100 kubików drzewa na więźby i deski! Prawdą jest, że mieliśmy 51 386 zł długów. W roku 1953 kupiliśmy samochód ciężarowy /skrzynia otwarta/ marki „DUY” o nośności 750 kg za dobrą cenę 2 778 zł . Samochód ten dzielnie służył naszym budowniczym o czym mogą świadczyć ilości surowca zwiezione na budowę. Po takich sukcesach i postępach w budowie strażnicy i tak dużych ilościach materiałów zgromadzonych na dokończenie inwestycji nie należy się dziwić, że ludzie i władze gromadzkie, powiatowe i wojewódzkie uwierzyły, że naszym dzielnym strażakom uda się. Przyszły subwencje a budowę kończono w niesamowitym tempie. Już 10 marca 1956 roku na zebraniu sprawozdawczym Antoni Laszczak proponuje aby powołać aktyw, który ustaliłby treść umowy i wysokość opłat za wynajęcie sali. Powołano następujących druhów. Julian Kwaśny, Antoni Laszczak, Julian Rączka, Antoni Konior. Z tego wynika, że już w 1956 roku budynek „Domu Strażaka” był prawie gotowy do eksploatacji. Dokonali tego strażacy pod przywództwem nowo wybranego zarządu w dniu 20 lutego 1955 roku:

Komendant	- Julian Kwaśny	-Wilkowice nr 104
Komendant do Spraw Technicznych	- Józef Męcner	-Wilkowice nr 298
Komendant do Spraw Kult Oświatowych	- Antoni Laszczak	-Wilkowice nr 480
Gospodarz	- Antoni Konior	- Wilkowice nr 244
Sekretarz	- Julian Rączka	- Wilkowice nr 316
Skarbnik	- Tadeusz Szura	- Wilkowice nr 373
Członek Komendy	- Józef Dobija	- Wilkowice nr 327
Członek Komendy	- Antoni Łodziana	- Wilkowice nr 557
Członek Komendy	- Władysław Jachnicki	- Wilkowice nr 17

W wrześniu 1957 roku debiutował na nowej scenie strażacki teatr. Powstał Wiejski Zespół Teatralny „Młodego Strażaka”. Wystawiano sztukę pt. „Perfumy mojej żony”. Wtedy mówiono i pisano, że jest to jedyny artystyczny zespół na terenie gromady. Przewodniczącym Rady Artystycznej był wtedy Tadeusz Pachny. Członkowie zespołu byli bardzo popularnymi ludźmi we wsi. Największą popularność zdobyła sztuka Juliusza Słowackiego „Mazepa”, którą reżyserował Kazimierz Piprek. Wilkowiccy aktorzy to:

Bolesław Pawełek, K. Kanik, Stanisława Wala, Edward Wojcieszek, Józef Nikiel, Tadeusz Hola, J. Wala, Kazimierz Wala .

10marca 1957 roku w już w własnej świetlicy odbyło się walne zebranie, na którym zgodnie z porządkiem miano przedstawić sprawozdanie z działalności Komitetu Budowy Domu Strażackiego. Skarbnik Komitetu Budowy druh Czader złożył sprawozdanie odnośnie realizacji budowy.

Cytujemy relację druha Czadra, który zaznaczył, że: „Komitet Budowy jako taki nie istnieje a pozostał on sam wraz z członkami OSP. Dalej odczytał sprawozdanie finansowe w którym podał: koszt budowy Domu Strażackiego w stanie jaki widzimy wynosi 1 500 000 zł nie licząc w ogóle pracy bezinteresownej członków OSP. W ogólnej kwocie mieści się otrzymane bezpłatnie z PKS różnych materiałów budowlanych na kwotę 24 469 zł oraz w gotówce 90 000 zł . Także PGRN w Wilkowicach okazała pomoc około 100 kubików drzewa”.

Z powyższego wynika, że Dom Strażaka w Wilkowicach był gotowy już pod koniec 1957 roku. Jednak oficjalne oddanie do użytku nastąpiło dopiero 15 sierpnia 1960 roku. Dlaczego? Dzisiaj trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Może „rąbka tajemnicy” uchyli artykuł jaki ukazał się pod koniec 1958 przypuszczalnie w „Dzienniku Zachodnim”. Artykuł otrzymano od Kronikarza Beskidzkiego Jana Halamy. Proszę nie zapomnieć, iż pisano go w czasach dużej cenzury; cyt: „ W budynku trwają jeszcze prace wykończeniowe. Ale jest on już wykorzystywany. Ochotnicy i ich rodziny oraz mieszkańcy wsi mają wreszcie miejsce, gdzie można się spotkać, urządzić zebranie, jakąś imprezę. Jeszcze tylko drobne kłopoty i spory z GRN, która do niedawna chciała ulokować w gmachu szereg innych organizacji. Ochotnicy bronili swoich koncepcji z właściwą im energią i żarliwością. Nie mogli się zresztą zgodzić na wniosek GRN, dążącej do ulokowania kilku różnych organizacji w gmachu strażackim . I to nie przez zawiść , czy też brak zrozumienia dla trudności lokalowych innych organizacji. Bardzo chętnie udostępnią oni swoje lokale każdej organizacji, która zwróci się do OSP w tej sprawie. Chodziło im po prostu o to, żeby gospodarzem budynku była jedna organizacja. Tą organizacją zaś może być tylko OSP. Bo „gdzie kucharek sześć tam nie ma co jeść – mówi przysłowie ludowe. Gdzie wielu gospodarzy, tam budynek niszczyje – mówią strażacy. I mają rację. GRN uznała słuszność tych założeń i oto na wzgórzu wilkowickim stoi „Dom Strażacki”, jak pomnik dobrej woli, ofiarności społeczeństwa i piękna zaszczytnej służby pożarniczej”.

Na zakończenie pochwalił naszych, za prewencję zapobiegania pożarom, ponieważ w roku 1958 ilość pożarów zamknęła się cyfrą „zero”. Proszę pomyśleć strażacy byli nie tylko odważni, ofiarni ale i niesamowicie mądrzy. Teraz możemy przypuszczać dlaczego tak opóźniano ceremonie otwarcia „Domu Strażaka. Przypomnimy, że nastąpiło to dopiero 15 sierpnia 1960 roku. Na uroczystości otwarcia podano do wiadomości wyniki finansowe budowy i podziękowano głównym darczyńcom lub jakby dzisiaj się to nazywało głównym sponsorom. Zacytujmy tą część przemówienia: „Dotacja składała się:

- | | |
|--|----------------|
| - FOS – Urząd Wojewódzki w Katowicach | - 3 062 499zł; |
| - Śląskie Gry „Karolinka” | - 300 000zł; |
| - Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku | - 50 000zł; |
| - Materiały budowlane od Powiatowej Komendy Straży Pożarnej | - |
| 24 469zł; | |
| - Wkład gotówkowy OSP Wilkowice | - 317 089zł; |
| - Ogólna wartość obiektu: | - 5 303 112zł. |
| - Wszelkie dotacje | - 3 754 054zł; |
| - Wkład pracy społecznej członków OSP | - 1 549 055zł. |

Budynek o kubaturze ogólnej 14081 metrów kwadratowych. Wartość 1 metra kwadratowego – 494,70zł”.

Powyższe dane opracował Sekretarz Anton Laszczak. Szczególnie podziękowano prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach i płk Jerzemu Ziętkowi, który patronował budowie. Imiennie jeszcze podziękowano płk Stanisławowi Komorowskiemu Komendantowi Wojewódzkiemu OSP, oraz Władysławowi Gąsiorowi Przewodniczącemu Powiatowej Rady Narodowej. Komenda Powiatowa przydzieliła kwotę 7 500zł na nowe umundurowania strażaków

Zarząd OSP w tym czasie tworzyli :

Prezes Zarządu	- Julian Rączka
Pierwszy Wiceprezes i Naczelnik	- Julian Kwaśny
Drugi Wiceprezes	- Józef Dobija
Sekretarz	- Józef Dobija II
Skarbnik	- Jan Konior
Gospodarz	- Antoni Konior
Członkowie Zarządu:	- Antoni Laszczak
	- Antoni Łodziana
	- Władysław Rączka
Przewodniczący Komisji Rewizyjnej	- Franciszek Lekki
Z-ca Przewodniczącego	- Władysław Śpiewak
Sekretarz Komisji	- Józef Śpiewak
Członek Komisji	- Franciszek Walaszek

Na walnym zebraniu 31 stycznia 1965 podano do wiadomości, iż straż liczy 57 członków czynnych, 48 członków popierających. Uznano, że sytuacja w 1964 była dobra w wiosce był tylko jeden pożar a dwa razy ratowano budynki w sąsiednich wioskach. Straż profilaktycznie skontrolowała 750 budynków. Wyszkolenie dobre stan - 5 przeszkolonych mechaników obsługujących motopompy, 6 kierowców z zawodowymi prawami jazdy. Jako ciekawostkę musimy podać, że w roku 1965 mieliśmy dwie drużyny narciarskie jak się wtedy nazywało „patrolowe”. W ogóle narciarstwo zimowe było w tym czasie modne. Wychodziło się pieszo na Magurkę i zjeżdżało na nartach lasem. Był nawet przy zjeżdżaniu śmiertelny

wypadek, nie licząc złamań, których szczególnie było dużo przy zjazdach na sankach od Pana Wałęgi do krzyżówki. Nasze drużyny narciarskie na zawodach powiatowych w Wiśle / startowało 27 drużyn/ zajęły pierwsze i szesnaste miejsce. Mieliśmy orkiestrę dętą. Dyrygentem był Antoni Gębala, w zespole grało 15 muzyków. Pan Gębala dobrze przygotował młodzież, bo jak się później przekonamy to on wyuczył i dał podstawy muzyczne zespołowi „Niedźwiadki”. W roku 1965 mieliśmy również zespół jazzowy sześć osobowy i jak to określano - prowadzono na strażnicy działalność „estradowo – śpiewaczą”.

6 marca 1966 roku na pierwszym posiedzeniu nowo wybranego zarządu z funkcji prezesa zrezygnował Julian Rączka. W jego miejsce wybrano Józefa Dobiję II dotychczasowego sekretarza. Do Zarządu przyjęto również Juliana Miodońskiego a do Komisji Rewizyjnej Bronisława Leśniaka. W roku 1967 OSP Wilkowice pozyskała z Wojewódzkiej Komendy lekki samochód Dodge, który na pewno niektórzy wspominają z łezką w oku.

17.08.1966 roku na zebraniu ustalono, że na strażnicy powstanie kino i będzie się nazywać „STRAŻAK”. Ostatnie roboty murarskie w kabinie miała wykonać firma Kliś a Stanisław Konior miał szkolić się na operatora. W grudniu ustalono ceny biletów: 6 zł za film panoramiczny i 4 zł za normalny.

Nad uruchomieniem kina pracował cały zarząd. Stało się. Premiera kinowa nastąpiła

w dniu 08.01.1967 roku. Wyświetlono film pt. „MANDRIN” – komedia francuska. Osoby, które były zatrudnione przy pracy w kinie: Józef Dobija – Kierownik kina, Slosarczyk – operator, Stanisław Konior operator II, dwaj pomocnicy operatora: Wisła i Jachnicki / później za Jachnickiego Jan Dobija/, kasjer – Małgorzata Kwaśna, Skarbnik- Jan Konior, dwóch pracowników do sprawdzenia biletów przy drzwiach - Antoni Konior i Józef Działarski. W roku 1968 nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika kina którym został Julian Miodoński. O popularności kina mogą świadczyć następujące liczby: W roku 1968 wyświetlono 283 seanse w których uczestniczyło 30 976 widzów a kino osiągnęło zysk 164 586 zł. W latach późniejszych popularność kina jednak malała, mówiło się że na wieś trafiały gorsze filmy. W 1972 roku wyświetlono 103 seanse które oglądało 7 898 widzów, zysk- 6719 zł. W 1973 rok wyświetlono 131 seansów w których udział brało 9248 widzów, zysk 4216 zł. Działalność kina przerwał stan wojenny 13 grudnia 1981 roku. Ale nie tylko kino było atrakcją i możliwością kulturalnego spędzenia czasu. Coraz większą popularnością zaczęły się cieszyć masowe imprezy jakie organizowali strażacy. Taką masową imprezą był Tydzień Strażacki zorganizowany od 21 do 28 maja 1967 roku. Imprezę rozpoczęto w niedzielę 21 maja w Czechowicach a skończono 28 maja w Mesznej akademią i zabawą. W Czechowicach odbył się zlot młodzieży niekoniecznie strażackiej, przekazanie sztandaru, były wystawy były również występy zespołów. Proszę zauważyć jak bardzo znacznie różniły się imprezy organizowane dawniej przez straż. Uroczystości już nie rozpoczynały się uroczystym nabożeństwem wręcz przeciwnie utrudniano udział strażaków w kościele. Oficjalnie nie zabraniano ale-ale. Na potrzeby niniejszej publikacji przeszukano w kancelarii parafialnej księgę ogłoszeń, nie znaleziono tam wzmianki o poświęceniu strażnicy lub jakiegokolwiek samochodu czy innego sprzętu. Stało się to dopiero w ostatnim dziesięcioleciu (1991rok). Młodzież wtedy miały przyciągać występy muzyczne, akademię itp. Wracając do uroczystości w Czechowicach należy stwierdzić, że w tym czasie w Wilkowicach zorganizowano zbiórkę uliczną i bezpłatnie wyświetlano filmy o tematyce pożarniczej. Strażacy wysłuchali pogadanki wygłoszonej przez Ministra Spraw Wewnętrznych. A w sobotę wieczorem odwiedzono groby zmarłych strażaków na których złożono wiązanki kwiatów . Wiązanki złożono na grobach: Józefa Męcnera, Emila Młocka, Michała Damka, Adama Kąkola, Stanisława Dudysa, Antoniego Gilowskiego, Walentego Damka, Andrzeja Roczko, Antoniego Walusia, Jana Marka, Frańciszka Wdowiaka, Jana Minarskiego, Jana Krysty, Józefa Czadra Jana Kwaśnego, Frańciszka Mochniowskiego, Antoniego Niemierowskiego, Jana Foltyniaka. W 1968 roku uroczystości „Tygodnia Strażackiego” rozpoczęto 25 maja o godz 19 – tej zabawą taneczną. 26 maja o godzinie 16.30 nastąpił wymarsz z orkiestrą do Szkoły Podstawowej nr 2 i powrót do „Domu Strażaka”. W 1969 roku obchody „Dnia Strażaka” w Wilkowicach zorganizowano na dużej sali. Uczestniczyli w nich strażacy z Bystrej, Mesznej, Buczkowic , Szczyrku , Kalnej , Godziszki i Rybarzowic. W ramach uroczystości podano posiłek i wyświetlono film. Dla uatrakcyjnienia święta wystąpił zespół z Szkoły Podstawowej nr 2 z Górnych Wilkowic.

22 lipca 1969 roku obchodzono 25 lecie PRL. Powołano Komitet Obchodów. Straż wykonała dekoracja budynku. Komitet zorganizował zbiórkę na rzecz walczącego Wietnamu / już przed zbiórką postanowiono przekazać 300 zł/ a potem huczną zabawę do białego rana. Wcześniej 20 lipca nastąpił zlot drużyn młodzieżowych OSP zorganizowany przez Komendę Powiatową. W rok 1970 od 14 do 26 maja zorganizowano „Tydzień Ochrony Przeciwpożarowej”. W pierwszym dniu wszystkie jednostki OSP z naszego rejonu zebrały się przed budynkiem „Domu Strażaka”. Nastąpił przegląd straży, a potem uroczysty przejazd wszystkich OSP swoimi wozami bojowymi prze okolice: Wilkowic, Bystrej, Buczkowic, Szczyrku do Rybarzowic gdzie odbyła się akademie rejonowa. Z powyższego widać, że strażacy zawsze mieli „pełne ręce roboty” i tak już zostało do dnia dzisiejszego.

W 1969 roku w skład Zarządu OSP Wilkowice wchodził :

Prezes Zarządu -	- Jan Konior
Naczelnik - I Wiceprezes	- Julian Kwaśny
II Wiceprezes	- Władysław Rączka
Sekretarz	- Józef Dobija
Skarbnik	- Władysław Śpiewak
Gospodarz	- Antoni Konior
Kierownik Kina	- Julian Miodoński
Kulturalno – oświatowy	- Jan Dobija
Członek Zarządu	- Maria Wyrobek
Członek Zarządu	- Władysław Jachnicki
Członek Zarządu	- Antoni Kanik
Członek Zarządu	- Bogdan Węgrzynkiewicz

Komisji Rewizyjnej przewodniczył Franciszek Lekki. W roku tym z sekretarza zrezygnował Józef Dobija, dlatego funkcję tą powierzono Józefowi Kwaśnemu. W latach tych bardzo dbano o rozwój kultury fizycznej. Straż przyciągnęła „pod swoje skrzydła” drużynę piłkarską. Był to ewenement chyba na skalę krajową bo długie lata drużyna piłkarska Wilkowice nazywała się LZS „Strażak” Wilkowice. Strażacy i sportowcy wspólnie organizowali zbiórki uliczne, zabawy i majówki. Jeszcze do niedawna bardzo popularną zabawą karnawałową była „zabawa sportowa”. W ramach współpracy sportowców ze strażakami, strażacy udostępniali sportowcom w zimie dużą salę, gdzie sportowcy przygotowywali się do występów w wiosennej serii rozgrywek. Przez jakiś czas sportowcy na mecze piłkarskie jeździli strażackim autem tzw. „Dodżką”. Młodzi ludzie mogli również trenować siatkówkę. Boisko do siatkówki znajdowało się za garażami. Młodzież codziennie po południu rozgrywała mecze do późnego wieczora. Sekcja siatkówki za którą odpowiedzialny był Julian Miodoński a później Stanisław Konior /bardzo zaangażowany gracz/, brała udział w rozgrywkach powiatowych siatkówki z dużym powodzeniem. Prawie zawsze nasze OSP zajmowało czołowe miejsca. Nie można zapomnieć, że na dużej sali zwanej „widowiskową, odbywały się mecze bokserskie drużyny BBTS Bielsko – Biała.

W strażnicy była pierwsza kawiarnia w Wilkowicach „Telimena” /gdzie obecnie mieści się Spółka Wodna/. Dla młodych w miejscu dzisiejszej biblioteki był Klub Młodego Rolnika, później Klub Książki i Prasy, gdzie młodzi ludzie chodzili na „wieczorki”, bo tak nazywano spotkania przy modnej wówczas muzyce. Były gry świetlicowe, telewizor a przede wszystkim tenis stołowy. To, że „Dom Strażaka” wybudowano trafnie i jest potrzebny mieszkańcom Wilkowic nie trzeba nikogo przekonywać, ale zobrazujmy to liczbami. Oto co można wyczytać w sprawozdaniu np. z roku 1976.

„ W budynku „Domu Strażaka” odbyło się wiele imprez, spotkań, zebrań a w szczególności:

- 1 - Sześć zabaw na dużej sali różnych organizacji i instytucji.
- 2 - Sześć zebrań na dużej sali – Gminnej Spółdzielni, spotkanie z posłem, zebrania Kółek Rolniczych.
- 3 -Osiem wesel na dużej sali, wynajęte przez obywateli Wilkowic.
- 4 - Trzy występy bokserskie na dużej sali drużyny BBTS Bielsko – Biała.
- 5 - Dwadzieścia dwa zebrania na świetlicy strażackiej : sportowców, Koła Gospodyń Wiejskich, POP, Harcerzy.

Oprócz tego wynajmowano budynek dla organizatorów Rajdów, prób na scenie, kursów”. Musimy przyznać, że to dobra obsada sali w ciągu roku. Na strażnicy cały czas się coś działo i nadal się dzieje. W latach siedemdziesiątych dużą furorę robiły zespoły muzyczne, które oczywiście

pierwsze kroki i debiuty miały w „Domu Strażaka”. Takie najbardziej znane, to: „Beskidy”, „Niedźwiadki”, „Żądło”.

29 lutego 1968 roku w poczet członków czynnych OSP przyjęto: Adama Hańderka, Zdzisława Damka, Mariana Barabasza, Adama Jakubca. Oczywiście byli to członkowie już wtedy bardzo głośnego zespołu „Niedźwiadki”. W tym czasie zaczynali nieśmiało inni młodzi strażacy: Mieczysław Rączka / dzisiaj Prezes /, Wiesław Kubica, Jurek Damek, Marek Urbańczyk /przyjęci do OSP 24.07.1976 r./, Marek Sanetra Witold Jasiczek, Jan Chrobak. To Oni tworzyli zespół „Żądło”. Laureaci „Rokoszu” z Bielska i Szczyrku, uczestnicy „Przeglądu zespołów młodzieżowych” w Rajczy i laureaci wielu innych sukcesów. To oni przez jakiś czas rozstawiali naszą wioskę, jak dzisiaj to czyni nasza młodzieżowa orkiestra dęta. Młodzież Zakładów Mięśnych w Bielsku – Białej pamięta zespół „Żądło”, bo Oni jako jedyni zgodzili się na koncert i zabawę w stanie wojennym w świetlicy zakładowej, mimo że groziło to konsekwencjami. Tak wspominają te chwile dzisiaj po latach uczestnicy tej imprezy: „My w strachu, Oni w strachu – Oni grali, my się powoli rozkręciliśmy i pozwalało to na chwilę zapomnieć o szlabanach, żołnierzach i tej trudnej sytuacji w Polsce”.

W kwietniu 1973 roku na zebraniu w Urzędzie Gminy, Naczelnik Gminy mgr Julian Lenda przedstawił projekt utworzenia Gminnego Ośrodka Kultury w „Domu Strażaka” w Wilkowicach. Ale gdy Gmina dowiedziała się, że będzie trzeba wykonać remont kapitalny „Domu Strażaka” wycofała się. Strażacy wygrali batalię o swój dom i w czynie społecznym musieli wymalować okna i drzwi na korytarzach, balustrady, dokonać wymiany eternitu na dachu, naprawić blacharkę dachową, pomalować wszystkie podbitki dachowe, zainstalować nowy piec centralnego ogrzewania. Oprócz tego w 1974 roku wyposażono świetlicę w nowe karnisze, firany i kotary, naprawiono i wymalowano stoliki i krzesła, dokonano przeglądu instalacji elektrycznej. W następnym roku wymieniono uszkodzone rynny, pomalowano całą blacharkę na zewnątrz, zakupiono nowy piec do kuchni, pomalowano: korytarz, klatkę schodową, pomieszczenia kuchni, bufetu, świetlicy, w ubikacji pomalowano częściowo okna i drzwi. Taka była odpowiedź strażaków na plany utworzenia Gminnego Ośrodka Kultury.

O tym, że strażakom nie było i nie jest ciężko pracować społecznie, świadczą prace jakie co roku wykonywali i wykonują. Corocznie utrzymują strażnicę, sprzęt, samochody w pełnej gotowości bojowej. Sprzęt strażacki jest coraz bardziej nowoczesny, drogi i skomplikowany, dlatego Oni muszą ciągle ćwiczyć i doskonalić się, aby sprostać zadaniom jakie stawiają przed nimi obecne czasy. Kursy i szkolenia pozwalają poznawać wiedzę potrzebną do walki z żywiołem, a ćwiczenia - utrzymać sprawność, szybkość i pewność w działaniu, co umożliwia osiągnąć dobre wyniki w zawodach. Mamy tradycję w osiąganiu dobrych wyników w zawodach strażackich. Pamiętamy radość naszych, kiedy w 1929 roku wygraliśmy zawody w Buczkowicach. Również 1978 r kiedy przygotowaniem drużyny do zawodów zajmował się druh Karol Pieczora, odnosiliśmy sukcesy. Zorganizowano w sumie 18 zbiórek, a 10 młodych druhów ukończyło strażacki kurs I stopnia. Trzech młodych brało udział w szkoleniu obozowym: Marek Rączka, Jan Konior, Marek Kubica. Za dobre wyniki otrzymaliśmy: motopompę M-800, węże ssawne, rozdzielacz, prądownice. W ramach współzawodnictwa zajęliśmy pierwsze miejsce na terenie naszej Gminy, i drugie miejsce w województwie. Za dobre wyniki otrzymaliśmy nagrodę 12 000 zł i dyplom uznania. Pierwszy nowoczesny samochód otrzymaliśmy w 1968 roku i był to całkiem nowy polski samochód „Star 20” z działkiem wodnym. Potem przydzielono nam samochody: ZGM „Gaz 63” rok produkcji 1951, GBAM „Star 26” rok produkcji 1968 roku, motopompa „Polonia” M-800, motopompa M-400. Przy okazji możemy poznać normy zużycia paliwa. Samochód Gaz 63 – 33litry na 100 km, Star 26 – 35 litrów na 100 km, motopompa M-800 PO3 –10 litrów, M – 400 P26 – 4.5 litra na godzinę pracy. Następnie eksploatowaliśmy: Star 244 – GPA, Żuk -GLM, UAZ – SOP, Jelcz 04 –GCBA, Polonez –SOP, Star 266 – GBA, Mitsubishi –GLBA, Citroen- Jumper 9-cio osobowy. Wróćmy jednak do historii. Nadszedł pamiętny rok 1975, rok zmian terytorialnych w Polsce.

Bielsko-Biała zostaje miastem wojewódzkim. Powstaje Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych, której podporządkowane są Komendy Rejonowe Bielsko-Biała, Cieszyn, Wadowice, Sucha Beskidzka, Oświęcim i Żywiec.

OSP Wilkowice wspólnie z OSP Bystra i OSP Mieszna podlegają pod Zarząd Gminny OSP a 1991 roku pod nową nazwą Zarząd Gminny Związku OSP Rzeczypospolitej Polskiej. Zarządy Gminne OSP zrzeszone są w Zarządzie Powiatowym OSP w Bielsku – Białej. Prezesi Zarządu Gminnego OSP: Stanisław Kociołek do 1978 roku, następnie Julian Lenda do 1980, od 1981 do 1990 Krzysztof Sromek, od 1991 Jan Cholewa do chwili obecnej. Komendantem Zarządu Gminnego był Jan Macher do 1990, od 1991 roku do dzisiaj tą funkcję pełni Krzysztof Sromek. Zarządy Gminne są samorządne i pod względem finansowym nie podlegają Komendą Rejonowym Straży Pożarnej. Jednostki OSP operacyjnie podlegały pod Komendę Rejonową a od 1991 roku pod Państwową Straż Pożarną .

W latach siedemdziesiątych funkcję w Zarządzie OSP sprawowali: Jan Konior - Prezes, Władysław Rączka - Zastępca Prezesa, Franciszek Kąkol – Naczelnik, Władysław Śpiewak – Skarbnik, Józef Kwaśny – Sekretarz, Antoni Konior – Gospodarz, Maria Wyrobek i Władysław Jachnicki – Członek Zarządu. W tym czasie długoletni Naczelnik OSP inicjator budowy „Domu Stażaka” Julian Kwaśny był bardzo chory, niestety 20 grudnia 1975 roku zmarł. Zarząd ten wystąpił z ciekawą inicjatywą a mianowicie w 11.04.1978 roku straż zorganizowała zbiórkę złomu w rzece po domach i zapleczach wsi Wilkowice. W tej akcji wzięło udział 26 strażaków. Zebrany złom odwieziono do Gminnej Spółdzielni a pieniądze przekazano na Społeczny Fundusz Budowy Centrum Zdrowia Dziecka. W czasie zwózki złomu z Górnych Wilkowic wydarzył się smutny wypadek a mianowicie druh Stanisław Konior w czasie jazdy uległ wypadkowi i został przewieziony do Szpitala nr 3 w Bielsku-Białej. Był to czas czynów społecznych. Nasi druhowie oczywiście również musieli uczestniczyć w tych inicjatywach.

W roku 1979 a konkretnie 26.06 OSP Wilkowice otrzymało jeszcze inne zadanie. O godzinie 11.30 i 12.45 przez Wilkowice ul Żywiecką przejeżdżali kolarze, zadaniem strażaków było zabezpieczenie wszystkich dróg wylotowych i z tego zadania wywiązali się dobrze.

W 1975 roku wybrano nowy Zarząd:

Prezes	- Władysław Rączka	nr 766
Naczelnik	- Franciszek Kąkol	nr 405
Zastępca Naczelnika	- Konior Stanisław	nr 1090
Sekretarz	- Józef Kwaśny	nr 111
Skarbnik	- Józef Kąkol	nr 749
Gospodarz	- Antoni Konior	nr 244
Członek Zarządu	- Karol Pieczora	nr 316
Członek Zarządu	- Jan Konior	nr 1070
Członek Zarządu	- Władysław Hankus	nr 564 / Prezes LZS „Strażak”/
Kierownik Kina	- Tytus Biały	nr 234
Komisja Rewizyjna	- Władysław Śpiewak	nr 766
Komisja Rewizyjna	- Andrzej Polak	nr 904
Kierowca	- Wacław Wisła	nr 749

Nowy Zarząd w ramach czynów społecznych według hasła „Wisła – 2000” wykonał rozbiórkę starych zużytych pieców centralnego ogrzewania. W miejsce starych pieców zamontowano nowe bardziej nowoczesne. Piece te były refundowane przez Komendę Wojewódzką. Odmalowano tynki, odnowiono płaskorzeźbę „strażaka” i wymalowano wnęki wejściowe do budynku oraz drzwi wejściowe i korytarze w budynku.

13 grudnia 1981 roku ogłoszono stan wojenny w Polsce. Nasi strażacy po naradzie poszli z kalendarzami co było też aktem odwagi ponieważ nie mieli zezwolenia na tą akcję. Dzisiaj wspominają jak ludzie z przyjemnością ich przyjmowali, dzielili się opiniami, chętnie rozmawiali .

Cztery miesiące wcześniej przygotowywano się do obchodów 75 lecia OSP Wilkowice, które odbyły się 16.08.1981 roku. W czasie tej uroczystości odznaczono. Złotym Medalem Za Zasługi Dla Pożarnictwa: Karola Pieczorę, Władysława Rączkę, Antoniego Koniora, Karola Kąkola, Władysława Dobiję, Stanisława Polaka.

Srebrny Medal Za Zasługi Dla Pożarnictwa otrzymali: Antoni Duraj, Józef Duraj, Władysław Jachnicki, Władysław Śpiewak. Brązowy Medal Za Zasługi Dla Pożarnictwa otrzymali: Antoni Kanik, Józef Kąkol, Antoni Konior, Andrzej Szymłak. „Wzorowy Strażak”: Marek Rączka, Andrzej Rączka, Jacek Duraj, Tadeusz Szymłak, Marek Kubica.

Ponieważ była to również 21 rocznica oddania do użytku „Domu Strażaka”, Prezes Władysław Rączka podziękował serdecznie najbardziej zasłużonym strażakom którzy nie tylko poświęcili młode lata aby nieść pomoc bliźniemu w ratowaniu mienia i życia ludzkiego ale i zasłużyli się w budowie „Domu Strażaka”. Dziękował wszystkim ale wyróżnił Antoniego Koniora. Ponieważ są to bardzo głębokie słowa cytujemy: „ Druhowi Antoniemu Koniorowi należy się szczególne uznanie i podziękowanie ponieważ od przeszło 33 lat pełni funkcję gospodarza naszego obiektu, który prawie całe życie oddał dla straży, który przebywa tu całymi dniami i nocami, w niedzielę i święta jak we własnym domu, aby zawsze wszystko było sprawne i czyste, zagląda w każdy zakątek i w miarę swoich możliwości stara się wszystkie usterki i niedociągnięcia usuwać na bieżąco”. Myślmy, że tego nie trzeba komentować, wszystko jasne. W dalszej części przemówienia Prezes podziękował tym którzy pomagali naszym strażakom. Dzięki temu wiemy kto pomagał strażakom w budowie i trudnych chwilach, które niewątpliwie strażacy przeżywali. Są to przyjaciele OSP Wilkowice: gen. Jerzy Ziętek, płk Stanisław Komorowski, płk Eugeniusz Zabłocki, płk Franciszek Kamieński, mjr inż. Zbigniew Pęzioł. Podziękowano również: Bohdanowi Jonkiszowi Józefowi Kufłowi ,Tadeuszowi Pachnemu i Mieczysławowi Brodzie. Lista długa ale też tematy które załatwiała OSP, problemy które rozwiązywała oraz prace które wykonywała były ogromne dlatego nie należy się dziwić że wymieniono tych wszystkich ludzi dobrej woli. Nie zapomniano również o tych co odeszli, uczczono ich pamięć minutą ciszy. Było bardzo uroczyście, według takiego programu: „10.00-10.45 przyjmowanie gości, godz 11 – Zbiórka pododdziałów i raport, 11.15 –Uroczyste otwarcie i powitanie gości, 11.30 – Odświeżenie emblematu pamiątkowego w budynku remizy, 11.40 – odznaczenie wyróżnionych działaczy, 12 – obiad; 8.00 do 18.00 wpisywanie się do księgi pamiątkowej oraz wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej”.

Na zebraniu sprawozdawczo- wyborczym w dniu 25 stycznia 1987 wybrano nowe władze w składzie:

Prezes	- Andrzej Polak
Naczelnik	- Franciszek Kąkol
Zastępca Naczelnika	- Andrzej Rączka
Skarbnik	- Józef Kąkol
Sekretarz	- Józef Kwaśny
Gospodarz	- Władysław Rączka
Członek Zarządu	- Józef Duraj
:	- Jacek Duraj
:	- Andrzej Duraj
:	- Marek Bysko
Kronikarz	: - Jan Konior II

To już częściowo nowe pokolenie. Budowniczo-strażnicy pomału odchodzą w cień, a ich następcy przejmują ster.

Na zebraniu tym odznaczono Srebrnym Medalem Za Zasługi Pożarnictwa: Franciszek Damek, Antoni Konior II, Brązowym Medalem Andrzej Kąkol. Odchodzący Prezes Władysław Rączka

wspólnie z Naczelnikiem Franciszkiem Kąkołem podziękował wszystkim za 8 letnią współpracę. Na zebraniu tym debiutował Wojciech Kąkol, który obecnie tak sprawnie i rzeczowo prowadzi zebrania strażackie. Wybrano go do Komisji Wyborczej i został nawet delegatem na zjazd Gminny. Skoro już jesteśmy przy Przewodniczących zebrań to należy wymienić kilku sprawnie prowadzących: Na początku Walenty Kufel sekretarz gminny, Emil Młócek, Józef Kufel, Józef Kwaśny, Tadeusz Pachny i Franciszek Lekki. Odchodzący Prezes Władysław Rączka pozostawił 852,13 zł gotówki w kasie, oraz 1 147 872,40 zł na koncie w Banku Spółdzielczym. Wartość majątku szacowano wtedy na około 20 000 000 zł.

W roku 1987 dostaliśmy ciężki samochód bojowy Jelcz GCBA oraz nowoczesną przyczepę z kompletem sprzętu bojowego i okazało się, że garaże, które wybudowali poprzedni druhowie są za małe. Zaczęto myśleć o przebudowie i powiększeniu garaży. Taki wniosek postawił Prezes Andrzej Polak na zebraniu 19 lutego 1989 roku. Pod koniec roku 1989 Prezes Andrzej Polak wyjechał z kraju, a w jego miejsce przesunięto w ramach zarządu Józefa Kąkole. W styczniu 1990 roku również Franciszek Kąkol wyjechał z kraju. Dlatego jeszcze w styczniu 1990 roku, odbyło się nadzwyczajne zebranie wyborcze w wyniku którego wybrano nowy Zarząd w skład którego weszli: Prezes – Józef Kąkol, I Wiceprezes /naczelnik/ - Marek Rączka, II Wiceprezes – Andrzej Duraj, III Wiceprezes – Józef Jachnicki, Sekretarz – Andrzej Rączka, Skarbnik – Józef Duraj, Gospodarz – Antoni Konior, Kronikarz – Jan Konior. W tym czasie odznakę za „Wysługę Lat” otrzymali: Władysław Śpiewak – 40 lat w służbie OSP, Antoni Kanik – 25 lat w służbie OSP, Jacek Duraj i Jan Konior 15 – lat służby w OSP, medalem za zasługi dla pożarnictwa odznaczono: Jacek Duraj - srebrny, Ryszard Ferdynus -brązowy.

W roku 1990 doprowadzono do budynku instalację gazową, którą wykorzystano do ogrzewania garaży. W 1995 roku nastąpiła wymiana systemu ogrzewania z węglowo – parowego na gazowy z nadmuchem ciepłego powietrza do sali. Dwa lata później wymieniono całkowicie instalację z węglowej na gazową. Tym samym z placu strażnicy zniknęły hałdy węgla i mułu, a kominy przestały dymić. Był to również rok w którym obchodzono 85-lecie OSP Wilkowice. Uroczystość wypadła imponująco, mimo że czwartkowa próba generalna została przerwana pożarem budynku mieszkalnego w Wilkowicach przy ul. Długiej własności Państwa Rabiasz, który mimo błyskawicznej akcji gaśniczej spłonął doszczętnie. Początek niedzielnej uroczystości jak za dawnych lat: uroczysta Msza Święta w kościele, następnie przegląd pododdziałów / były wszystkie sąsiednie strażę/. Oczywiście przemówienia. Następnie wręczenie sztandaru ufundowanego przez mieszkańców Wilkowic. Sztandar Prezesowi Józefowi Kąkolowi wręczył Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Obchodów 85-lecia Bolesław Malinka. Potem był uroczysty obiad dla strażaków i gości zaproszonych. Obiad smakował znakomicie. Przygotowały go panie z Koła Gospodyń Wiejskich pod dyrekcją Pani Wyrobkowej i zabawa, jak zawsze do „białego rana”.

24.02.1991 roku odbyło się planowe zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Wybrano Zarząd w składzie:

- | | |
|-----------------------|---|
| - Prezes | - Józef Kąkol |
| - Naczelnik | - Marek Rączka |
| - Zastępca Naczelnika | - Andrzej Duraj |
| - Skarbnik | - Józef Duraj |
| - Gospodarz | - Ryszard Ferdynus |
| - Sekretarz | - Andrzej Rączka |
| - Członkowie Zarządu | - Józef Jachnicki , Jacek Duraj, Walenty Wiewióra, Jan Konior, Maciej Maślanka. |
| - Komisja Rewizyjn: | - Władysław Śpiewak, Stanisław Zipser, Bolesław Malinka |

W trakcie trwania kadencji nastąpiła zmiana w zarządzie. Funkcję gospodarza objął Antoni Konior /junior/. Mundurowego Macieja Maślankę zastąpił Tomasz Kąkol, a do komisji rewizyjnej powołano Grzegorza Szlósarczyka i Andrzeja Polaka. W 1992 roku, zostały przebudowane garaże przez co zwiększono powierzchnię garażowania i ciężkie samochody mieściły się bez problemów. Rok później wymieniono pokrycie wieży, wymalowano klatki schodowe i kuchnię. Rok 1994 zapisze się w pamięci OSP, ponieważ na parterze „Domu Strażaka” wydzierżawiono pomieszczenie Spółce Wodociągowej oraz zawarto umowę z Poczta na urządzenie placówki pocztowej w miejscu gdzie była scena. Dzisiaj już wiemy, że ta placówka dobrze służy mieszkańcom Wikowic. Zabudowano również część balkonów na sali widowiskowej przez co uzyskano dwa pomieszczenia dla Koła Gospodyń i dla młodzieży z OSP. Przeniesiona została także wypożyczalnia naczyń i zmodernizowana kuchnia. Podłączono instalację ściekową do kanalizacji wiejskiej. Pracami kierował druha Andrzej Polak którego zasługi dla strażaków i strażnicy są nieocenione. To bardzo oddany i szanowany przez strażaków i społeczeństwo człowiek / był radnym Rady Gminy Wilkowice przez dwie kadencje/. Szacuje się, iż przy modernizacji przepracowano społecznie około 2000 godzin wykonując prace za kwotę 80 mln starych złotych. To nie koniec prac przy „Domu Strażaka”. Przebudowano i zmodernizowano ubikacje za kwotę 80 mln zł starych złotych oraz przy zaangażowaniu środków finansowych z budżetu gminy odremontowana została wieża, wymieniono okna i drzwi, poprawiono również tynki. Przeniesiono bibliotekę do większego pomieszczenia. Uporządkowano teren za garażami, wykonano parking od strony ulicy Wyzwolenia. Dach budynku pokryto blachą, zastępując archaiczny eternit. W tym czasie pozyskaliśmy samochód bojowy STAR 266. Został on skarosowany przez firmę Zbigniewa Szczęśniaka z Bielska – Białej na podwoziu otrzymanym z Komendy Wojewódzkiej Policji w Bielsku-Białej. Był to okres dobrej pracy społecznej, szkoleniowej jak również w pracy z młodzieżą. Liczna jej grupa zasiła szeregi OSP. Młodzieżowe drużyny startowały w zimowych spartakiadach pożarniczych organizowanych przez Zarząd Wojewódzki Związku OSP. Spartakiady te przez trzy lata organizowano w Wilkowicach oraz w Chybiu – Mnichu. Młodzi strażacy wspólnie z kolegami z Miesznej i Bystrej reprezentowali Komendę Rejonową Bielsko-Biała i przez trzy lata zajmowali pierwsze miejsca. W zawodach gminnych co roku startowały z naszego OSP trzy lub cztery drużyny, które uzyskiwały dobre wyniki, zajmując czołowe miejsca. Zarząd Gminny OSP organizował dla drużyn młodzieżowych OSP obozy szkoleniowe w Wielkiej Puszczy w okresie letnim, w których również uczestniczyła nasza młodzież. Opiekunami młodzieży w Wielkiej Puszczy byli: Andrzej Duraj, Tomasz Kąkol, Tomasz Nikiel, Mirosław Mrowiec. W roku 2000 dla drużyn młodzieżowych zorganizowano obóz szkoleniowo-wypoczynkowy na terenie Ośrodka Harcerskiego w Górnych Wilkowicach. Obóz zorganizowany został razem z OSP Mieszna. Obozy te finansowane były częściowo przez Zarząd Gminny OSP i częściowo przez poszczególne OSP. Organizowano również dla młodzieży wyjazdy na basen do DW „Magnus”. Ćwiczenia prowadzono również na sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej w Wilkowicach dlatego nie należy się dziwić, iż osiągnęliśmy tak dobre wyniki we współzawodnictwie. Komenda Rejonowa oceniła wysoko sprawność i gotowość bojową OSP Wilkowice dlatego zaproponowano nam wstąpienie do Krajowego Systemu Ratowniczo – Gaśniczego. Są to na pewno dodatkowe obowiązki i odpowiedzialność, ale i zaszczyt, że nasza OSP od 1995 roku jest w krajowym systemie. Druhowie nie zapominają również o strażakach chorych których odwiedzają w domach. Tradycją stało się również, że w dniu święta patrona św. Floriana całość strażaków uczestniczy w Mszy Świętej w intencji OSP i jej członków, po której zapalają znicze na grobach zmarłych druhow. To bardzo ładna tradycja, bo należy pamiętać o tych którzy odeszli, oni zasłużyli swoją służbą w straży na pamięć i szacunek. Cześć ich pamięci.

02.03.2001 roku w składzie Zarządu zaszło szereg zmian. Można powiedzieć, przyszła nowa generacja. Odchodzącego Prezesa Józefa Kąkole i Zarząd serdecznie żegnano. Widać że doceniono

jego wkład w zmiany jakie dokonały się na strażnicy. On sam w wywiadzie do „Naszej Gazety” nr 4 z kwietnia 2001 roku powiedział: „ Z funkcji Prezesa rezygnuję z powodów rodzinnych i zdrowotnych. Pracowałem w straży jako prezes 11 lat i wreszcie trzeba zająć się domem. Można pracować dla mieszkańców społecznie nie musi to być stanowisko prezesa, można pracować skromnie na niższym stanowisku.” Nowym Prezesem został Mieczysław Rączka który w tym samym wywiadzie docenił pracę poprzedników. Kiedy zapytano go czego życzyć mu na początek odpowiedział: „ Takich sukcesów jakie miały poprzednie zarządy”. Jakie sukcesy miały poprzednie zarządy pisaliśmy w poprzednich rozdziałach historii Straży Pożarnej w Wilkowicach. Teraz pozostał ostatni rozdział współczesnej historii, którą tworzą te „młode lwy” Wilkowic.

Zarząd który pracuje do dzisiaj to:

Prezes OSP WILKOWICE	- Mieczysław Rączka
Naczelnik	- Andrzej Duraj
Zastępca Naczelnika	- Sebastian Śpiewak
Sekretarz	- Małgorzata Rączka obecnie Tomasz Nikiel
Skarbnik	- Józef Kąkol
Gospodarz	- Andrzej Polak
Członkowie Zarządu	- Anna Cholewa obecnie Tomasz Socha, Tomasz Kąkol, Zbigniew Konior,
Członek Honorowy Zarządu	- Józef Duraj

Komisja Rewizyjna: Mariusz Międzybrodzki, Marek Rączka, Franciszek Lekki.

Księgowość od długoletniej księgowej i kasjerki OSP Władysławy Rączka, przejęła Maria Ferdynus i prowadzi ją do dzisiaj.

Obecnie strażacy skupiają w swoich szeregach 85 członków czynnych w tym 23 kobiety, 2 członków honorowych, 144 członków wspierających oraz 40 członków Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Szczególnie cieszy, że szeregi OSP zasilają 23 kobiety. Pamiętamy jakie trudności w pozyskaniu kobiet miała długoletnia działaczka komendantka oddziału kobiecego Maria Wyrobek. OSP Wilkowice to jest duża silna organizacja mająca poparcie mieszkańców. Są bardzo potrzebni bo niestety ciągle jest dużo sytuacji nadzwyczajnych wymagających interwencji straży pożarnej. O tym wie nasza społeczność i za to są szanowani a swoimi działaniami wyrobili sobie duży autorytet. W roku 2002 nasza jednostka brała udział w 18 akcjach ratowniczych w tym 5 razy poza terenem gminy. W 2003 roku uczestniczyli w 39 akcjach bojowych w tym 11 razy poza terenem Gminy, więcej wyjazdów w powiecie miała tylko OSP Kobiernice.

W 2004 roku 19 akcji ratowniczo – gaśniczych w tym 4 poza terenem Gminy. Dlatego ciągle się szkolą, ciągle ćwiczą bo aktualna sytuacja wymaga od nich niesamowitej sprawności, wytrzymałości, umiejętności i wiedzy w zakresie obsługi nowoczesnych urządzeń i nowoczesnych metod prowadzenia walki z żywiołem. Przykładem nowoczesności jest japoński nowiutki samochód do gaszenia pożarów Mitsubishi Canter HD który straż pozyskała w 2003 roku. Silnik 4 litry na olej napędowy. Rejestrowany na 7 osób. Samochód posiada pompę wysokiego ciśnienia do 28 atmosfer oraz pompę niskiego ciśnienia do 15 atmosfer. Posiada wąż szybkiego natarcia o długości 60 metrów. Oznacza to, że w bardzo krótkim czasie /tyle co bieg strażaka na 60 metrów około 12 sekund/ można gasić pożar pianą lub wodą. Zbiornik 1500 litrów wody, maszt oświetleniowy, wyciągarka i jeszcze szereg innych „bajerów”. Zakup samochodu sfinansowano 50% ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, 50 % ze środków budżetu gminy Wilkowice.

W akcjach gaśniczych szczególnie wyróżniali się następujący druhowie: Andrzej Duraj, Marcin Duraj, Sławomir Ścieszka, Mieczysław Wala, Przemysław Duraj, Marcin Cenin, Wojciech Kurowski, Sebastian Śpiewak, Wojciech Biernat, Tomasz Nowakowski, Tomasz Kąkol, Roman Damek, Krzysztof Stokłosa, Rafał Kania, Rafał Wykręt, Jan Damek, Jan Konior. Aby zapewnić

stały napływ nowych członków, a szczególnie młodzieży organizuje się: dyskoteki, rozgrywki sportowe, rajdy górskie, zimowy kulg na Magurkę, wyjazdy na basen, wycieczki krajoznawcze /Kraków, Pieniny, Licheń/, wycieczki specjalistyczne /Muzeum Pożarnictwa w Myłowicach/. Dla strażaków organizowane są wieczorki taneczne, ogniska z duszonkami, kiełbaskami i piwem, można spróbować sił w rozgrywkach sportowych czy wspólnym śpiewaniu. Młodzi mają swoją świetlicę, gdzie jest komputer, nowoczesny telewizor, DVD, sprzęt dyskotekowy. Strażacy mają swoją stronę internetową www.wilkowice.straz.pl, którą prowadzi i uaktualnia Bartosz Sobaczewski i Sebastian Śpiewak. Wspaniałe warunki do pracy. Organizuje się spotkania strażaków w gronie rodzinnym, na które zaprasza się wdowy po strażakach. Wszystko to powoduje, że w straży panuje wspaniała, dobra atmosfera która pozwala dokonać rzeczy prawie niemożliwych. To widać „Dom Strażaka” ten potężny dom jest: ocieplony, otynkowany i odmalowany, a co najważniejsze zlikwidowano niezgodne z przepisami pokrycie **plytami eternitowymi**. Nowoczesna stolarka okienna, nowe plastikowe i aluminiowe drzwi. W garażach nowoczesne żaluzjowe poszerzone drzwi. Nowa elewacja garaży nawiązująca do stylu całego kompleksu. W środku garaży nowe zasilanie gazowe, zaplecze garaży adoptowane na cele socjalne i świetlicowo- szkoleniowe, magazynki na mundury i drobny sprzęt. Szatnia z nowymi szafkami. Toalety damskie i męskie. To w garażach. Na „Domu Strażaka” i garażu, efektowne napisy a na wieży z daleka widoczny oświetlony w nocy poświęcony przez kapłana patron strażaków Św. Florian który czuwa aby Oni mieli szczęście i siły do działania. Piękne brukowane place przed strażnicą. A w środku budynku nowoczesne ładne czyste toalety, zmodernizowana kuchnia /tylko pieca kucharki nie pozwalają ruszać bo podobno na nim się wspaniale gotuje/, urządzenia chłodnicze, których mogą pozazdrościć placówki gastronomiczne. Na sali nowoczesne ogrzewanie, oświetlenie dyskotekowe, zmodernizowana instalacja elektryczna. W piwnicach też porządek. Urządzono świetlicę dla młodzieży co pozwoliło oddać bibliotece pomieszczenie, w którym biblioteka wspólnie z Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych prowadzi bardzo popularną wśród dzieci i młodzieży świetlicę artystyczną. Do drugiego pomieszczenia piwnicznego strażacy przenieśli magazyn techniczny z garaży i dlatego w garażach zrobiono to co wyżej napisano. W tym wszystkim jest myśl, plan aby „Dom Strażaka” był funkcjonalny i służył dobrze społeczeństwu. Można powiedzieć, że na strażnicy skończyła się prowizorka, wszystko co zostaje zrobione ma standard europejski. Możemy być z tego dumni. Na pewno nie było by to możliwe /mimo dużych dochodów który wypracowują sami strażacy/ gdyby nie pomoc finansowa gminy i szczególnie przychylne stanowisko druha Jana Cholewy. Jednak nie zapominajmy w „Domu Strażaka” znajduje się Poczta, Spółka Wodna, Bank Spółdzielczy i Biblioteka Publiczna. Te instytucje płacą czynsz do Gminy a Gmina pomaga strażakom i to jest logika. Strażakom pomagają również Straż Państwowa i też słusznie ponieważ należymy do Krajowego Systemu Ratowniczo – Gaśniczego a to zobowiązuje.

W działalności gospodarczej na szczególne wyróżnienie zasługują: Andrzej Polak, Józef Kąkol, Maria Ferdynus, Stefan Kubica, Stanisław Cendrzak, Walenty Wiewióra, Zbigniew Konior, Jan Konior, Andrzej Rączka, Rafał Kania, Mieczysław Wala, Andrzej Szymlak, Maciej Maślanka, Jarosław Loranc, Józef Duraj, Wojciech Kąkol, Michał Tomasik, Bolesław Malinka, Andrzej Duraj, Jacek Duraj, Sławomir Ścieżka, Marcin Duraj, Marcin Ferdynus, Adrian Szalony, Krzysztof Wandzel.

Również na niwie kultury osiągnięcia wilkowickich strażaków są imponujące. Są organizatorami i współorganizatorami prawie wszystkich wydarzeń kulturalnych na terenie Wilkowic. Imprezą która na stałe weszła w kalendarz imprez w Wilkowicach to czerwcowe „Dni Wilkowic”. Inicjatorem i współorganizatorami tej imprezy są oczywiście s t r a ż a c y. Konkretnie Główny Strażak - Prezes Mieczysław Rączka. Trzydniowa impreza cieszy się niesamowitą popularnością o czym świadczą tłumy ludzi które przychodzą przed strażnicę. Pierwsze „Dni Wilkowic” odbyły się 3 czerwca 2000 roku w sobotę o godzinie 15.00. Przypomnijmy – wystąpił między innym Komendant OSP Kopydłów Leszek Benke/ znany z telewizyjnego programu

„Spotkanie z Balladą”/. Ukształtował się program imprezy. Pierwszy dzień - piątek - „Dzień sportu”, sobota – „Rodzinne biesiadowanie”, niedziela „Wilkowicki Piknik Country”. Gwiazdami drugich „Dni Wilkowic” w 2001 roku byli Kabaret „Długi”i „Grupa Furmana. Na trzecich „Dniach Wilkowic” w 2002 roku, rozbawiał nas Andrzej Grabowski, a grupa Karaluchy pięknie grała piosenki zespołu „The Beatles. W niedzielę wystąpił jeden z najlepszych „countrowców” w Polsce Tomasz Szwed. W 2003 rok dobry występ Kabaretu „Masztalscy”, następnie występ zespołu „Dwie korony”, a w niedzielę Kasia Bochenek z zespołem Black Horse. „V Dni Wilkowic” w 2004 roku to udane występy Czeszki Nataliki oraz zespołu „Rubens Band”, a „VI Dni Wilkowic” mamy jeszcze świeżo w pamięci. Sobotni występ zespołu „Turnioki” podobał się wszystkim. Folk góralski i rock brzmiał pięknie przy strażnicy. Niedziela to jak zwykle „country” przy Domu Strażaka. Dni Wilkowic to już tradycja.

Szczególny rozgłos przyniosło OSP Wilkowice zorganizowanie Wojewódzkiego Przeglądu Orkiestr Dętych w 2002 i 2003 roku. Mieszkańcy Wilkowic i przyjezdni czuli się jak na paradach w Chicago. Muzyka Dęta, wspaniale ubrane dziewczyny maszerujące w takt muzyki pod batutą dyrygenta. To było doskonałe widowisko i wspaniała impreza. Podczas parady do Prezesa Mieczysława Rączki podszedł Pan Ludwik Kuś i zaproponował reaktywowanie młodzieżowej orkiestry dętej . Od razu zyskał wielkiego zwolennika powstania orkiestry. I tak to się zaczęło. Dzisiaj nasza orkiestra jest dumą Wilkowic. Pan Ludwik Kuś jak niegdyś Pan Gębala wyćwiczył i zgrał zespół tak, że grają już jak profesjonaliści. Ostatnio furorę orkiestra zrobiła na Ukrainie, co przyczyniło się również do zaistnienia Gminy Wilkowice na arenie międzynarodowej.

Dzień 1 maja 2004 roku będzie również dniem historycznym dla mieszkańców Wilkowic i strażaków. Pierwszy raz na budynku „Domu Strażaka” oprócz flagi biało – czerwonej powiewała flaga Unii Europejskiej. Grano hymn Unii. Był bardzo uroczysty i podniosły nastrój. Następnie uroczystie przekazano jednostką OSP z naszego województwa 19 wozów bojowych a wśród nich stał nasz piękny Mitsubishi GLBA. To był wspaniały i niezapomniany widok. Takich wspaniałych uroczystości było więcej. Mieszkańcy nie zapomną uroczystości 100 – lecia konsekracji Kościoła. Tam jedna z głównych ról przypadła naszym strażakom którzy w pełnej gali prezentowali się znakomicie. Prezes i zarząd współuczestniczą w organizacji konkursu „Święty Michał i jego przyjaciele w sztuce ludowej”. Konkurs nabiera coraz większego rozgłosu, a prace konkursowe napływają z całego Podbeskidzia i nie tylko bo były i prace z Zakopanego. Od lat dużą popularnością cieszą się „Odpusty” parafialne. Prawo do odpustu przekazał nam sam Papież Benedykt XIV w 1748 roku. W kościele można uzyskać odpust duchowy a na strażnicy można się cieszyć z tego odpustu. Dbają o to strażacy aby uczestnicy uroczystości odpustowych się nie nudzili. Zapewniają wszystkim atrakcje - dla dzieci wesołe miasteczko pana Wicherka a dla dorosłych bufet jest zawsze obficie zaopatrzone, dobre jedzenie, dobrą muzykę i dużo miejsca do tańczenia. W organizowaniu zabaw i festynów szczególnie aktywnie włączali się: Małgorzata Rączka, Barbara Konior, Alicja Lipowiecka, Maria Ferdynus, Andrzej Polak, Wojciech Kąkol, Zbigniew Konior, Jan Konior, Wojciech Kurowski, Piotr Copija, Andrzej Ujmiak, Jacek Duraj, Andrzej Rączka, Mieczysław Wala, Michał Szymbak, Maciej Maślanka, Tomasz Socha, Marek Bednaruk, Tomasz Kąkol, Rafał Kania, Ireneusz Ferdynus, Wojciech Czader, Krzysztof Stokłosa.

Nie można pominąć inicjatywy zorganizowania warsztatów rzeźbiarskich, wspólnie z Biblioteką Publiczną i ROK z Bielska – Białej. Efektem tych warsztatów było powstanie kilkunastu rzeźb postaci św. Floriana - patrona strażaków. Inicjatywa przyniosła rozgłos wilkowickiej straży pożarnej dzięki relacjom telewizyjnym i artykułom prasowym.

Nie jest to koniec historii Strażaków z OSP Wilkowice. Dalszą część historii będzie pisać życie i wpływający czas. Oni jednak nie poddają się czasowi. Proszę zauważyć, że „bakcyl” pracy w straży wniknął w nich. Przekazywany jest w genach i przechodzi z pokolenia na pokolenie. Dopóki tak będzie możemy być spokojni o dziedzictwo, zachowanie tradycji i wartości jakie wiążą się z

bezinteresownym niesieniem pomocy. Im wilkowickim strażakom jest poświęcona ta historia. Aby o nich nie zapomnieć wymieniono tyle nazwisk, opisano wiele spraw, nieraz banalnych ale ważnych dla tej społeczności. Powód jest prosty - tych ludzi, ich mądrości, poświęcenia i oddania sprawie nie można puścić w niepamięć. Należało pokazać ogrom obowiązków jakie spadają na ich „barki”. Myślę, że udało nam się zobrazować oraz pokazać ich bezinteresowną i społeczną pracę, dla której poświęcają swój czas, nawet kosztem rodziny.

W imieniu Strażaków przepraszamy ich rodziny za to, że na sygnał syreny pozostawiają wszystko i wybiegają z mieszkań aby pomagać innym.

Szczególnie serdecznie dziękujemy Wam Żony strażaków za wyrozumiałość i cierpliwość - Wy też jesteście częścią tej historii. Zapewniamy, że możecie być z nich dumne - co poświadcza właśnie to opracowanie.

IV. Dane statystyczne.

1. Członkowie straży wg grup wiekowych:

Grupa wiekowa	członkowie czynni (w tym kobiety)
18 – 30 lat	22 członków
31 – 40 lat	17 członków
41 – 50 lat	15 członków
51 – 60 lat	11 członków
61 – 70 lat	5 członków
71 – 80 lat	2 członków
81 – 90 lat	2 członków

2. Stan wyszkolenia pożarniczego i pomocniczego.

Liczba przeszkolonych w zakresie:

• wyszkolenia podstawowego	65 członków
• dowódców sekcji	11 członków
• naczelników	8 członków
• radiooperatorów	20 członków
• kierowców z uprawnieniami	9 członków
• obsługi motopomp	10 członków
• obsługi aparatów powietrznych	13 członków
• obsługi pilarek do drewna	9 członków
• obsługi pił do betonu i stali	5 członków
• z zakresu udzielania pierwszej pomocy	7 członków
• obsługi urządzeń hydraulicznych	5 członków
• operatorów sprzętu strażackiego	13 członków
• obsługi urządzeń pod napięciem 1 KV	3 członków

3. Poziom wykształcenia ogólnego i zawodowego członków czynnych (w tym kobiety):

- wykształcenie podstawowe	1 członek
- wykształcenie zawodowe	42 członków
- wykształcenie średnie	28 członków
- wykształcenie wyższe	6 członków
- studenci szkół wyższych	6 członków

4. Ważniejsze wyróżnienia:

- w 90-lecie jednostki obchodzone w 1996 roku sztandar OSP Wilkowice udekorowany został złotym medalem za zasługi dla pożarnictwa,
- w uznaniu ofiarnej działalności w minionym okresie jednostka OSP Wilkowice z okazji jubileuszu 100-lecia w 2005 roku odznaczona została Złotym Znakiem Związku OSP RP nadanym przez Zarząd Główny Związku OSP RP,
- Złotym znakiem związku OSP RP uhonorowani zostali w latach wcześniejszych druhowie: Józef Dobija w 1991 r, Józef Duraj w 1996 r,
- w roku jubileuszu 100 lecia OSP Wilkowice Godność Członka Honorowego posiadają druhowie: Józef Duraj, Stefan Kubica,

Wykaz czynnych członków OSP Wilkowice – mężczyźni:

L.p.	Nazwisko	Imię	Imię ojca	Rok urodzenia	Data wstąpienia do OSP
1	Biernat	Wojciech	Józef	1973	1999
2	Cendrzak	Stanisław	Karol	1938	1993
3	Cenin	Marcin	Wacław	1981	2000
4	Cenin	Łukasz	Bogdan	1983	2005
5	Copija	Piot	Stanisław	1971	2002
6	Cholewa	Jan	Wojciech	1945	1990
7	Czader	Roman	Antoni	1958	2002
8	Czader	Wojciech	Roman	1985	2002
9	Damek	Jan	Franciszek	1957	1974
10	Damek	Roman	Jan	1981	1999
11	Damek	Sławomir	Jan	1985	2003
12	Damek	Tomasz	Jan	1983	2003
13	Dobija	Józef	Michał	1932	1982
14	Duraj	Andrzej	Antoni	1953	1970
15	Duraj	Jacenty	Jacenty	1958	1975
16	Duraj	Józef	Jan	1917	1945
17	Duraj	Marcin	Andrzej	1980	1990
18	Duraj	Przemysław	Andrzej	1982	1991
19	Dziubek	Wiesław	Antoni	1972	1990
20	Ferdynus	Ireneusz	Ryszard	1987	1999
21	Ferdynus	Ryszard	Czesław	1950	1988
22	Jachnicki	Józef	Władysław	1954	1988
23	Kania	Rafał	Władysław	1972	1991
24	Kąkol	Józef	Karol	1948	1976

25	Kąkol	Piotr	Józef	1978	1992
26	Kąkol	Tomasz	Józef	1976	1992
27	Kąkol	Wojciech	Franciszek	1970	1982
28	Konior	Antoni	Antoni	1939	1951
29	Konior	Jan	Tadeusz	1964	1977
30	Konior	Zbigniew	Tadeusz	1960	1974
31	Kubica	Stefan	Walenty	1923	1945
32	Kurowski	Wojciech	Tadeusz	1973	2002
33	Lekki	Franciszek	Michał	1927	1950
34	Loranc	Jarosław	Marian	1972	1999
35	Malinka	Bolesław	Ignacy	1947	1974
36	Maślanka	Maciej	Tadeusz	1971	1988
37	Międzybrodzki	Mariusz	Piotr	1976	1995
38	Mrowiec	Mirosław	Jan	1973	1990
39	Nikiel	Paweł	Jan	1973	1990
40	Nikiel	Tomasz	Bogusław	1976	1991
41	Nowakowski	Tomasz	Stefan	1982	2000
42	Nycz	Stanisław	Jan	1944	1990
43	Pawlik	Maciej	Jan	1977	2005
44	Polak	Andrzej	Stanisław	1945	1960
45	Polak	Jarosław	Jerzy	1981	1990
46	Rączka	Andrzej	Julian	1955	1980
47	Rączka	Andrzej	Władysław	1961	2000
48	Rączka	Marek	Julian	1963	1978
49	Rączka	Mieczysław	Władysław	1953	2001
50	Stokłosa	Krzysztof	Aleksander	1973	1986
51	Szymlak	Andrzej	Stefan	1955	1968
52	Szymlak	Michał	Andrzej	1981	1991
53	Szymlak	Tomasz	Andrzej	1979	1993
54	Ścieszka	Sławomir	Jan	1973	1995
55	Socha	Tomasz	Jan	1973	1996
56	Śpiewak	Sebastian	Antoni	1972	2000
57	Tomasik	Michał	Karol	1940	1955
58	Ujmiak	Andrzej	Antoni	1972	2002
59	Wala	Marian	Ludwik	1933	1950
60	Wala	Mieczysław	Marian	1960	1986
61	Wiewióra	Janusz	Walenty	1963	1991
62	Wiewióra	Walenty	Walenty	1937	1964
63	Wykręt	Rafał	Władysław	1983	1999

Wykaz czynnych członków OSP Wilkowice - Kobiety

L.p.	Nazwisko	Imię	Imię ojca	Rok urodzenia	Data wstąpienia do OSP
1	Bysko	Małgorzata	Władysław	1958	1991
2	Cholewa	Anna	Jan	1985	1993
3	Copija	Monika	Jan	1974	2003

4	Ferdynus	Maria	Władysław	1948	2000
5	Galas	Agnieszka	Bogdan	1983	1997
6	Kąkol	Agnieszka	Józef	1983	1994
7	Kąkol	Danuta	Michał	1951	2000
8	Konior	Barbara	Alojzy	1960	2000
9	Kąkol	Mariola	Zbigniew	1984	1993
10	Krysta	Jolanta	Bolesław	1959	2003
11	Lipowiecka	Alicja	Tadeusz	1958	2001
12	Mrowiec	Anna	Piotr	1984	1994
13	Nikiel	Iwona	Andrzej	1978	1994
14	Ozóg	Anna	Andrzej	1983	1994
15	Rączka	Irena	Marian	1959	2000
16	Rączka	Małgorzata	Jan	1966	2000
17	Rączka	Katarzyna	Andrzej	1986	1994
18	Sanetra	Sandra	Marek	1986	1995
19	Ujmiak	Paulina	Jan	1976	2003
20	Wyrobek	Maria	Maria	1940	1980

Wykaz członków Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych OSP Wilkowice:

- | | | |
|-----|-------------|------------|
| 1. | Borkowski | Łukasz |
| 2. | Cichocka | Natalia |
| 3. | Czamara | Paweł |
| 4. | Damek | Kamil |
| 5. | Ferdynus | Bartłomiej |
| 6. | Konior | Zbigniew |
| 7. | Konior | Marcin |
| 8. | Konior | Michał |
| 9. | Malewski | Kamil |
| 10. | Mędrzak | Dominik |
| 11. | Murański | Paweł |
| 12. | Nikiel | Tomasz |
| 13. | Nikiel | Przemysław |
| 14. | Osiejewski | Marcin |
| 15. | Paszek | Andrzej |
| 16. | Pyclik | Maciej |
| 17. | Rączka | Maria |
| 18. | Rączka | Mateusz |
| 19. | Rączka | Michał |
| 20. | Rączka | Sylwia |
| 21. | Rączka | Łukasz |
| 22. | Rogaszewski | Jakub |
| 23. | Staniec | Adrian |
| 24. | Szalony | Adrian |
| 25. | Śliwka | Sylwia |
| 26. | Ślusarczyk | Mateusz |
| 27. | Tomal | Tomasz |

28.	Wandzel	Jacek
29.	Wandzel	Krzysztof
30.	Konior	Kinga
31.	Szczygłowska	Martyna
32.	Rączka	Małgorzata

Wykaz członków wspierających OSP Wilkowice

1.	Bak	Michał
2.	Barabasz	Marian
3.	Basiura	Stanisław
4.	Bieniek	Józef
5.	Bojdys	Henryk
6.	Bojdys	Marek
7.	Bojdys	Władysław
8.	Bysko	Jan
9.	Cader	Eugeniusz
10.	Cendrzak	Jan
11.	Cendrzak	Jan
12.	Cenin	Bogdan
13.	Cichecki	Józef
14.	Cichoń	Bogdan
15.	Cyganek	Julian
16.	Czader	Krzysztof
17.	Czarski	Andrzej
18.	Damek	Andrzej
19.	Damek	Józef
20.	Damek	Piotr
21.	Damek	Rudolf
22.	Diak	Antonina
22.	Dobija	Jan
23.	Dobija	Jerzy
24.	Dobija	Józef
25.	Dobija	Władysław
26.	Dobija	Zdzisław
27.	Dudys	Józef
28.	Duraj	Bogusław
29.	Dutka	Janusz
30.	Dutka	Maciej
31.	Dziubek	Stanisław
32.	Flanelak	Piotr
33.	Górny	Janusz
34.	Gwizdała	Jan
35.	Handzlik	Andrzej
36.	Hańderek	Antoni
37.	Helfer	Adam
38.	Hola	Wiesław
39.	Hola	Wojciech

40.	Iwanek	Jerzy
41.	Jachnicki	Jan
42.	Jakubiec	Jerzy
43.	Jakubiec	Bolesław
44.	Jakubiec	Adam
45.	Jakubiec	Zbigniew
46.	Januła	Leszek
47.	Kadłubicki	Tadeusz
48.	Kania	Władysław
49.	Kanik	Zdzisław
50.	Kawalec	Leszek
51.	Kempys	Antoni
52.	Klyta	Mirosław
53.	Konior	Janusz
54.	Kopaczka	Mirosław
55.	Kowalec	Leszek
56.	Krajewski	Jan
57.	Krysta	Jan
58.	Kubala	Irena
59.	Kubica	Józef
60.	Kubica	Stanisław
61.	Kubica	Tadeusz
62.	Kufel	Józef
63.	Kupczak	Zdzisław
64.	Kwaśny	Julian
65.	Kwoluj	Mieczysław
66.	Loranc	Stanisław
67.	Macur	Bronisław
68.	Malewski	Stanisław
69.	Marek	Anna
70.	Marek	Stanisław
71.	Mentel	Jerzy
72.	Męcner	Janusz
73.	Miller	Janusz
74.	Nalewajko	Jerzy
75.	Nikiel	Stefania
76.	Nikiel	Adam
77.	Nikiel	Czesław
78.	Nikiel	Józef
79.	Nikiel	Piotr
80.	Nycz	Jadwiga
81.	Oboza	Stanisław
82.	Pachny	Krzysztof
83.	Pachny	Tadeusz
84.	Pagacz	Henryk
85.	Pasierbek	Jan
86.	Pasierbek	Jarosław
87.	Pasierbek	Stanisław
88.	Pawlik	Tadeusz

89. Pawlusiak Andrzej
90. Pawlusiak Józef
91. Pawlusiak Roman
92. Pawlusiak Tadeusz
93. Pawlusiak Zbigniew
94. Piechota Zbigniew
95. Piotrowski Marian
96. Piprek Bolesław
97. Piprek Tadeusz
98. Polak Sławomir
99. Polak Władysław
100. Raczek Roman
101. Rączka Bogusław
102. Rączka Czesław
103. Rączka Michał
104. Sanetra Wiesław
105. Sieradzki Jan
106. Socha Zofia
107. Stasica Janusz
108. Szczygłowski Witold
109. Śpiewak Tomasz
110. Śpiewak Antoni
111. Śpiewak Józef
112. Tarnawa Jacek
113. Tobczyk Jan
114. Tomasik Andrzej
115. Tomasik Wiesław
116. Urbańczyk Jan
117. Wala Władysław
118. Więżik Jan
119. Wilczak Jan
120. Wisła Marian
121. Wisła Wacław
122. Wróbel Władysław
123. Wyrobek Maria
124. Zeman Jerzy
125. Zipser Agnieszka
126. Zoń Kazimierz
127. Zoń Marek